

1918.3578

ARCHIWUM TAJNE
AUGUSTA II.

czyli

ZBIÓR AKTÓW URZĘDOWYCH Z CZASÓW PANO-
WANIA TEGO MONARCHY

tłumaczony

z oryginałów francuskich i niemieckich

przez

KONSTANCYĄ HR. RACZYŃSKĄ,
JÓZEFĘ HR. RADOLIŃSKĄ,
MATYLDĘ ZIOŁECKĄ i
BERNARDA HR. POTOCKIEGO.

W końcu przydany jest:

RYS ŻYCIA DWORSKIEGO POLARÓW
I POLEK ZA PANOWANIA KRÓLÓW DOMU
SASKIEGO

W Y D A N Y

przez

EDWARDA RACZYŃSKIEGO.

Tom drugi.



W WROCŁAWIU,
nakładem Zygmunta Schlettera.

1843.

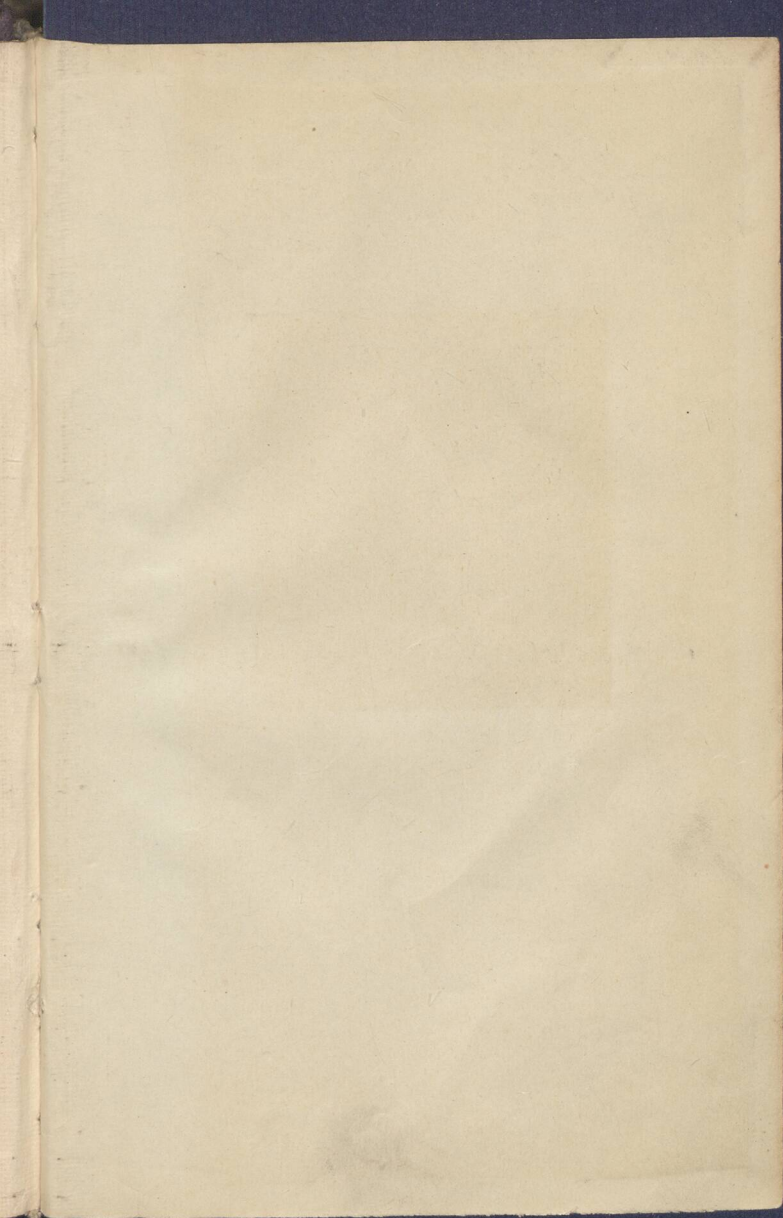
4280

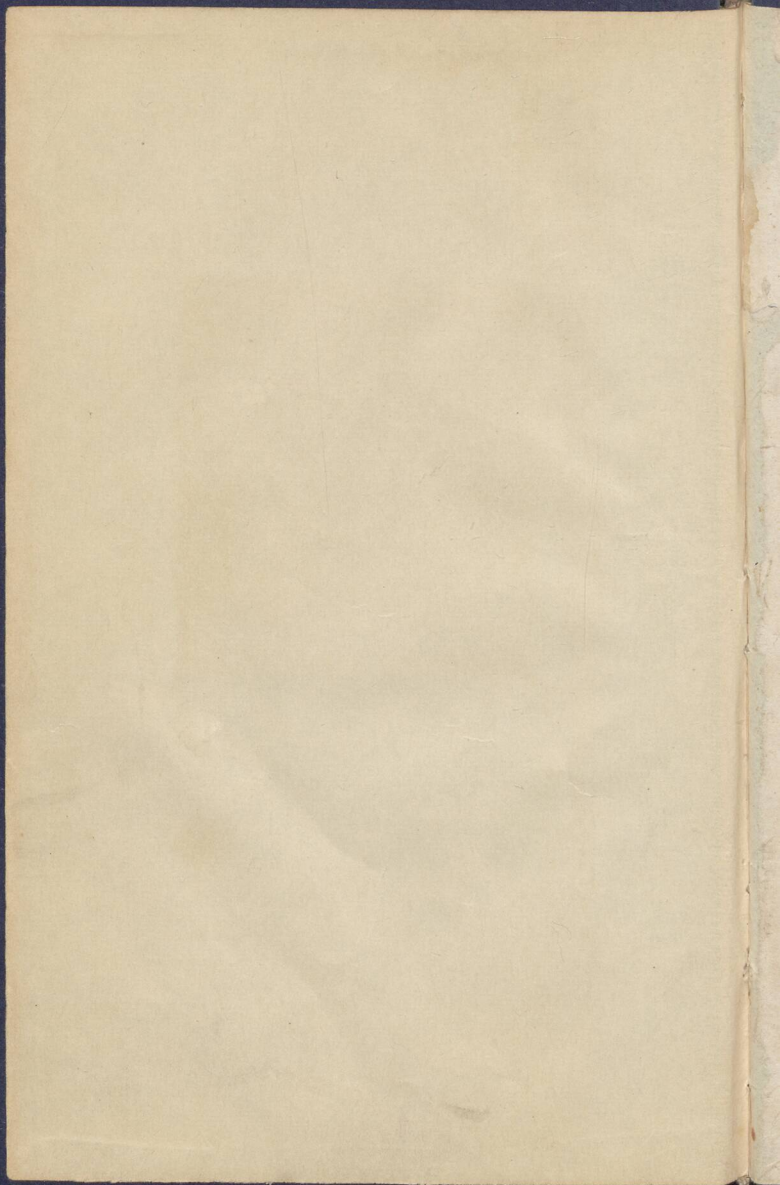
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



1
140960







1918.3578

ARCHIWUM TAJNE
AUGUSTA II

czyli

ZBIÓR AKTÓW URZĘDOWYCH Z CZASÓW PANO-
WANIA TEGO MONARCHY

tłumaczony

z oryginałów francuzkich i niemieckich

przez

KONSTANCYĄ HR. RACZYŃSKĄ,
JÓZEFĘ HR. RADOLIŃSKĄ,
MATYLDĘ ZIOŁECKĄ i
BERNARDA HR. POTOCKIEGO.

W końcu przydany jest:

RYS ŻYCIA DWORSKIEGO POLAKÓW
I POLEK ZA PANÓWANIA KRÓLÓW DOMU
SASKIEGO

W Y D A N Y

przez

EDWARDA RACZYŃSKIEGO.

Tom drugi.



W WROCŁAWIU,
nakładem Zygmunta Schlettera.

1843.

7280

2-38.3191

140960.7/48



ROZDZIAŁ XIII.

Projekt jak Tron Polski dziedzicznym uczynić, i prawdziwą wolność w tym kraju zaprowadzić, ułożony przez Generała Fleminga w roku 1714.

Już dawniej ułożyłem był projekt jak koronę Polską dziedziczną królowi uczynić. Środki przezemnie w ówczas podane nie podobały się Monarsze, bo się zbyt powolnemi zdawały, nowy więc teraz podaję projekt któryby nas prędzej doprowadził do celu.

Radziłbym korzystać z tego rozniesienia narodu polskiego, przeciw wojsku saskiemu w Polsce konsystującemu, i rzeczy ukartowałem jak następuje.

Puścić naprzód należy w obieg ulotne pisma w którychby się gruntownie wytłomaczyło postępowanie króla od początku jego panowania, oraz powody jakie ma, gdy pragnie woysko Saskie w Polsce zatrzymać.

Potém niechby Król sekretnie upoważnił generałów Saskich aby powstałi przeciwko Szlachcie polskiéj. jakby z własnego natchnienia i dla własnéj obrony, gdy szlachta gdzie tylko może napada na nich i szkody im zrządza. Oswiadczyliby Generalowie sascy jak niechętnie do téj się biorą ostateczności, wskazaliby oraz jakie dla Polski położyli zasługi, tyle krwi saskiéj przeławszy, a że teraz żebrać muszą tego chleba, który im tak skapo dają, jako łaski, a który im się przecież tak sprawiedliwie należy.

Wojna regularnego wojska z niekarną szlachtą niewątpliwie wypadłaby na korzyść Sasów i upokorzyłaby

szlachtę, okazałaby oraz jak zgubnémi były rady magnatów którzy rej w kraju wodzą. W skutku tego Szlachta na Panów zniechęcona, udałaby się do króla, prosząc go aby tym wewnętrznym niesnaskom koniec położył, i wojsko saskie od dalszych gwałtów powściągnął. Tym sposobem ustałoby to zamieszanie. Dowodem tego że się tak rzeczy kierować mogą jest uspokojenie Litwy w r. 1699 z czego przecież w ówczes korzystać nie umiano.

Tym sposobem król stalby się pośrednikiem i sędzią między Szlachtą a wojskiem Saskiem i w tenczas wydałby urządzenia jakieby uznał za dogodne dla ustalenia porządnego rządu w Polsce, sprzyjając przecież ileby to być mogło, wojsku saskiemu dla tego, że się może więcéjna nie spuścić, a nie zaś dla tego aby zniszczyć szlachtę, owszem w celu ustalenia w Polsce prawdziwój wolności w przyzwoitych obrębach.

Mocarstwa sąsiedzkie którymby się mogło nie podobać zaprowadzenie dziedzicznej korony, nie miałyby czasu przeszkodzić temu, bo do ztarcia się Sasów z szlachtą jako do chwilowego niepokoju mieszać by się nie mogły. Przy uspokojeniu ich zaś nadałby król krajowi nowe organiczne prawa nimby się kto domyslił o co w istocie chodzi. Później zaś nie tylko żeby naszego postępowania nie ganiono, ale owszem każdy roztropny pochwaliłby je niemylnie.

Oto jest plan który proponowałem królowi i na który on w tenczas nie przystał.

Niewiem jeżeli taka okazyja kiedy się jeszcze zdarzy, gdyby się jednak zdarzyła, potrzeba by z niej czém prędzej korzystać zwłaszcza póki Car zajęty jest wojną; bo nikt więcćj od niego niema wtym interesu aby żadna odmiana nie zaszła w formie rządu

Rzeczypospolitėj Polskiej. Cóżkolwiek bądź należy się tymczasem należycie przygotować a to w sposób następujący.

1^o Przywiązać do siebie ludzi którzy dobrze znają prawa Polskie i dla tego król powinien mieć przy sobie takiego prawnika rejentem kancelaryi swojej, a wybrać człowieka któryby od króla tylko a od nikogo więcej nie był zawisłym.

2^{do} Zastawić najzdadniejszym ludziom w kraju za znaczne summy wszystkie dochody Królestwa Polskiego jako to wszystkie starostwa, dobra stolowe, komorę celną w Gdańsku, inne cła, żupy solne i. t. d. Chciałbym aby król nie zastrzegał sobie z dóbr stołowych tylko to, czego koniecznie potrzebuje do kuchni i stajni, oraz ilość soli potrzebną. W niektórych także miejscach, niech sobie zostawi polowanie ale tak aby istotnie służyło ku jego

wygodzie a nie ku wygodzie sąsiadów. Życzylbym także aby król zastrzegł sobie prawo sprowadzania bez opłaty towarów potrzebnych do swego dworu kuchni, i stajni tak morzem jako i lądem; aby na przyszłość kupcy pod imieniem dworu królewskiego nie przemycali towarów po granicach.

Tym sposobem król przywiązałby do siebie najzdatniejszych w kraju ludzi, którzyby interesowani byli do tego aby ustalić rządy kraju w rodzinie króla; coby następnie pociągnęło za sobą tron sukcesyjny w Polsce,

Potrzeba także aby w partykularnych rozmowach (do których w krajach republikańskich więcej wagi przywiązują jak do mów publicznych) król się oświadczał z niezmienną wolą swoją utrzymania praw i wolności Rzeczypospolitej, i trzeba aby okazywał do nich największe przywiązanie głosząc: iż ma sobie za zaszczyt, wolnemu panować

narodowi. W takim to duchu będzie król mówił z najścislejszemi przyjaciółmi i przyjaciółkami swémi, a tém bardziej z ministrami, dworów zagranicznych. Nie należy dać się złudzić ich za pewnianiami jakoby sobie życzyli widzieć króla większą niż dotąd władzą obdarzonego w Polsce. A gdyby koniecznie wypadło kiedyś zwierzyć się któremu z nich w tym względzie, to niech to czyni raczej który z ministrów królewskich aby monarchy nie zkompromitować.

Należałoby także zawczasu wypracować plan formy nowego rządu w którymby dać należało Polakom wiele przywilejów w Saxonii.

Moim zdaniem należy pozwolić Sejmiki po Województwach ale na nich postanowić, aby się wszystko większością głosów stanowiło. Radziłbym ustanowić izby administracyjne po Województwach, a Wojewodowie byłiby

prezesami onych, dozwoliłbym także aby każde Województwo podało plan do wewnętrznego w nim zarządu, jakiby sądziło najkorzystniejszym dla siebie.

Życzylbym także aby z każdego Województwa jeden poseł zawsze bawił w Warszawie i aby z tych wszystkich posłów ukształcić radę tak jak jest rath von Staaten w Holandyi. Do téj rady wszystkie Sejmiki odsyłałyby swoje uchwały na propozycyepodane sobie od tronu; tam by o tych obradowano uchwałach. Postanowienia téj rady dopiero by szły do najwyższej rady królestwa, do której bym powołał najzdatniejszych ludzi w kraju. Tam wszystkie interesa większością głosów by się odrabiały. — To uczyniwszy dopierobym wykupił zastawione owe Starostwa, ekonomie królewskie, i dochody skarbowe, wypłacając jak najrzetelniej summy zasta-

wne i takby powoli oczyściły się wszystkie dobra królewskie. — Zaprowadziłbym handel do Polski, produktaby poszły w górę, a tak każdy żyłby wygodnie z własnego majątku, nie grabiąc tego co do króla należy (starostw) Wreszcie ustanowiłbym karność w wojsku najsurowszą aby kraj zasłonić od swawoli wojskowych; tym sposobem wprowadziłbym prawdziwą wolność to jest że każdy spokojnie używałby własności swojej; łaski zaś i dary królewskie spadałyby na ludzi zdalnych i użytecznych w Rzeczypospolitej, a nie na próżniaków, którzy zbogaciwszy się z szkodą publiczną, uciemniają kraj i współbraci swoich. —

ROZDZIAŁ XIV.

Wykaz stałych dochodów Króla
Polskiego na rok 1716, które to docho-
dy przecież znacznie by się powiększyć
dały.

Z Królewszczyn i Żup Mazowie-
ckich Wielickich i Bocheńskich włącznie
26842 talerów przychodzących z cel
koronnych 262357 talerów.

Z tych rozchód był taki:

Na pensyie we-
długich terazniej-
szego etatu 106566 Tal. 15 S.

Antycypacyi z r.
1715 10995 Tal. 12 S. 4 P.

Summarozchodu 117561 Tal. 27 S. 4 P.

które odciągnawszy od
262357 tal. dochodu zostaje się do

dalszej dyspozycji WK Mo-
ści jeszcze 144795 Tal.

Nadto spodziewać się
można z warzonek soli w
samborskim 10000 Tal.

Z Kozienickiej Ekonmii
której administrator może
dostarczyć siana do stajni i
drzewa dla dworu, oraz ży-
wności ryb, drobiu i tym po-
dobnych potrzeb, co potem
kassa stajenna i stołowa w
pieniądzach policzy: 6000 —

Z lasów Sandomirskich i
Litewskich któreby więcej
jeszcze przynosiły gdyby w
nich potaż wypalano, miody
i woski robiono, smołę pa-
lono, tarcice rznęto i drze-
wo okrętowe i klepki przy-
sposobiano 20000 —

Z dóbr Nejburnskich 50000 —

Z komory w Gdańsku 30000 —

Z kopalni Wieliczkich i
Bocheńskich 20000 —

Te kopalnie więcej by jeszcze przyniosły, gdyby się sztolnia Kunegundy zamknęła i handel soli Xiążętom Lubomirskim zabronił. Summa dochodów niepewnych 136000 —
dochód ogólny 280795 Tal.

NB. Twierdzą iż pewny Jan Konrad Kneiper biegły w górnictwie i zawiadujący Xięstwem Cieszyńskim podał na d. 15. Grudnia r. 1714 memorial do tronu wraz z próbą srebra, w którym się nieco złota znajduje, i zobowiązał się własnym kosztem kopalnie srebra w Olkuszu otworzyć, żądając za to dziesiątą część zysku dla siebie. Ten projekt przyjąćby należało.

Nadto pomnożyłyby się znacznie dochody gdybyś WKMość wsie i grunta od królewszczyn odpadłe odebrać

kazał, bo się to stało wbrew konstytucyom Polskim

Warszawa d. 13. Wrzesna 1715.

ROZDZIAŁ XV.

Odebranie Hrabi Flemingowi dowództwa nad wojskiem Polskim w. r. 1720.

§ 1.

Sprawozdanie

z jakieh powodów Panowie Hetmani zdali komendę wojska Hrabiemu Flemingowi Wroniuszemu W. X. Litewskiego, co przecież stało się nie odbierając im ich władzy owszem salwa onych autoritate i aż do nowych postanowień.

Jest to rzeczą wiadomo iż na mocy ostatniej pacyfikacyi Warszawskiej r. 1717 Rzplita obmyśliła bezpieczeństwo Majestatu, zaciągając wojska do-

brze płatne i oddając je w komendę Hetmanów obcych narodów.

Po zawarciu tych układów chciano aby dowództwo to oddane zostało W Koniuszemu Litewskiemu Flemingowi w celu większego zabezpieczenia Majestatu, ale się to niezdalo Panu Kasztelanowi Krakowskiemu Hetmanowi WKoronnemu, który tego był przekonania, że Majestat niemógł być lepiej zabezpieczony jak pod jego Hetmańską buławą; a gdy dzisiejszy X. Biskup Krakowski niezdolał nakłonić kasztelana do tego aby zdał komendę, oświadczył mu nareszcie że jeśli jój niepowierzy WKoniuszemu (w celu uśmierzienia zaburzeń po zwinięciu wojska zkonfederowanego wybuchnąć mogących) Sasi z Polski nieustapia.

Potém oświadczeniu Pan Kasztelan niechcąc przedłużać nieszczęść Rzplitej, niewiedząc oraz do kogo się w téj mierze udać, gdy sejm już się

był rozszedł, widział się przymuszonym oddać komendę wojska Panu komiuszemu Wielkiemu Litewskiemu i własnoręczny na to dać rozkaz, uczynił to jednakże z zastrzeżeniem sobie całkowitej władzy swojej tak właśnie jak gdyby był dał komendę Regimentarzowi jakiemu lub innemu podległemu sobie officerowi; zachowując sobie prawo zmienić w przyszłości to rozporządzenie, stosownie do zwyczajów krajowych. Zdarzyło się to wprawdziwie że Hetmani komendę nietylko na Jenerałów Leitnantów ale i na niższych officerów zdawali, nigdy atoli się nie zdarzyło, aby podrzędny dowódzca tak dalece się był uparł przy powierzonych sobie komendzie iżby cała Rzplita władzę swoją przeciwko niemu natężyć musiała, władza albowiem Hetmanów przez tyle Konstytucyi jest zabezpieczoną, że jój nikt zcieśnić nie może tylko cała rzeczpospolita to jest sejm;

konstytucja zaś ostatniego sejmu postanowiła że miecz i władza nad nim, zostały oddane Wielkim i polnym Hetmanom obojga narodów, aby ich używali jedynie podług upodobania i woli Rzpltej, dla strzeżenia granic, dla ostrożności od wszystkich nieprzyjaciół, i obrony powszechniej. W skutku tego prawa, służy Hetmanom władza wydawania rozkazów wojsku. Ale cóż się dzieje z tą tak obszerną władzą hetmańską, którą prawo mieć chce nie zawisłą od nikogo, kiedy teraz tyle zachodzi trudności aby ją zwrócić w ręce tych którym ją prawo oddało. Wyraz konstytucyi *salva autoritate jure et usu*; niemoże nic innego znaczyć; tylko zachowanie przy Hetmanach władzy nieograniczonej nad wojskiem; a *liberum arbitrium* oznacza prawo służące im do zlewania i odejmowania komukolwiek władzy nad wojskiem tak jak im się to zdawać może. A że się

nigdy niezdarzało, aby Hetmani komu-
kolwiek sprawować się mieli z powo-
dów jakie mieć mogą do odjęcia komu
komendy, przeto i teraz ścieśnionėj
wtym względzie władzy mieć niechcą,
tém więcej, iż Rzplta (która jest Pania
wszechwładną i w której stat pro
ratione voluntas) niechce dłużej
zostawić komendy Panu Koniuszemu
Litewskiemu (Flemingowi) Hetmani
Wielcy łączą więc wolą swoją z wolą
Rzpltej aby w niczém nie ubliżyć ani
wszechwładności Rzpltej ani własnej
powadze. Wykazując zaś powody ta-
kowego postępowania nie myślę bynaj-
mniej tłómaczyć się komużkolwiek
bądź z powodów jakie mają do obsta-
wania przy dawnėj swėj zwierzchności
i władzy.

Warszawa d. 9. Pazdziernika 1720.

§ 2.

List Feldmarszałka Flemingo do P. La Sarraz
podobno gazeciarza w Hollandyi

z dnia 6 Novembra 1720.

Odebrałem list WPana z dnia 19 przeszłego miesiąca, z którego wyrozumiewam że niedokładne masz wyobrażenie o wojsku znajdującém się pod komendą moją. Mniemasz iak się zdaje, że ono do Króla Pana mego należy, ale się mylisz, boto iest wojsko rzeczypospolitój, ale na stopie zagranicznego wojska, tak naprzykład iak są Szwajcary we Francyi: Armia Polska autoramentu cudzoziemskiego ma właściwą swoją musztrę i artykuły wojenne odmienne weale od pułków autoramentu Polskiego.

Kiedy Król się znajduje w obozie, wtenczas komendant wojska zagranicznego od króla samego odbiera hasło; wielu innych używa prerogatyw, które tu zbyt długo byłoby wyluszczać. Jest

to fałszywcm mniemaniem iakoby Hetmani mieli mieć władzę nieograniczoną nad wojskiem zagraniczném; owszem władza ich jest więcej scisniona niżeli jakiegokolwiek bądź dowódcy, w Niemczech, gdzie urzędy wojskowe są dożywotnie chybaby je oficer sam złożył lub od nich odsądzonym został. Toż samo dzieje się i w Polsce. Król rozdaje wszystkie bez wyjątku stopnie wojskowe. Wielki Hetman nie z własnej woli mianuje komendantów wojska zagranicznego, ale stosownie do woli królewskiej. Ztąd W Pan sądzić możesz, że Wielki Hetman nie ma mocy odebrania mi stopnia mego, nie przekonawszy mnie o występku jaki. Rzeczpospolita tylko ma prawo sądzić czy Wielki Hetman czynił dobrze lub nie, dając mi moję komendę.

Miedzy Posłami na seym już się znajdują tacy którzy mówią, że ieśli moje sprawowanie iest naganne to mnie po-

trzeba karać a ieżeli dobre, to niema racyi tyle robić hałasu na próżno. Ale wistocie tu o to tylko chodzi, że Wielki Hetman chciałby mieć wszystkie Regimenta wprost pod swoją komendą, aby je mógł rozlokować po dobrach nieprzyjaciół swoich a tém samém ochronić przyjaciół swych od stacyi woj-skowych, takiak to czynił przed zawarciem traktatu Warszawskiego, wie zaś dobrze że zemną, by się to nieudało i że we mnie nieznajdzie posłuszeństwa wtém, coby było przeciwném prawu.

Wiesz WPan zapewne, że w Rządzie popularnym mniemanie choć bezzasadne, wiele znaczy. Hetmani więc starali się ująć sobie obywateli, żaląc się głośno i wszędzie na mniemaną krzywdę sobie wyrządzoną, a Polacy widząc Hetmanów prawie na klęczkach przed sobą, przez litość nad nimi położyli w niektórych instrukcyach Poselskich, aby się za nimi wstawić, z dodat-

kiem przecież. Salvo tractatu Varsoviensi. W tym zaś traktacie zastrzeżona mi jest kommenda moja. Tak rzeczy stoją w istocie.

Co się zaś tyczy dokumentów, które chcesz abym ci przesłał, abyś ie do gazet podał, powiem WPanu, że wprowadzie można by to uczynić, ale że w rzeczypospolitej nigdy nietrzeba rzeczy do ostateczności posuwać; nawet w tenczas, kiedy kto ma sprawiedliwość po sobie. Odłóżmy przeto druk ten na dalszy czas. List ten mój zaś jest tylko dla informacyi

WPana

uniżony sługa

d. 6. Listopada 1720.

Flemming.

§. 3.

List (podobno Hrabi Flemminga) nie wiadomo do kogo pisany.

Warszawa 16. Lutego 1720.

Przysłowie Niemieckie mówi że kiedy Panu Bogu stawiają kościół, to diabeł

pewno też obok kaplicę sobie buduje;
 także kiedy mężczyźni interessa robią;
 to kobiety pewnie się do nich wtrącają.
 Na sejmie terazniejszym gdzie wiel-
 kie były rozprawy kto ma być dowódz-
 cą wojska autoramentu cudzoziem-
 skiego kobiety nie omieszkały wdać się
 do tego. Achociaż Hrabia Flemming
 tę kommandę mający, chętnieby ją od-
 dał, gdyby go ważne od tego nie wstrzy-
 mywały powody, kilka przecież dam
 Polskich utworzyło konfederacyą prze-
 ciwko tejże kommandzie, ale król jakby
 drugi Alexander przeciał ten węzeł
 Gordyjski odejmując pensyą Hetma-
 nowej WLitewskiéj Pocijowej która
 była duszą tego związku damskiego.
 Ten cios niespodziany niezmiernie dot-
 knął tę Panią którą król był niedawno
 wziął pod swą opiekę, kiedy się jój
 mąż bardzo na nią gniewał o to, że w
 obcych krajach jak mówią zrzuciła była
 z siebie ciężar powinności małżeń-

skich, co nawet w Anglii nie jest dozwolone, chociaż kraj ten jest istotnym rajem dla kobiet. Odjęcie to pensyi tak Panią Hetmanową zmartwiło że, zaraz przyznała się do winy i oświadczyła Xięciu Nominatowi Krakowskiemu, iż lubo się była sprzeciwiała dowództwu wojska zagranicznego, sądziła przecie że to nie króla się tyczyło, ale hrabi Fleminga którego nie lubiła, w czém i Hrabia (Flemming) z nią się zgadza zupełnie, bo i on ani przyjaźni ani szacunku najmniejszego niéma dla pani hetmanowój Litewskiej, z przyczyny iey przyiaciela od serca którego niecierpi, bo nie może pochwalać ich sposobu życia.

Pani Hetmanowa W Litewska żałując postępku swego udała się do Wielkich Hetmanów aby ich z dworem pogodzić. Przyznała się prócz tego innym osobom że Hetmani koronni ją oszukali zapewniając ją że dokażą swego od razu, tak

że ona nie sądziła aby się tyle miało znaleźć przeszkód i trudności.

Przy tej okoliczności nadmienię że pewnego razu gdy Hetmani Koronni się w tej materji naradzali, Hetmanowa Koronna podobniuteńka do Pani Pociowej weszła do nich i rzekła, wy tu gadacie a lepiej byście działali, a jeżeli wam na odwadze zbywa, to ja wsiadę na koń, poprowadzę wojsko i wszystko załatwię. Na co Hetman polny Koronny, człowiek roztropny odezwał się i Panią Hetmanową do kądzieli odesłał mówiąc: mieszaj się Wac Pani do spraw swoich a nie do naszych bo cię zawsze język świerzbiał, aby innym raźnić. Wac Pani to pierwszą jesteś przyczyną ostatniój konfederacyi w której naszych urzędów o mało co nie postradaliśmy.

Nazajutrz obie te Panie podobniusiennie iedna do drugiey to jest Hetma-

nowe Koronna i Litewska rozmawiały z sobą o komendzie Hr. Fleminga. Hetmanowa Litewska radziła tamtéj aby podzegała męża do dalszego oporu; ta pilnie ją wysłuchawsy powiedziała jój nakoniec. Moja kochanko, jak nasi mężowie komendę nad wojskiem odbiorą, powiedz mi, czy wojsko w lepszym w tenczas będzie porządku jak jest dzisiaj?

(Bez podpisu.)

ROZDZIAŁ XVI.

Wykaz jak w ościennych krajach i Polsce sądzono o ukaraniu Toruńczyan w r. 1724.

§ 1.

Bilet Generała Fleminga do Króla Augusta II.

Najjasniejszy Panie.

Minister Angielski którego WKMość oczekiwałaś, przybył do Drezna i przy-

słał mi list który tu dołączam żądając na niego odpowiedzi Wymówiłem mu się pod pozorem odrywki karnawału i zaprosiłem go do siebie na obiad. Na boku tego listu król napisał co następuje.

„Podczas karnawału interessami ludzie niechętnie się trudnią; nie masz przecież reguły bez wyjątku, teraz należy wiedzieć.

1. Czy można mu ofiarować ubior maskowy i zaprosić go na karnawał nim będzie prezentowanym Waszój Królewskiej Mości, z tém ostrzeżeniem aby nie mówił o interessach choćby Wasza Królewska Mość mu pozwoliła prezentować Jój się w maskowém odzieniu?

Król

„Można mu ofiarować ubior maskowy. Jego zlecenie jest nadto ważne aby je przy smieszkach odbywać. Prezentacyą więc należy odłożyć na inny dzień“

2. Czy między gośćmi u stołu posadzić go należy czyli też tylko ma się uczcie przypatrywać

3. Kto się nim zajmować będzie, aby wygodnie wszystko mógł widzieć

Król

„Ja się nietrudnię uczta, jest to rzecz Xiążęcia a pod nim Hrabiego de Vitzthum.

5. Czy i bez maski przyjść może na ucztę, którą widzieć pragnie

Król

„Lepiej aby był w masce“

Oczekuję na to wszystko odpowiedzi WKMości. Upraszam abyś ją na tymże papierze wyraziła i ten papier mi odesłała.

Dnia 15. Lutego 1725.

F. Hrabia Fleming.

§. 2.

Kopia listu Pana Finch Posła Angielskiego
do Feldmarszałka Fleminga z d 13 Lutego 1817.

Jaśnie Wielmożny Panie.

Spieszę oznajmić JW Panu, żem
przybył do Drezna z tytułem Ministra
pełnomocnego Króla Wielkiej Bryta-
nii, do Króla Polskiego i Elektora Sa-
skiego.

Czekam rozkazu JW Pana kiedy
pozwolisz zakomunikować sobie list
mój wierzytelny. Mam oraz zlecenie
wręczyć Najjasniejszemu Królowi Pol-
skiemu list od mego Monarchy tyczący
się sprawy Toruńskiej, jako też i pod-
danych religii Protestanckiej w Prus-
sach Królewskich mieszkających, a
przytém mam zlecenie w pewnych prze-
dmiotach ustnie mówić z Królem. Upra-
szam przeto JW. Feldmarszałka aby
mi wymógł jak najprędzej audyencyą
u Najjaśniejszego Pana oraz taką od-

powieź na list Monarchy mego, któraby mogła złagodzić, to co się już stało, oraz ustalić pokój na przyszłość.

Zostaje etc. etc.

§. 3.

List Króla JM. Angielskiego do Króla Augusta II. z dnia 15. Stycznia 1725.

(Po tytułach).

Przeraził nas okropny wyrok na Mieszczan Toruńskich zapadły; jużemy mieli wpogotowiu list do WKMcI któryśmy Mu chcieli natychmiast posłać, w nadziei że złagodzić zechcesz okropną jego surowość. Lecz nieubłagani i nieludzczy nieprzyjaciele nieszczęśliwych mieszczan Toruńskich tak byli chciwi ich krwi iż uprzedzili czasznaczony do wymierzenia kary, aby przez to zagrozić drogę wszelkim prośbom ludzkości. Przejęci zgrozą na wiadomość tak niespodzianą, osądziliśmy za zbyteczny list ów napisany

z prośbą oszczędzenia krwi i życia, ponieważ samemu tylko Bogu temu najsprawiedliwyszemu Mścicielowi, należy teraz zostawić pomstę za śmierć tylu niewinnych ofiar którym srogo i niesłusznie życie wydarto. Lecz gdy oprawcy mieszczan Toruńskich nienasyceni krwawemi ich katuszami, niweczą niesprawiedliwie prawa, swobody i przywileje tego starożytnego miasta, i chcą jeszcze samowładnie odbierać Prostantom czyli tak nazwanym Dyssydentom kościoły, szkoły i urzędy, a témsamém obalać zasady pokoju Oliwskiego, które powinny być święte i nietykalne, z tego więc powodu dłużej milczeć niemogliśmy.

Nie sama tylko gorliwość nasza o wiarę Protestancką pobudza nas do litości nad braćmi naszymi uciemieżonymi. ale nam chodzi o utrzymanie traktatów i gwarancyi Korony Angielskiej, którą wiekopomnej pamięci po-

przednik nasz Karol II. zobowiązał się ściśle utrzymać traktat Oliwski. Te to przyczyny pobudzają nas do popierania sprawy miasta Torunia, która również ma za sobą gwarancyą Anglii.

Dla tego wzywamy serio i usilnie WKMość, abyś stosownie do osnowy tego uroczystego i wiecznego w Oliwie zawartego pokoju, raczył dołożyć starania, aby miasto Toruń przy prawach swoich, wolnościach, i przywilejach tak świeckich jak i duchownych zupełnie utrzymane zostało, ażebyś z ojcowską pieczołowitością bronił magistratu, obywateli, mieszkańców i poddanych rzeczzonego miasta Torunia i ażebyś wszystko przywrocil do dawnego stanu cokolwiek zostało odmienione, zniweczone i odjęte wbrew jasnej i wyraźnej osnowie wyżej wspomnianego traktatu. Jesteśmy przekonani i tę mamy nadzieję że inni gwaranci tego także będą zdania że miasto Toruń by-

najmniiej na to sobie niezasłużyło aby mu wskutku rozruchu może nie ostro-
 znie przez motłoch wzniesionego, od-
 bierano dawne jego prawa i swobody
 potwierdzone przez uroczyste Trakta-
 ty. Tego raczej jesteśmy zdania że
 zmiana w wyborze magistratu, że ode-
 branie Dyssydentom ich kościołów i
 szkół, i odstępienie od dawnego porzą-
 dku rzeczy w sprawach Duchownych
 i świeckich tego miasta, jest zgwałce-
 niem pokoju Oliwskiego i naruszeniem
 praw i słusności. — Gdy więc powin-
 nością jest gwarantów czynić przedsta-
 wienia łagodne i czuwać pilnie aby
 Traktatom we wszystkim zadosyć się
 stało; przeto używamy i prosimy jak
 najusilniej o najprędsze usunięcie przy-
 czyn téj nader słusznój skargi, aby tym
 sposobem w sprawie Toruńskiej zado-
 syć się stało i Nam i innym Monarchom
 i rządóm którzy są do tego intereso-
 wani i ażeby ta głęboka rana trakta-

towi Oliwskinmu zadana, jak najspieszniej zagojoną została, abyśmy zaś niebyli przymuszeni podług sumienia naszego, tudzież na mocy gwarancyi naszej i całego Narodu Angielskiego (który z wielkim żalem i oburzeniem słyszał o ekzekucyach i bezprawiach popełnionych w Toruniu) obradować z innymi gwarantami i stronami do traktatu tego udział mającemi i wraz z niemi szukać innych środków stosownych do zapobieżenia tak wielkiemu złemu.

Townshend. (podpis) G. R.
(Georgius Rex)

§ 4.

Mowa Pana Edwarda Finch (Syna Hrabi Nottingham) ministra pełno mocnego króla Angielskiego, przy dworze Króla Polskiego i Elektora Saskiego miana na audiencyi jego w Dreźnie na dniu 16. Lutego 1728r.

Najjasniejszy Panie.

Za odebraniem pierwszej wiadomości o wydanym surowym wyroku

przeciwko miastu Toruniowi, pan mój król Angielski umyślił wypełnić obowiązki sumienia swego, jako książę Protestancki, i obrońca téj wiary, w tym celu rozkazał ułożyć list wstawiający się do WKMości za tymi nieszczęśliwymi, zaklinając Go na nazwiązki krwi i węzły przyjaźni, abyś wstrzymał wypełnienie tego wyroku, aby zaś niewinni niebyli podciągnięni pod tę samą karę jak ci, którzy po dojrzałym i bezstronném roztrząśnieniu, mogli być za winnych uznani. Wykonanie tak spieszne wyroku uprzedziło tę mediacją. Zdarzenie to Najjaś. Panie zdziwiło nadzwyczajnie całą Europę i wielką boleść sprawiło królowi Panu memu, kiedy widzi że nieprzyjaciele Ś. religii Protestanckiej spiknieni na jęj zgubę, nie są zadowolnieni spełnioną zemstą, która dreszcz wzbudza; że owa rzeź Toruńska nienasyciła ich głodu, że owa krew przelana nie zaspoko-

koila ich pragnienia, że jeszcze dalej posuwają nieczne zamiary swoje i okazują zamysł zniszczenia, wszystkich przywilejów miasta Torunia i poddanych protestanckich WKMości a wbrew niejuroczystszyemu warunkom traktatu Oliwskiego, który wszyscy Królowie i wszystkie państwa Europy zaprzysięgły utrzymać.

Honor króla pana mego jako gwaranta tegoż traktatu, zmusza go tak drogą łagodności jako też najżywszemu wstawieniem się, obietym w liście który mi rozkazał wręczyć WKMości, upraszać usilnie WKMość o oddanie szkół i kościołów zajętych w Toruniu, o przywrócenie wolności i przywilejów odebranych, o przywołanie i przywrócenie do urzędów osób Magistratu i duchownych wygnanych, oraz o przywrócenie do swych praw wszystkich poddanych protestanckich miasta Torunia, oraz Prus, Polski i Litwy; wreszcie

aby wszystko zostało przywrócone do dawnego stanu; jest to bowiem jedyny sposób uspokojenia niesłychanych gwałtów które się niedawno wydarzyły i ustalenia na przyszłość traktatu zaszczytnego dla gwarantów a sławę przynoszącego WKMości.

Przedtym traktatem Najjaś. Panie, król moj Pan, byłby o to wszystko prosił WKMości jako o łaskę. Po tymże pokoju, jako o słuszną sprawiedliwość, którą WKMeść ani odwlec ani odmówić podane nie zechcesz.

Listy pisane do WKMości i czynione przedstawienia w tej sprawie przez interessowane mocarstwa, które niebawnie nadejdą, okażą ich sposób sądzenia o tej sprawie, a list króla Pana mego który obecnie miałem honor wręczyć WKMości, da Jój poznać, że o tej sprawie tak sądzi jak i inne protestanckie mocarstwa. Minister WKMości w Londynie musiał bez wątpienia do-

nieść Jój o oburzeniu i nienawiści jaką scena tragiczna w Toruniu, wzbudziła w milionowej ludności Londynu, który ciągle dotąd ją okazuje, wołając jednomyślnym głosem i ogólnym wykrzykiem: sprawiedliwość lub zemsta. To samo Najjaś. Panie dzieje się i w całym kraju i pewien jestem że pierwsze listy jakie odbiorę, doniosą mi że ta sprawa najuroczyściej przedłożoną została Parlamentowi, przez dwudziestu sześciu Biskupów królestwa in Corpore i że cały Parlament jednogłośnie najmocniejsze i najszczerze do tronu zanieśie zapewnienie, popierania Króla pana mego w jego dążności, oraz gotowośćłożenia majątków i życia na poparcie wszystkich kroków, które król uzna za potrzebne w obecnych stosunkach, jeżeli polityka tego tu dworu doprowadzi rzeczy do ostateczności, i tym samym zmusi nas do użycia środków najdzielniejszych *via facti*.

Nie potrzebuję Najjas. Panie przytaczać tu dawniejszą historią Angielską aby okazać jak przeważnemi są kroki w Parlamencie Angielskim przedsięwzięte. WKMość sama widziałaś w końcu przeszłego i na początku teraźniejszego wieku ileśmy dokazali w celu utrzymania sprawy naszej, tak przez ogromne summy, których ci co w kraju mieszkają dostarczali, jako też przez męstwo tych, którzy za granicą potykali się z nieprzyjaciołmi.

Dotąd Najjas Panie, działaliśmy aby bronić sławy naszej. Jeżeli się poda sposobność, zobaczy Enropa, że więcej jeszcze uczynimy w obronie naszej religii, królowi memu Panu, bardzo będzie przykro, jeżeli się zmuszonym ujrzy użyć odwetu nad poddanymi swymi katolikami, którzy dotąd tyle mieli powodów cieszyć się z łagodności rządu, jeżeli bowiem poddani protestantcy WKMości sprawiedliwości nie otrzymają, rze-

czą jest pewną, że ci, którzy będą zmuszeni uciec się do Anglii, znajdą w nas zabezpieczenie od prześladowania i od powiednie utrzymanie, na koszt katolików, którzy się o to nie będą mogli zalić; pójdziemy albowiem tylko za przykładem którego się tu od współwierców ich uczymy.

Pora roku nadchodzi kiedy tak książęta jako i ich poddani przed trybunał pokuty znoszą tak publiczne jak i prywatne swoje przewinienia (post wielki). W téj okoliczności WKMość przypomni sobie bez wątpienia że zaszczytniej jest przed Bogiem wynadgrodzić niesprawiedliwość; jak się przy niej upierać, a WKMość tego może będziesz zdania, że w téj sprawie i polityka toż samo dyktuje. Wszystko to karmi mię nadzieją że będę miał honor odebrać w najprędszym czasie od WKMości odpowiedź na list Króla Pana mego taką, jaką WKMość stosowną osądzisz, a

którą bez zwłoki odesłę przez gabine-
towego kuryera, którego w tym celu z
sobą przywiozłem.

Staralem się Najjasniejszy Panie
dobierać stosownych wyrażen aby
uszanować uszy królewskie o tyle, o
ile mi było rzeczą podobną, nie odcho-
dząc od instrukcyi, którą otrzymałem
z ust Króla mego. Muszę oraz prze-
prosić WKMość żem go tak długo za-
jął mową nie dokładnie ułożoną dla
braku zdolności, i zle wysłowioną z
przyczyny małej znajomości mojej ję-
zyka francuzkiego.

Nie pozostaje mi nic więcćj powie-
dzieć Najjas. Panie, jak to, że mam ho-
nor zapewnić WKMość, iż uważalbym
za szczęśliwego, sięgdybym się tak mógł
sprawić w pełnieniu urzędu mojego aby
postępowanie moje, zostało zatwierdzo-
ne przez króla Pana mego, a przytém
aby osoba moja nieprzyjemną WKMc
nie była.

§. 5.

Konferencya 17. Lutego 1725. roku Posła
Angielskiego Finch z Podkanclerzym Litewskim.

Posel powtórzywszy mi prawie to samo co był powiedział na audyencyi, dodał że król był mu powiedział wczoraj, iż nie może dać odpowiedzi stanowczej, bez zaciągnięcia pierwój zdania swoich ministrów Polskich. Że zaś Posel ma rozkaż odesłać najspieszniej do Anglii z odpowiedzią tutéjszego dworu kuryera gabinetowego, który umyślnie w tym celu przysłanym został, prosił mnie przeto aby prosić W KMości o odpowiedź jak być może najspieszniejszą, dodał oraz że spóźnienie odpowiedzi mogące być uważane za odmówne, niezmiernieby całą sprawę pogorszyło przez rozognienie umysłów w Anglii.

Odpowiedziałem mu na to: że król Pan mój rozkazał mi wysłuchać jego

przedstawienia abym mu o tém zdał rapport; poczem niewątpię iż nastąpi niezwłoczna odpowiedź na list króla Angielskiego.

Mówił szeroko o odwecie jakiego by użyć musieli u siebie, jeżeli nie otrzymają satysfakcyi, dodał że tu nietylko chodzi o miasto Toruń, ale o wszystkie zażalenia protestantów w Polsce i Litwie. Odpowiedziałem: że dwór i Rzeczpospolita Polska ciągle się starały utrzymać związki przyjaźni z Anglią i że pochlebiam sobie, iż sprawa Toruńska po gruntowném onéj roztrząśnieniu, niebędzie przyczyną do nieporozumienia. Co się zaś tycze zażalei Protestantów, w innych prowincyach królestwa, nigdy władza publiczna nie pobłażała jakimkolwiek ścieśnieniom ich praw i przywilejów, a jeżeli kto prywatny coś podobnego uczynił, znajdą się sposoby zapobieżenia temu, a jeżeli w tenczas będzie jaki pełnomo-

cnik dworu Angielskiego przy dworze naszym, przekona się, że nieodmawiamy sprawiedliwości tym, którzy jój żądają.

§. 6.

List Prymasa Teodora Potockiego do Feldmarszalka Fleminga.

Monsieur!

Wdzięczny jestem JW Panu ześ mi oznajmił o ostatnim odpisie Najjas: Pana na list Hetmana Wiel: Koronnego.

Xiązę Podkanclerzy Litewski wspomniał mi o pretensyach, jakie niektóre Państwa protestanckie roszczą sobie do nas, z powodu sprawy Toruńskiej przysłał oraz notę, którą poseł Angielski nowo przybyły w Dreźnie podał, zapytał się także z rozkazu królewskiego o moje w téj mierze zdanie, które już królowi przedstawiłem i do tego się

teraz JW Panu odwołuję. Powiem tu tylko, że nie pojmuję jakim sposobem uważać można wykonanie dekretu assessorskiego, za zgwałcenie traktatu oliwskiego, traktat ten albowiem, choć by nawet niebył stracił swojej wagi przez ostatnią wojnę z Szwecyą, upoważniać wcale nie może miasta w Prusach Królewskich, aby się targaly przeciw religii panującej w Królestwie, którego oni są poddani. Miasto Toruń samo na siebie ściągnęło karę, jaką prawa Królestwa wskazują; exekucyi wyroku domogła się szlachta oburzona występkiem Toruńczyków na Sejmie. Bez tego surowego dekretu mogło być przyjsć do najgwałtowniejszych ostateczności.

Mam także zaszczyt uwiadomić JW Pana o rozchodzącęj się pogłosce, jakoby Wojsko Brandeburskie miało się posuwać ku naszym granicom;

gdyby rzeczywiście tak było, wypadłoby Królowi nadmienić, aby kazał zwołać, albo mnie upoważnił do zwołania pospolitego ruszenia. Ten krok obroniłby nas od wszelkiej napaści niechętnych, postawiłby w stanie wchodzenia w przymierze z Mocarstwami, pomnożył by się natychmiast komput wojska, opatrzyłyby się fundusze, aby wszelką napad odeprzec. Ale spodziewam się, że uszanowanie dla króla naszego i przełożenia Jego ministrów przy dworach zagranicznych, tak nie sprawiedliwie na nas urażonych, odwróć te niechęci Państw protestanckich. Do czego JW Pan najwięcej się możesz przyczynić przez swoje doświadczenie, jako przez rzadką swoją czynność, gdy sam masz w tém interes, aby utrzymać spokojność w kraju, do którego od dawna jesteś przywiązany, a bardziej jeszcze teraz od nowego swego związku. Zostaje,

Monseigneur, Waszój Excelencyi naj-
niższym i najposłuszniejszym sługą

Teodor Potocki

Skierniewice Arcybiskup i Prymas.
dnia 23. Feb. 1725.

§ 7.

Konferencya między posłem Angielskim i Pod-
kanclerzami Koronnym i Litewskim z dnia
16. Marca 1725.

Posel oświadczył nam; że odebrał listy z Anglii, w których mu donoszą o przybyciu Jego gońca, i pochwaleniu i potwierdzeniu wszystkiego tego, co był powiedział i uczynił w sprawie Toruńskiéj, że jednak owa odpowiedź Króla Polskiego nie stanowczego nie zawiera, przeto ją też w Londynie jako temczasową uważają; dla czego odebrał rozkaz żądać deklaracyi stanowczéj.

My odrzekliśmy, że król nasz pan pragnąc utrzymać dobre porozumienie

z dworem Angielskim, zaraz jak był obiecał królowi Angielskiemu napisał do Senatu i do Ministerium Polskiego, w celu zasiągnięcia ich zdania o żądaniach dworu Angielskiego. Na to odebrał jednomyślną odpowiedź téj treści; że forma naszego rządu ustalona sejmem pacyfikacyjnym ostatniej Konfederacyi Warszawskiej, niepozwała wyraźnie dworowi wchodzić w jakiegokolwiek negocyacye dotyczące się kraju polskiego, inaczéj, jak za zezwoleniem i wolą zebranych na sejmie stanów Rzeczypospolitej: że na pierwszym więc dopiero sejmie dwór Angielski będzie mógł udzielić Rzeczypospolitej in corpore żądania swoje i uzalenia. Tym czasem mamy honor oświadczyć Posłom ze roztrząsnawszy bezstronnie i dokładnie wszystkie punkta i artykuły paragrafów Traktatu Oliwskiego, które pośrednio nawet tyczyć się mogą sprawy wzmiankowanej, nic nie wy-

czytujemy w dekreście Toruńskim, coby się sprzeciwiało traktatowi Oliwskiemu, który tylko z powodu amnestyi udzielonćj w tenczas protestantom za związki ich z Szwecyą, zapewnia prawa i przywileje miastom pruskim, podyług ustaw królewstwa, co przecieź ostatni dekret w sprawie Toruńskiej wyraznie zapewnił miastu.

Posel oświadczył iż odebranie kościołów i szkół protestantom w Toruniu, jako też zmiana w ich Magistracie zaprowadzona, mówią przeciw naszemu twierdzeniu.

Kanclerz: Miasto Toruń niema żadnych dowodów na te prawa i przywileje, owszem są przeciwne dekreta i ustawy dawne rządowe w duchu obecnego postanowienia, które świadczą niesprawiedliwe posiadanie jakiego używało miasto Toruń. Preskrypcya zaś tu mieć miejsca nie może. Ale nawet choćby tak było, co nie jest, żeby

się miał uczynić uszczerbek prawom i przywilejom miasta Torunia a tém samém traktatowi Oliwskiemu, dwór tak biegły w polityce jak Angielski, wie zapewne że tylko na przypadek uskarżenia się jednéj strony, traktat zawierającój, któraby się znalazła obrażona, w tenczas dopiero gwaranci, albo ci którzy się za obrażonych poczytują, wdawać w się sprawymogą; w obecnym przecież przypadku miasto poddane Polsce, nie może być uważane jako strona, która zawarła traktat Oliwski, i nawet zdaje się zupełnie kontente z swego losu jak dowodzi ten list urzędowy. Prosimy więc Pana Posła aby nas oświecił, kto się uskarża o zgwałcenie traktatu i kto się ucieka do gwaranta.

Posel odrzekł: ze Król Angielski gwarant traktatu Oliwskiego i Król Pruski, który także wielki miał udział w wzmiankowanym traktacie dowie-

dziawszy się jak wielce go przekroczo-
no, nie mogą przez słuszość wstrzy-
mać się od żądania satysfakcyi.

Kancierz: Odrzekliśmy, że to nie-
zmienia uczynionój przez nas objekcyi
co do zamiesionego zażalenia o gwał-
cenie traktatu; a co do Króla Pruskie-
go, że tylko w przypadku nieporozu-
mień między nim a nami, mógłby on się
uciec do gwarantów.

Posel odrzekł: Gdy przed chwilą
użyto wyrazów. Ci którzy chcą być
gwarantami; nawet Podkanclerzy
Litewski mówił do niego, jakąś wąpli-
wość czyli się król gwarantem miano-
wać może; z przyczyny że nie jest wy-
mienionym w tymże traktacie, on na-
stępujące daje objaśnienia Artykuł
XXXVII. traktatu Oliwskiego przypu-
szcza tak do pokoju, jak do gwarancyi
wszystkie państwa, któreby do niego
chciały przystąpić. Karól Król Angiel-
ski w skutku wezwania Elektora Bran-

deburskiego i oraz Rzeczypospolitej przez owczesnego Jój posła w Londynie Pana Reja, przystąpił także do gwarancyi zabezpieczenia. Okazał nam kopie wezwań Brandeburgu i Polski, obiecał je przysłać, niemniej sprowadzić kopią traktatu owczesnego z Polską.

Kancelerze. Odpowiedzieliśmy że niemając tu akt z sobą, nieznamy dokładnie téj sprawy, ale że mamy stałe i niewzruszone przedsięwzięcie najściślej zachować wszystkie nasze traktaty, przeto gwarancye króla tak wielkiego i sprawiedliwego jak JK Mość Angielski, może nam być zawsze nader przyjemną.

Posel. Dowiadując się z naszej odpowiedzi że prawa Polskie, królowi nie dozwalają dać jakkolwiek stanowiącą odpowiedź w sprawie Toruńskiej gwarantom traktatu Oliwskiego, wzywa nas przeto abyśmy prosili w imieniu Pana jego, króla naszego, o najspieszniejsze

zwołanie sejmu na którymby ten interes rozstrzygnięty został, tudzież aby JKMość był łaskaw oświadczyć, kiedy to uczynić zamysła.

Kanclerze. Oswiadczyliśmy, że to uczynim, a gdy król mocen jest sejm zwołać, że to niedawodnie uczyni, ale że niewiemy czyli JKMość będzie mógł oznaczyć czas stanowczo, mając jeszcze inne względy na uwadze, tak co do wewnętrznych, jako też zagranicznych stosunków państwa.

On. Interes ten zasługuje, zaiste aby niebył uważanym za drobnostkę i powinienby być jak najprędzej załatwionym, bo im dłużej się będzie zwłóczyć, tém więcej powodu będzie do wnioskowania, że się niechce zapobiedz tak wielkiemu złemu.

Kanclerze. Odrzekliśmy że pytanie czy to jest złe, jeszcze nie jest wyjaśnione, w wszelkim przecieź przypadku lekarstwo na to złe nie może

być użyte, tylko w drodze form Rządowych, tak jak prawamieć chcą.

ROZDZIAŁ XVII.

Wybór Maurycego Hrabi Saskiego na
Xięztwo Kurlandzkie.

§ 1.

List królewicza (później Augusta III). do
Maurycego Hrabi Saskiego.

Mój kochany Maurycy, odebrałem twój list z dnia 26 tego miesiąca, wiedząc że dobrze przyjmujesz dawane ci rady, i na dal dawać ci je będę, w nadziei że je równie dobrze przyjmiesz. Wnoszę iżbyś się rad z Kurlandyi wycofnął, gdyby rzeczy nie tak

daleko były zaszły, jak zaszły. Proszę cię usilnie staraj się o to abyś nie ściągnął na siebie gniewu Króla. Daj Boże abym się mylił, ale się lękam aby to wszystko nie stało się powodem do wojny. Podług mnie zbyt lekko wążysz sobie siły Polaków. Prawda że gdyby zgodnymi byli, byliby nierównie mocniejszymi jak są, doswiadczenie przecież uczy, że czasem te ich niezgody na czas niejaki ustawają, toby i teraz zdarzyć się mogło.

Król niemoże inaczej zadosyć uczynić żądaniom Kurlandczyków jak zwołując ich na ich Landtag czyli Sejm, ale Kanclerze Polscy nie mogą takiego uniwersału samowolnie pieczętować bez ściągnięcia na siebie wielkiej odpowiedzialności, boby się to konstytucyom sprzeciwiało. Niewiem czy znasz przysięgę jaką Kurlandczycy składają na wierność i podległość Rzeczypospolitej i że nie nigdy przeciw niej prze-

dsiębrać niemają. Czegóż się od Państw sąsiedzkich spodziewać możesz? Niczego tylko protestacyi, która jak dobrze mówisz nie wiele się na co przyda. Czyż możesz się spuszać na siłę twoję zbrojną? Mówiono mi, czemu ja wierzyć niechęć, że masz zamiar wziąć się do broni na czele części Szlachty Kurlandzkiej, aby tym sposobem resztę stanu Rycerskiego za sobą pociągnąć. Król by ci to bardzo wziął za złe. Co do mnie jestem twego zdania że lepiej jest umrzeć ze sławą niż żyć osławionym. Ale zważ tylko dobrze czy w takiej wyprawie możesz się śmierci chwalebnej spodziewać.

Niemiałem dotąd zręczności pokazać twój list Królowi, jak będę mógł to mu go pokażę, i wolą ci jego oznajmię. Proszę cię tylko nierób nic takiego co by go mogło w ambaras wprowadzić, a co do mnie pragnę mój kochany Maurycy, abys mię miał za-

wsze za twego najprzywiązaniszego
przyjaciela.

Fr. Aug.

Dnia 28. Maja 1726.

§. 2.

Odpis Hrabi Saskiego na list Królewicza
poprzedzający.

Rowno 30. Maja 1726.

Najjasniejszy Królewiczu.

Już ołtarz w kurlandyi jest przysposobiony, brakuje tylko ofiary którą nie omylnie ja będę, jeżeli mię król potępia. Ja przecież nie mogę zdradzać ludzi, którzy polegli na moim słowie, ani się zrzec czci i wiary przed narodem, który mi całkiem zaufał. Spodziewam się iż świat potępiać mię nie będzie, skoro się przekona, że nawet w tenczas, kiedy z Kurlandczykami w układy wchodziłem, byłem zawsze posłusznym i uległym Królowi. Przedstawiam Waszój Królewiczoskiej Mo-

ści te moje uwagi abyś wyrozumiała że stałość moja zaszczyt mi czyni. A kiedy pisałem Waszój Krolewiczoskiej Mości, że wolę ze sławą umierać, niż żyć nikczemnie, chciałem przez to powiedzieć że jeżeli mię król odstąpi, ja wtenczas sam się w ręce wydám tym którym mam być wydany (rządowi Polskiemu) ale wprzód obmyszę bezpieczeństwo dla stronników moich, z resztą wręcz mówię, że się nie lękam przyszłości. Jeżeli mi się przyjdzie być z Polakami to wnet mię Wasza Krolewiczoska Mość ujrzysz na czele wojska. Unikając przecież niepotrzebnego gadania opiszę WKrolewicz. Mości położenie terazniejsze rzeczy.

Widziałem się tu z Hetmanem Litewskim (Pociejem), który mocniej obstaruje zamną uż kiedykolwiek. Zachęcał on mnie do stałości i upewniał że sprawa moja jest nawet korzystną dla króla, który się pewno skłoni do mnie, skoro

mu okoliczności pozwolą, i że mi téj chwili mężnym umysłem oczekiwać należało. Zapewnił mię że choćby miał życiem to przypłacić; tedy mnie [nie odstąpi, dziwił się jak można na gadaniny uważać, kiedy on Hetman wielki, gardzi niemi i pomaga do tego interesu, nie szukając w nim zysku żadnego dla siebie.

Moskale są za mną, a załoga w Rydze ma rozkaz przyjść mi w pomoc w potrzebie. Sejm Kurlandzki zwołany jest na dzień 26. Czerwca. Upewniają mnie że jednomyślnie Xiążęciem obranym zostanę. Mam przecież zamiar aby zbytnie na siebie nikogo nie obrazić, przyjmując tylko tytuł Regenta na rok jeden; po śmierci zaś Xięcia Ferdynanda, być wyznaczonym jego następcą wraz z potomstwem moim. Przyzna mi Wasza Krolewiczoska Mość że skromniejszym być nie można; tego zaś pragnę nad życie, aby się to moje

postępowanie spodobało królowi i Waszój Królewicz. Mości. Przytaczam tu wywód praw Kurlandczyków do wyboru Xiażęcia. Racz go Wasza Krolewiczoska Mość odczytać z uwagą, a gdyby do wojny z piorem na papierze przyjść miało, to jeszcze lepiej wystąpię. Mogę upewnić Waszę Krolewicz. Mość że się nie lękam Rzeczypospolitej, pod żadnym względem. Jednej się tylko obawiam rzeczy, to jest wpaść w niełaske u Króla i u Waszój Krolewicz. Mości; a tego się lękam od czasu jak go kocham. Wyraz ten jest może zbyt poufałym, upraszam przeto Waszę Krolewicz. Mość abyś mi go przebaczyła, przez wzgląd na głębokie przywiązanie jakie mam ku Niój i racz mi zachować łaskę swoją, której się godnym pokażę.

Maurycy Saski.

§. 3.

List Maurycego Hr. Saskiego do szwagra
swego Hrabiego Friese.

Nadto cię kocham mój kochany Hrabio, abym Cię niemiał uwiadomić o tém co się tu dzieje. Obrany zostałem następcą na Xięztwo Kurlandzkie i rząd kraju powierzony mi został, aż do potwierdzenia Króla polskiego. Współkonkurentów było wiele, ale Kurlandczykowie niezgięci w swoim przedsięwzięciu, i prośby i groźby nieskutkowały, tak że jednomyślnie obranym zostałem. Z przyłączonych tu papierów rozpoznasz i położenie rzeczy i prawa Kurlandczyków. Bądź tak łaskaw, i napisz mi czyli wywód téj sprawy jest dobrze udowodniony, i czy ci się podobał; ja jeszcze nowicyszem jestem w sprawach tego rodzaju, approbacya więc twoja, bardzo mi pochlebi, pewien zaś jestem, że mi otwar-

cie powiesz, co o tém piśmie sądzisz. Ale przede wszystkiem powiedzieć Ci muszę jak się to wszystko stało.

Król pozwolił mi wejść w związki z Kurlandczykami (a), i posłał tam Pocięja który mi żywość swoją okazał; i pod szyję zabrnął w ten interes, w sposób najszlachetniejszy, bo mu nawet nie nieobiecałem, a Król mu ani wspomniał o téj sprawie (b) Pociēj w Litwie wielu obywateli ujął na moję stronę tak dalece, że w Wielkiem Xięztwie litewskiem, dość wielką sobie zrobiłem partyą.

Ale prócz tego trzeba mi było agentów w Kurlandyi, którzyby szlachtę tameczną naklonili do niebezpiecznego dla niěj kroku; bo wiesz, że jak się taka sprawa nie uda, to bardzo ją na

(a) Umieszczony niżej list Hrabi Saskiego dowodzi że to twierdzenie nie zgadza się z prawdą.

(b) A więc go król nie posłał.

złe tłómaczą tym, który udział w niej mieli.

Ja w duchu rozumiałem, że król powody Kurlandczyków wysłuchawszy, rzecz na ich stronę rozstrzygnie (to jest: że im pozwoli obrać sobie udzielnego Xiążęcia. Tym czasem król nalegał, abym wyjazd mój przypieszył: ja przecież wymawiałem mu się z tego, bo mi się rzecz niedosyć jeszcze wyjaśnioną być zdawała. Lękałem się prócz tego, aby za przybyciem Kanclerza W. i Prymasa nie podpisał aktu jakiego przeciwko mnie. Zapewniał mię król, że dopoty ociągać się będzie aż ja swego niezrobię (a).

W tém przyjechał ów nieszczęsny kanclerz, i mówił z królem, który mi rozkazał zostać przez lato w Warszawie. Stało się com był przewidział; wziąłem więc moję rezolucyą, i natych-

(a) I to twierdzenie jest bezzasadne.

miast wyjechałem. Napisałem do króla list, jak najczulszy mogłem; on mi na niego kazał odpowiedzieć, że polityka mocniejszą jest od przywiązania, i rozkazał mi odstąpić od mego przedsięwzięcia, pojechać do Gdańska, ztamtąd się puścić na morze, i w piękniejszych krajach, szczęśliwych czekać okoliczności. Wszystko to piękne bardzo były słowa, ale nic więcej. Od tego czasu jestem w korespondencji z Królewiczem, który zawsze przeciwnym był memu zamiarowi. Posyłam Ci mój hrabio, list jego i mój odpis (a).

Król tymczasem przysłał tu starostę Ciechanowskiego (Nakwaskiego) z groźnym reskryptem, w którym zabraniał Kurlandczykom sejm zwoływać. Ten pan starosta, jest to figura wcale groźna, który tu straszy konfederacją, i głowy chce ścinać. Wszystko to prze-

(a) Listy te umieściliśmy w tym zbiorze.

cież inny obrót wzięło, jak rozumieli panowie polscy, a urażeni Kurlandczykowie pana Starostę w rzekę wrzucić chcieli z reskryptem jego u szyi. Ja przecież temu zapobiegłem. Wiesz ztąd, że Kurlandczykowie równie są popędliwi jak Francuzi. Niewiem jak się to skończy, ale to pewna, że ja nie ustąpię, a jeżeli Polacy na mnie zbrojno wyjdą, w pole to mi Moskale albo prusacy pewnie 12000 albo 15000 wojska dadzą w posiłku. Partya dyssydentów jest dosyć mocna w Polsce; ci się złączą zemną. Sprawa także toruńska, (to jest spór wskazanych na śmierć Toruńczan) jeszcze niejest zaspokojona. Kto wie, może się utrzymam, i przymuszę ich do jakiego układu.

W takim jestem położeniu, mój kochany Hrabio, tak wysoko cię przyjażń, Twoję i światło, że cię o Twoję radę prosić muszę koniecznie.

Teraz się trudnię najważniejszą rze-

czą, to jest: uzbrajam milicją dla zabezpieczenia kraju. Będzie jój 15 do 20000 ludzi. Na oficerach mi niezbywa, bo ich tu pełno, a innych niewezmę, tylko Kurlandczyków. A jeżeli zkad inąd jeszcze będę mógł mieć żołnierzy np. z Prus lub Niemiec, wszystkich używię.

W przypadku wojny z Polską, to mi i Moskale wojska może dadzą, bylbym się z Xieźną Anną Ketlerową, Córką Piotra I. ożenił; (a) ale ja nie lubię mieć z nimi do czynienia, wręście zobaczę, jeżeli się tu jaka sprawka zacznie a ty z nami zechcesz szczęścia spróbować; będzie to dla mnie ukontentowaniem i zasczytem; może ci król pozwoli. Ja Ci to proponuję jako zabawkę godną Ciebie. Bądź zdrów moj kochany Hrabio, zaszczycaj mię swoją przyjaźnią, i bądź pewny, że

(a) Mąż jój żył jeszcze w ten czas.

niemasz nikogo więcej odemnie do Ciebie przywiązanego.

Mitawa d. 1. Lipca 1726.

Maurycy Saski.

§ 1.

List Hrabiego Maurycego Saskiego do Kanclerza Wkronnego.

Z Mitawy dnia 10 Lipca 1726.

Mam honor uwiadomić Jaśnie Wielmoż. Kanclerza o przybyciu do Mitawy Xiążęcia Dolgorukiego, Xiążę zaś Menżykoff jest w Rydze. Gdy sejm Kurlandzki już się był rozjechał, Xiążę Dolgoruki zwołał wszystkich radców Regencyi jako też i Marszałka Sejmuwego, i oznajmił im imieniem Carowy, że na moję elekcyą nie zezwala i że Carowa bardzo jest markotna ze Stany chcą się z pod jēj protekcyi usunąć, ale że gdyby obrali Xięciem Kurlandzkiem Xięcia Holsztynskiego lub Xię-

cia Menżykowa, to w tenczas Carowa wybor ich popierać będzie.

Odpowiedziano Xięciu Dołgorukiemu że Kurlandya zawsze się starała o przychylność dworu Rossyjskiego, ale że nie uznaje innéj protekcyi jak Rzeczypospolitéj Polskiéj i innéj nawet uznawać nie może, nakoniec, że przyjmować nie mogą Xiążęcia któregoby im przemoc nadała.

Potém Xiążę Dołgoruki powiedział Marszałkowi Sejmu, że kiedy się kto strzela to zazwyczaj sekundanta bierze. Odpowiedział mu na to Marszałek: że Kurlandya strzelać się nie myśli; że Xięstwo to ma za sobą prawa, które pokornie przeloży Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj. A gdyby te prawa chciano niweczyć, to wtenczas się udadzą do Państw sąsiedzkich, których jest interessem słabszemu przyjść w pomoc. Ale że w zadne układy z nikim wchodzić nie chcą dopóki im

Król i Rzeczpospolita Polska pomocy swojej nie odmowią, gdy do Polski mocno są przywiązani, i do ostatka jój wiernymi pozostać pragną. Xiażę na to wróżył im nieszczęść bez miary, ale oni odpowiedzieli, że lubo ich kraj w perzynę obrócić można, gdy sprawa ich jest sprawiedliwa i gdy protektora mają, sami sobie popsuć sprawy niechcą, i że groźbą niczego na nich nikt nie wy-
może.

Co zaś mnie się tycze obstawać będę przy swoim do ostatka, a stałość Kurlandczyków ułatwi mi moję powinność

Zostaje

Maurycy Saski.

PS. W tym momencie przybył tu Xiażę Menżykoff; bardzo on jest markotny z moję Elekcyi, i sam koniecznie Xięciem Kurlandzkim być pragnie. —

§. 5.

Sprawozdanie
Nakwaskiego Starosty Ciechanowskiego,
dnia 14. Lipca 1726.

Zostałem przez Króla wysłanym do Mitawy dnia 8. Czerwca; przybyłem do tego miasta d. 19.

O postępowaniu moim w Kurlandyi zawiadomiłem Jego Krolewską Mość listem, który przełożonym został na język francuzki. Teraz powiem obszernie co się tu działo.

Na pierwszój mojej konferencyi z znakomitszemi osobami w Mitawie i za okazaniem reskryptu Jego Krol. Mci. Pan Landhoffmeister imieniem swoim i imieniem kolegów swoich konsyliarzy Kurlandzkich, taką mi dał odpowiedź: „że ani król ani Rzeczpospolita nie mogą im zabraniać obradownia o wewnętrznych stosunkach swoich; jesteśmy albowiem wolni, rzekł i należemy do

wolnego królestwa i tak jak wy, mamy władzę rządzenia się.“

Odpowiedziałem na to: Macie powagę jednego stanu, to jest szlacheckiego, ale tak obszerną władzę jak my, nie macie. My nabyliśmy prawa nasze przez czyny wojenne, przez krew przełaną od kilku wieków, a was wydarłszy z pod jarzma Cara Iwana Wasilewicza, który z wami gorzej jak z własnymi poddanymi się obchodził. Jeżeli więc chcecie takiej władzy używać jakiej my, nie wyłamujcie się z podległości należnej królowi i Rzeczypospolitej. Oni rzekli: „Nie czynić niechcemy co by się mogło królowi nie podobać.“

Po tej pierwszej konferencji Pan Brackiel odprowadził mnie aż do mego domu.

Dnia 20. Czerwca Hrabia Maurycy przysłał po mnie naprzód Pana Glase-nappa a potem Pana Golińskiego abym

przyszedł do niego, co też uczyniłem. Tam Hrabia wziął mię na bok i przez Pana Golińskiego oświadczył mi swoje nieukontentowanie, że do Mitawy przyjechawszy, do niego prosto nie wysiadłem. Wymówiłem mu się że niemając żadnego polecenia do niego, uczynić tego niemogłem. W dalszej rozmowie zganiał mi Hrabia że na konferencyi z Ministrami kurlandzkimi byłem nadmieniał, że król miał zamiar zapewnić koronę Polską królewiczowi synowi swemu, o czém dodał nie wolno jest mówić za życia królewskiego. Odpowiedziałem: Że chyba się byłem źle tłómaczył, bo chciałem tylko poprzeć zdanie tych, którzy myślą zdać się na wolą królewską z tego więc powodu wystawiając jak bardzo króla w całej Rzeczypospolitej kochają, dodałem, że Król znając to przywiązanie, narodu do siebie, kazał królewiczowi przyjechać do Polski aby Rzeczpospolita

mogła poznać wielkie jego zdatości, dodałem oraz że dla miłości Pana Hrabiego, i rzeczy nie pewnych, król nie może chcieć szkodzić synowi swemu. Na co Hrabia powiedział mi: To co innego, inaczéj mi rzecz wystawiono. Potém mnie do stołu zaprosił, a tam wniósł zdrowie Ministrów Rzeczpospolitej, wymawiając się, że u małego stołu niebyło przyzwoicie pić zdrowie królewskie: Ja na to powiedziałem: że gdzie tylko Hrabia się znajduję, nie może być nie przyzwoitością wykrzyknąć: niech żyje król Polski. Usłyszawszy to Pan Desselli wziął kielich z koroną, i na moje ręce wypił zdrowie królewskie. Hrabia się exkuzował że niémiał trembaczy. Na to powiedziałem „Nie dziwię się temu, bo pan Hrabia chcesz wszystko mieć razem.

W dalszój rozmowie Hrabia Sasaki użył, kilku łacińskich wyrazów i przez Golińskiego kazał mi powiedzieć: Pew-

nie Pan starosta niespodziwaleś się, abym tyle po łacinie mówił, od po wiedziałem“ Widzę że czém dalej tem Hrabia więcej nabywa znajomości. Dalej Pan Renne powiedział mi: Pan Starosta przybyłeś do nas, aby nam szyki pomieszać, które tak dobrze byliśmy rozporządzili. Pan Pociiej Wojewoda Wileński z wiadomością Króla JMci obiecał nam był z wojskiem przyjsć w pomoc i na to jego upewnienie na piśmie nam dane, postanowiliśmy zebrać się na zjazd niniejszy. Odpowiedziałem mu na to „Pan Pociiej tyle ma prawa do Kurlandyi co i ja, a choć rządzi wojskiem, wojsko to nie jest jego ale Rzeczypospolitėj a nadto spodziewam się że Pan nie zaprziesz się później tego co tu publicznie mówisz. Pan Renne powiedział“ W oczy Panu Pociejowi powiem, a potém czy to jest rzecz sprawiedliwa aby odbierać Hetmanom władzę nad wojskiem.

Hrabia Maurycy wdał się w rozmowę naszą i utrzymywał że konfederacya kurlandzka nie sprzeciwia się wcale interesom ani króla ani Rzeczypospolitej. Pan Renne jeszcze potem zaczął mnie względem władzy Hetmańskiej, Na co rzekłem: Nie bezpieczna to władza. Wszak w wolném królestwie polskiém, wszyscy byliśmy niewolnikami onej. A on odrzekł: Poradzą sobie Hetmani na co powiedziałem: Nigdy poki żyć będziemy do dawnéj nie wrócą władzy.

Później ten sam Pan Renne nie czekając elekeyi Marszałka, wyjechał z Mitawy i rozgłosił że go Król mianował kommissarzem i że miał zlecenie jechać do Birżów. — Ja się boję aby zaś nie pojechał do Xięcia Menżykowa bo on do party rossyjskiej należy, kurlandczykowie gotowi są innego obrać Xiążęcia. Pan Landmarszałek będąc u mnie z innemi skarżył mi się na Minis-

trów kurlandzkich którzy ich do tego kroku podbudzają.

Notabene ten sam Renne przysłał do mnie dworskiego swojego z poleceniem, aby mnie przeprosił, gdy wszystko co do mnie był mówił, mówił tylko w celu przypodobania się Hrabiemu Maurycemu, który u Kurlandczyków był w podejrzeniu o to, że samby do mnie był przyszedł, gdyby się nie był obawiał aby go nie szpiegowano. Kazalem mu powiedzieć, że może czynić co mu się podoba.

Dn. 21. Czerwca przyszedł do mnie Pan Brakel skarżąc się na ministrów Polskich, którzy kurlandczykom przeciwni byli, którym przecież chodziło o religią, o wolność. Na to odrzekłem że inną drogą iść powinny rzeczy religijne, a inną materiae status powiedziałem mu: wprzypadku śmierci na Xięcia Ferdynanda powinniście zdać się całkiem na Rzeczpospolitą,

która wam miejsca da w senacie, a tam będziecie mogli opiekować się wszystkimi dyssydentami. Takowy cel przecież mając na oku, nie należy teraz działać przeciw Waszój przysiędze. On odpowiedział, że to samo się działo w Inflantach, gdzie teraz niechęć przypuszczać dyssydontów. Na co odrzekłem że temu można zapobiedz przez uchwałę sejmu na którym zasiadając Senatorowie i Posłowie waszej religii, odmiany nie dopuszczają.

Dzień 22 Czerwca. Udałem się do Kanclerza kurlandzkiego, ktorego zniewolilem aby ogłosił reskrypt królewski musiał mi zaś, dać recypisse że go odemnie odebrał. Oświadczył on w tenczas, że nominacya nowego Xiążęcia nie od niego zależy, ale od zboru posłów stanu Rycerskiego. Powiedziałem mu potem. Szlachta temu wszystkiemu nie winna, ale W Pan, który ją do tego pobudził przez wydane uniwersały“

odpowiedział nato: Dosyć natém że reskrypt królewski jest w aktach. Król będzie kontent. Nie będzie nim rzekłem: bo dobrze wie wszystko co się tu działo. Jak to niedobrze, mówiłem dalej, że tém waszem postępowaniem otworzyliście wrota tylu innym kandydatom a tém samém, tyle osób sobie naraziliście jako to Xięcia Menżykowa, Xięcia Hessen kasselskiego, Xięcia Holsztyńskiego. W takim więc położeniu rzeczy, ten reskrypt króleski może wam teraz posłużyć za wymówkę, bo możecie powiedzieć że po wydaniu onego, już wam nie wolno służyć temu, lub owemu konkurentowi. Na co mi odpowiedział“ że to już byli wzięli na uwagę.

Niemogąc go do niczego stanowczo nakłonić, wsiałem do powozu, i żegnając go przytoczyłem tę dawną maxymę. Staraj się przewidzieć skutek, kiedy chcesz mądrze czynić (quid quid agis,



prudenter age, et respice finem.) Na co
mie się tylke uklonił, nic nie od-
rzekłszy.

Gdym wrócił do domu przybył do
mnie dworzanin Pana Bestużewa z
powitaniem od pana swego — Natych-
miast udałem się do niego. Przyjął mię
bardzo ceremonialnie. Po zwyczaj-
nych komplementach wypytywał mię się
celu mojej podróży, na co mu powie-
działem: że znał zapewne reskrypt kró-
lewski, który byłem przywiózł, w któ-
rym król zakazywał Kurlandczykom,
aby żadnej politycznej nie przedsiębrali
czynności, jako przeciwniej prawom
Polskim i Kurlandskim. Powiedział
mi że o tym reskrypcie był słyszał i do-
dał, dziwno mi bardzo, że w Mitawie mó-
wią iż ten reskrypt podsunietym kró-
lowi został do podpisu w natłoku innych
papierów. Na to powiedziałem mu iż
Posłem będąc na Sejmie, nie podjąłbym



się takowej missyi, za którą do surowej odpowiedzialności zostałbym pociągniętym.

Co do mnie rzekł Bestużew mam zlecenie od mego dworu, pracować nad tém, aby książęciem kurlandzkim obrać Xięcia Holsztyńskiego i w tym względzie na ostateczny rozkaz czekać; doniosłem albowiem do Petersburga o przybyciu tu Pana Starosty i o reskrypcie króla Polskiego.

Nazajutrz dnia 25 Czerwca byłem u Generała Bestużewa i rzekłem do niego. Pan Jenerał wspominałeś wczoraj że masz zlecenie starać się o Elekcya Xięcia Holsztyńskiego na Xięstwo Kurlandzkie, czemuż więc nie działasz zaraz, i czemuż pozwalasz aby Kurlandcykowie Marszałka obierali; bo gdy obiorą Marszałka, pewno zajmą się zaraz wyborem Xiążęcia. Zapytał mnie się na to Jenerał, czemu z mojej strony nic nie czynię? odpowudziałem

mu: daj mi Pan trzysta Żołnierzy a niemylnie do Warszawy odesłę tych wszystkich, co tu przeciw prawom polskim intrygują.

Celem moim, mówiąc to Bestużewowi, było zniewolić Kurlandczyków, aby się przed Moskalami zasłonili reskryptem królewskim, a tym samym aby zwierchniczą onemu przyznali powagę. Czasu zaś tracić niemogłem gdy Xiężna Kurlandzka wdowa, tegoż samego dnia dawała ucztę posłom kurlandzkim i naklaniała ich na stronę Xięcia Holstyńskiego.

Jenerał Bestużew pobiegł natychmiast do konsyliarzy kurlandzkich, aby ich odwieść od wyboru Marszałka, przynajmniej aby go na kilka dni opóźnić, pogroził im nawet, że każe wkroczyć kilku regimentom moskiewskim do kraju, gdyby za jego radą nie poszli. Na co radcy osobliwie zaś Pan Landhoffminister, Pan kanclerz i Brackel

odpowiedzieli że choćby 10, i 20,000 wojska wkroczyło, tedy to nie zmieni ich postępowania, i że działać będą podług praw i woli królewskiej. J tak z niczém wrócił do siebie General.

Dnia 27 Pisałem do Panów Radzców aby publikowali reskrypt królewski ale mi kazali odpowiedzieć, że pierwój słuchać będą relacyi ustnej, którą im uczyni Brakel, bywszy ich rezydent w Warszawie, sądzą albowiem, iż reskrypt niemoże im odejmować prawa zgromadzenia się na obrady.

Pan Brakel potém uczynił relacyą w której powiedział, że żądaniem było Króla, aby Hrabia Maurycy Saski był obrany następcą Xięcia Ferdynanda, i że król zapewnia im swoją protekcyą i łaskę do uskutecznienia tego zamiaru. Na te słowa wszyscy razem wykrzyknęli niech żyje Xiążę nasz Maurycy, i hurmem poszli winszować mu elekcyi,

uchwalili oraz wyprawę posłów do Króla i do Rzeczypospolitej aby użyśkać zatwierdzenie tego wyboru.

Widząc co się dzieje, i upor ich poznawszy, zabierałem się do odjazdu, kiedy Hrabia Maurycy powóz swój po mnie przysłał. Było to już wieczorem. Powiedział mi że mu się sprzeciwiać niema, ale raczej wydać mu reskrypt królewski. Na co mu odpowiedziałem że to nie ja, ale prawo jemu na przeszkodzie stawa. Póki żyje Xiążę Ferdynand, (Ketler) Kurlandczykowie niemają prawa następcę mu wybierać, a gdy umrze, rzeczą będzie Rzeczypospolitej, tém Xięstwem rozrządzić. Ja nie jestem Hrabie mu przeciwnym, rzekłem do niego i szkodzić mu niemożę, bo wiem kto jesteś, znam Jego zdolności i wiem żeś godnym być monarchą, ale monarchą prawym. Gdybym był, jak w istocie nim jestem, Szlachcicem Kurlandzkim, Jemubym dał mój głos

gdybym to mógł prawnie uczynić. Proszę nie mieć mi za złe tego, co z powinności czynię.

Zdawało mi się iż Hrabia wchodził w moje położenie — Prosił mnie abym doniósł o jego wyborze Rzeczypospolitej i Ministrom, i tę im uwagę uczynił: że lepiej aby on a nie kto inny był Xiążęciem Kurlandzkim; gdy on zupełnie chciał być poległym Rzeczypospolitej. Jny Xiążę zaś, obcym wsparty wojskiem, mógłby niewygodnym być Rzeczypospolitej sąsiadem. Obligował mię prócz tego abym na seymie jego stronę trzymał. Upewniłem Hrabiego ze oddawna miałem ku niemu głęboki szacunek, że ganić nie mogę jego ambicyi która jest szlachetną i że jestem na jego, rozkazy byle tylko Król i Rzeczypospolita ten krok jego zatwierdziły. Poczem go pożegnałem. Przed samym wyjazdem udałem się do Generała Bestużewa z pożegnaniem. Powiedział

mi „Czyniłem co mogłem, ale wielki „znaleźłem upor; musiały być rzeczy „oddawna ukartowane, nie można więc „było temu przeszkodzić, ale jeśli Rzecz- „pospolita na ten wybor nie zezwoli, „to Hrabiemu pozostanie się tylko „czczy tytuł Xięcia Kurlandzkiego“ Podziękowałem mu za te wyrazy i dodałem konfidencyonalnym sposobem że gdyby ów zamierzony związek z Xiężną Kurlandzką do skutku przyszedł; toby się należało obawiać czyby się nie obraziło Rossyi z którą Rzeczpospolita żąda żyć w przyjaźni. Powiedział mi na to że dotąd niespostrzegł był żadnej przychylności dla Hrabiego ze strony Xiężnej, że go przyjmuje iak innych dystyngowanych kawalerów, ale że nic więcej nie był uważał.

Tegoż dnia wyjechałem z Mitawy i o ośm mil ztamtąd na nocleg stanąłem. W drodze spotkałem Pana Burggraffa

któremu w krótkości opowiedziałem co się było stało, on sądził że teraz rzecz cała od Króla i Rzeczypospolitej zależy; ponieważ Sejm jest tak blizkim.

Relacyi tej nikomu nie pokazałem czekając aby mi król wskazał, w jakim sensie w téj sprawie mam mówić tak teraz jako i na Sejmie — bo już nie jeden na mnie nalega, abym ogłosił sprawozdanie czynności moich w Kurlandyi. —

§ 6.

Depesza z Petersburga cyframi.

Interessa Hrabi Saskiego zdaią się bardzo pomyślny dla niego brać obrót. W środe powiernik mój powiedział Xięciu holsztyńskiemu, iż z dobrego źródła wie że hrabia Saski, byle tylko był pewnym przyjaźni i protekcyi Xięcia Holsztyńskiego; niezwłocznie by do Pe-

tersburga przybył. Na to Xiąże odpowiedział: Wenn er man hier ist, so wird sich schon alles finden. Ztymże samym mi się oświadczył Osterman. Przytomność hrabiego Saskiego bardzo mi się tu zdaie potrzebną w obecném położeniu—Gdyby tu Hrabia przybył, toby powinien dworno wystąpić, otwarty mieć stół, dawać uczty i podarunki, was darauf gehen lassen bo te panie tu lubią się bawić, a stronnictwo Rossyiskie też tego wymaga. Trzeba tu bydź chojnym w przywoitym czasie. —

Nie chwałąc się, użylem tu iuż tego sposobu, agdybym był mógł, więcej bym był rozdał. Trzeba koniecznie aby reputacya hojności Pana Hrabiego uszczerbku wtymrazie nieponiosła. Trzeba aby po Xiążecu żył w kurlandyi, tem więcój, że Xieżna tu bawi. Jeżeli to prawda (jak mówią) że Hrabia Saski iest Xięciem Rzeszy Niemieckiej, do-

brze będzie, jeżeli tu tę godność przed światem wyiawi. Przyczyna dla której Xiąże Holsztynski tak późno przyszedł i tak długo u Menżykowa bawił, iest ta: iż wtejże godzinie ułożono spotkanie się Cesarzowej z Xiężną Kurlandzką, a chodziło o to, aby Menżyków nie był temu przytomnym.

Menżyków zdaie się zupełnie pomięszany, jeszcze ani słowa o tym interesie nie powiedział, rzeczą iest pewną iżby bardzo dobrze było, gdyby Król chciał udarować X. Holsztynskiego orderem białego orła. Wiem z pewnością iż ten niespodziewany upominek, byłby mu przyjemniejszym iak każdy inny. Wszak on w Anglii zapewniony ma sobie pierwszy wakans do orderu podwiązki. Gdyby mu Król nasz dał Order swój, rozumiem iżby dobrze było prosić Cesarzową aby go na nim, Sama

przewiesiła, wiem iżby się tém bardzo uradował.

Petersburg dnia 10. Sierpnia 1726.

§. 7.

List ajenta Saskiego w Petersburgu.

Petersburg dnia 13. Sierpnia 1726.

Interessa nowo obranego Xiążęcia (Maurycego) podług wszelkiego podobieństwa dobrze stoją. Stronnicy jego żądają mocno aby tu przybył. Bassewitz dzielnie tu za Hrabia pracuje. Pod tarazniejszą konstellacją Elekt nasz, może tu się pięknej zdobyczy spodziewać. Dnia onegdajszego powiedziano mi: Niech tylko Hrabia przyjeżdza a wszystko pójdzie dobrze. Zwierzono mi się nawet ze Carowa ma zamiar swatania go, ale już nie z Xiężną Kurlandzką, ale ieszcze lepiej bo go zięciem swoim mieć pragnie.

Myśl ta jest szczęśliwa, i zabezpieczenie jeszcze większe.

Xieżna Kurlandzką miała wczoraj długą Konferencya, z Xięciem Holsztynskim z Tolstojem, i Makarofem; jój interessa dobrze stoją. Menżykoff spuścił na kwintę. Bez podpisu podobno od P. Fontenay ajenta Hr. Maurycego w Petersburgu.

§. 8.

Pamiętnik w interessie Kurlandzkim przez Radę królewską podany, na który Hrabia Saski odpisuje.

Rada królewska wzięła na rozwagę interes kurlandzki w przytomności króla. Zgodzono się na to, że go popierać nie podobna, gdy Kurlandczykowie nie udowodnili prawa swego obierania Xiaząt.

Uwaga na to Hrabiego.

Powinnością jest Sędziego wysłuchać oskarżonego i dać

mu czas do usprawiedliwienia się. Elekeya więc którą zrobili nie może być potwierdzona przez Króla ani przez Rzeczpospolitą z tego powodu, jako też i wskutku nalegań Polaków aby Król się oświadczył przeciwko temu, co się stało w Kurlandyi, tudzież aby nakazał Hrabi Saskiemu wydanie aktu iego wyboru. Król się do tych żądań przychylił.

Tym sposobem można się spodziewać uspokojenia umysłów w Polsce, i ocalenia Kurlandyi od klęsk, które jęj grożą. Tym sposobem oddalą się wszelkie podejrzenia jakie na króla padają, z których nader smutne skutki wyniknąć by mogły. Nakoniec Hrabia tym sposobem z honorem z tego interessu wywikłać się może.

Temi powodami ujęty Król wydał stosowny mandat i rozkazał Hrabiemu Saskiemu, aby oddał akt swojej Elekeyi.

Uwaga Hrabi.

Bardzo dziękuje za tę extraordynaryjną łaskę jaką mię chcę z ambarasu wyprowadzić i honor mój ocalić.

Gdy odpowiedź nato wezwanie nie nadchodziła, Polacy zaś ciągle domagali się tego aktu, umyślono na radzie inny obrot dać temu interessowi, to jest zwołać nowy sejm w kurlandyi, na którymby Hrabia Saski i stany wspólnie odrobiły to, co na ostatnim sejmie Kurlandzkim były zrobiły.

W tym projekcie przecież ta zachodzi trudność, że gdy ostatni sejm za nieważny uznano; nowy sejm już wcale wspominać niemoże otém co tamten zrobił; gdy zaś ten nowy sejm miał być jedynie zwołanym na to, aby Hrabia Saski zerwał związki swoje z Kurlandya, idzie zatém iżby dobrze było, aby sam Hrabia uwolnił Kurlandczyków co

jeszcze by dla niego z większą było godnością.

Uwaga Hrabiego.

Król niema prawa ani zabronić sejmu, ani go zwołać. To prawo służy Regencyi w niebytności Xięcia lub w małoletności jego. Tak wyraźnie opiewa formularz Rządowy.

Zawsze jest chlubniej samemu żegnać niżeli dymissyą odbierać.

Uwaga Hrabiego.

Nie wtenczas kiedy chodzi o słowo w honorowym interessie dane.

Lubo z początku ten interes chlubnym się mógł zdawać, teraz byłoby rzeczą nie dogodną upierać się przy nim, z oczywistą krzywdą dla króla na któregooby nowe podejrzenie padło że Hrabiego tajemnie wspiera, a oraz ze szkodą

narodu który zaufał Hrabiemu (kurlandczyków.)

Uwaga Hrabiego.

Bez porozumienia się z Kurlandczykami czynić tego nie mogę. Stosunki Hrabiego z Kurlandją nie są więcéj obowiązującémi jak tyle traktatów które okoliczności zrywają, czego codziennie liczne przykłady widzimy.

Uwaga Hrabiego.

Prawda że widzimy traktaty zrywane, ale nie dla tego je przecieź zawierają, aby je zrywać. Publiczność takiego postępu chwalić nie może.

Jeżeli zaś Hrabia natychmiast rozkaz królewski wykona, wszelkie podejrzenia na Króla padające ustana.

Uwaga Hrabiego.

Na Króla żadna nie pada wi-
na. Gorliwi zaś Ministrowie jego

nie powinni przypuszczać podejrzenia. —

Tym sposobem uspokoją się umysły i złagodzą stosunki z Kurlandczykami.

Uwaga Hrabiego.

Ja chcę się Kurlandczyków trzymać, bo lepiej jest kapitulować jak na dyskrecyą się poddać.

Tym sposobem Hrabia wyszedłby z honorem z tego interesu a później znajdując się okoliczności z których będzie można korzystać.

Uwaga Hrabiego

Kto gorliwie służy swój ojczyźnie, z honorem dla niej cierpi. Jabył pogardzał fortuną którą bym zdradą nabył. Dziękuję tym co tak pięknie się moim honorem trudnią.

Mógłby nawet Hrabia oświadczyć Kurlandczykom że odebrawszy rozkaz Królewski musi mu być po-

slusznym, że miał najlepsze i najczystsze dla nich chęci, kiedy z nimi wchodził w związki, ale że do tego trzeba było potwierdzenia Króla i Rzeczypospolitéj; a gdyto potwierdzenie odmówionem zastało, cały układ stawał się nie ważnym, że przecież Hrabia wdzięczny im będąc za ich życzliwość ku niemu, wstawi się za nimi, aby Kurlandya zachowała prawa swoje i przywileja.

Na koniec zgodzono się nato, że ta uległość Hrabiego zyszcze mu łaskę króla; ministrom zaś jego będzie po hopem, starania się dla Hrabi o posadę stanowi jego odpowiadającą.

Uwaga Hrabiego.

Nato nic niemam do powiedzenia.

Konkluzya Hrabiego.

Nie zawodnie jedno z dwojga stać się musi, albo Kurlandya zachowa swoje formę rządu albo ją straci. Jeżeli ją

zachowa, toć będzie miała swego Xiążęcia; a w tenczas czemużbym ja nim nie był. Albo ją utraci; wtym razie nie widzę czemu bym aż do ostateczności nie miał przy swoim obstawać; wszak to nic nie zmieni. Wiem ja bardzo dobrze że ów mandat królewski w każdym razie jest dla mnie zgubnym. Jeżeli usłucham Króla to się zhańbię przed światem. Jeżeli mu nie będę posłusznym, to Rzeczpospolita wymoże na królu że mi odbierze moje pensye a może nawet że mię bannitem ogłosi. Wszystko to mnie czeka. Czuję więc bardzo jak niebezpieczném jest moje położenie. —

§ 9.

Uniwersał Augusta II. Króla Polskiego.

My z Bożej łaski Król Polski,
WXLitewski etc. etc.

Odczasu, jak sprawujemy rządy tego kraju (Polski), pokładaliśmy zawsze

najmocniejsze zaufanie nasze w przywiązaniu poddanych naszych obu narodów. A jako za zezwoleniem stanów staraliśmy się zawsze i staramy dotąd, rozszerzenie granic Rzeczypospolitej, przez odzyskanie postradanych krajów, tak i teraz, aby uniknąć wszelkiego podejrzenia i nieporozumienia intra majestatem et libertatem, i zapatrując się na pacta conventa, oraz uniwersały dawniej przez nas wydane, obiecujemy słowem naszym królewskim, że niepozwolimy nikomu odłączyć prowincyą Kurlandyi, która od dawnego czasu poddaną jest królom polskim, stanom tego królestwa, i stanom W. X. Litewskiego, i razem całej rzeczy pospolitej, (au corps de la republique) do której na mocy starodawnych układów, ma być przyłączoną, po zejściu Xcia Ferdynanda Ketlera, dzisiejszego posiadacza, gdy on następców płci męskiej niema. Stósownie więc do tego, co się rzekło,

nie zezwolimy na to ani sami, ani włącznie że stanami Rzepltej, aby nowy iaki xiąże, niech będzie kto chce, inwestyturę na tę prowincyą miał odbierać. Pragnąc zaś wszelkim konkurentom wszelką wtym względzie odjąć nadzieję, oświadczamy niniejszém uniwersałem, że nikomu nie damy ani protekcyi w tym względzie, ani pośrednio ani bezpośrednio. Co więcj, posłamy do Maurycego hrabi Saskiego rozkaz, aby czém prędzej wyniosł się z Kurlandyi, i zapewniamy, że więcj tam nie wróci, i żadnej pretensyi do tego kraju rościć nie będzie, pod jakimkolwiek bądź powodem lub pozorem.

Obiecuiemy odebrać od niego wszelkie akta i dyplomata, jakie one być mogą zdziałane w wzgromadzeniu zakazaném i nieprawném na sejmie kurlandzkim, i oddać je przyrzekamy stanom Rzpltej na teraźniejszym sejmie, jako nieważne, nieprawne i istnieć niemające;

postanawiamy oraz pociągnąć do sądów naszych tych, którzy te dokumenta wymyślili, lub działali. Pozwalamy na to, aby niniejszy uniwersał podpisany ręką naszą królewską, i pieczęcią naszą stwierdzony, był wręczony marszałkowi sejmowemu, i nietylko in volumina legum wciągnięty, ale nawet wniesiony do akt metryki koronnój i grodów wszystkich województw.

Dan w Grodnie (daty niéma).

§. 10.

List Hrabi Saskiego do Króla

Najjasniejszy Panie!

Niemogąc wykonać rozkazu Waszég Krolewskiég Mości, który mi nie dawno jeszcze ponowił Pan Watzdorf, abym koniecznie zaniechał interesu kurlandzkiego, nie pozostaje mi tylko najpokorniej i na klęczkach błagać Waszą Krolewską Mość, abysz oczy zamknąć ra-

czyła na chwilę, na rozporządzenie Sejmu Grodzińskiego a zwrócił je raczej na to, co mój honor każe.

Ja wszystko winien jestem Waszój Królewskiej Mości i własne życie gotów jestem poświęcić na Jego usługi. Lecz uczucia honoru mocno także do mego serca przemawiają, i niepozwalają mi nic, takiego czynić, co by niegodnym było urodzenia mego. Ja nie całkiem na siebie oglądać się winienem, i rozmaite przed oczyma powinienem mieć konsyderacye. Opuszczyć mi nie podobna zkojarzone tu związki, nie mogę zgwałcić uczynionych obietnic, i wystawić się na wzgardę która mnie czeka gdybym uległ woli Polaków.

Mam stopień znakomity w woysku Francuzkiem w którym wyższego dośłużyć się pragnę. Tam zas najmniejsza skaza honoru niestartą plamę zostawia. Mamże się na nią wystawić?

A choćbym i takie względy lekce ważył mogłżebym znieść wyrzuty włas-

nego sumienia i nikczemne życie pędzić, gardząc samym sobą?

Podległość woli Waszój Królewskiej Mości iest głęboko w mem sercu wyrytą, lecz reputacyi Najjasniejszemu Panie nadwerężyć nie trzeba. Gdybym kiedykolwiek spuścił z oka tę zasadę, stałbym się niegodnym krwi która we mnie płynie.

Pierwsze są obowiązki względem króla, za niemi idą powinności ku ojczyźnie. Niemiałem nigdzie pewnej posady, Kurlandczycy mię przyjęli, jeżeli więc gdziekolwiek mam ojczyznę, mam ją w Kurlandyi. Przyjmując Elekcyaą moję nie postąpiłem ja sobie lekomyślnie. Wybrany zostałem przez ten znakomity naród, przez ten stan szlachecki który się tylekroć odznaczał przywiązaniem swoim i wiernością ku Polsce, który się tyle przyczynił do sławy Polaków i który niczego więcej nie pragnie, jak wytrwać w dawniej

przodków wierności ku Rzeczypospolitej. Chybaby go odstręczono od niej srogiem obejściem się.

Potępił nas Sejm w Grodnie Najjaśniejszy Panie; lecz pomimo wszelkich intryg mieliśmy i my tam i mamy takich którzy dobrze nam życzą; Nie słuchano ich wcale, i ztąd idzie obawa Kurlandczyków i smutne położenie moje. Wszak mają kommissyą śledzącą zesłać do Kurlandyi, stanę i ja przed nią Najjaśniejszy Panie z nieugiętą mocą duszy, ale oraz i zprzezornością jakiej wymagaia podobne okoliczności. Lękam się tego tylko, abym wtój okoliczności nie stracił łaski Waszój Królewskiej Mości.

Racz Najjasniejsz Panie zwrócić uwagę swoją na prawdy, które ośmielałem się przełożyć Mu. Więcej podobno godzien jestem litości niż gniewu. Zostaie etc.

Maurycy.

§. 11.

List Pana le Fort Posła Saskiego w Rossyi do
Króla Augusta II.

Spodziewam się ze W. Król. Mość odebrałeś ostatni mój raport z dnia 31 przeszłego miesiąca, w którym donosiłem o audyencyi mianej u Cesarzowej Jój Mci. w Peterhofie, na której Jój wręczyłem list W. Mości w inetrésie Kurlandzkim pisany.

Dzisiaj mam honor donieść W. KMci, iż miałem konferencyą z Ministrami Cesarzowej to iest z Wielkim kanclerzem Hrabią Gołowkinem z Vice Kancelrzem Baronem Ostermanem, i z tajnym radzcą spraw zagranicznych Stepanowem. Przełożyłem im punkta objęte ostatnią moją instrukcyą. Zakończyłem prosząc o prędką odpowiedź, z powodu blizkiego zebrania się sejmu. Wielki Kanclerz odpowiedział, mi nato iż skoro Cesarzowa powróci, niezwłocznie odpowiedź na list W. K. Mości nastąpi.

Mam z resztą uboczne wiadomości że Pan Bestużew ma rozkaz oświadczyć urzędownie, iż więcej wzmianki nie będzie o Xięciu Menżykowie, na Xięztwo Kurlandzkie, również iż surowe rozkazy wydano, aby żadnych kroków nieprzyjaznych przeciw Kurlandyi nie przedsiębrano, a nadewszystko aby tam wojska nie posyłano. Wszystko to wiele nam dobrego wróży w odpowiedzi Cesarzowej. Piszę się etc. etc.

Le Fort.

Petersburg d 3. Wrzesnia 1726.

P. S.

Mówilem wczoraj z Panem Ostermanem o liście, który hrabia Saski do niego pisał, a który w gazecie Amszterdamskiej wydrukowanym został.

Długo się rozwodził nad krzywdą jaką list ten tak Cesarzowej, iak jemu osobiście uczynić może, pragnął wiedzieć jakim sposobem list ten wręce gaweciarza się dostał, iż sądzi że Hrabia

Saski w téjże samej gazecie list ten odwołaćby powinien, gdyż w przeciwnym razie mogłaby Cesarzowa Jej Mość rozkazać w témże piśmie na tenże list odpowiedzieć. Odrzekłem mu że nie mając żadnych poleceń od Hrabi Saskiego, nie mogłem tego interesu brać na siebie, ale że użyje do tego Pana de Fontenay (agenta Hrabi).

Odpowiedziałem daléj iż nierozumiem aby ktokolwiek stycznosc ową z gazeciarzem mógł dworowi naszemu albo Hrabi Saskiemu przypisywać, że żałować wprawdzie należało, iż list ten w obieg puszczonej został, ale że niewidzę iakimby to sposobem Najjasniejszej Cesarzowej lub jemu samemu mogło być nieprzyjemném; chybaby Baron Ostermann nierad był, aby wiedziano, że iest w korespondencyi z Hrabią Saskim; z resztą że z tegoż samego listu jawnie się pokazuje że on był pierwszym, uczynilem potém co mogłem

aby go udobruchać, prosząc aby tego dalej nie rozmazywał. Przychylił się w reszcie do tej prośby mojej.

J. Le Fort.

§ 12.

List Hrabiego Saskiego do Hrabi Friese.

Wracam ci sławę mój drogi hrabio, już nie jesteś leniwy, ale najlepszy i najgodniejszy z ludzi; Listy Pańskie są pełne uczuć godnych mego drogiego Friese. Dobrze mówisz zaiste, że w całym mojem życiu nie zdołam się wypłacić Kurlandczykom, za ich przywiązanie ku mnie. Powiem ci iż w mniemaniu moim już wyszliśmy z niebezpieczeństwa, gdyż dwór Rossyiski zmienił ton swój względem nas, a Jagusinski który w poselstwie jedzie do Grodna, ma rozkaz oświadczyć Rzeczypospolitej iż dwór Rossyiski nigdy na to nie pozwoli, aby forma rządu zmienioną została w

Kurlandyi (to iest aby ją w cielono do Polski) i że gotów jest zdanie to swoje i bronią poprzeć. Z innéj strony tak dobrze obróciłem rzeczy, iż Kurlandya przypuszczoną została do traktatu zawartego w przeszłym miesiącu między dworem Angielskim, Duńskim i Pruskim, gdzie osobnym Artykułem zastrzeżono iż gdyby mimo przedstawień wspomnionych trzech gabinetów dwór polski obstawał przy chęci zmienienia stosunków w Kurlandyi, ona wojska swoje do Kurlandyi wprowadzić miała; rzeczone albowiem dwory nie chcą, aby ani z jednej ani z drugieј strony niepokojono Kurlandyi.

Widzisz mój drogi hrabio, iż stan moich interessów bardzo się zmienił. Już temu jest blisko miesiąc, iak posłałem Pana Fontenay do Petersburga, Menzykowowi ledwo oczy z głowy nie wyłazły, jak się o tém dowiedział. Z drugieј strony piszą mi, że Feldmarszałek

Flemming i Manteufel odurzeni są tą moją determinacją; nie wiedzą bardzo iak się teraz obrócić. Polacy także mówią ten Sk.... syn naprowadzi nam gości iak mu Pokoju nie damy.

Długie chryje popisałem Panu Feldmarszałkowi (Flemingowi) w których mówię iż nie wątpię że teraz, jako zręczny minister, potrafi korzystać ze zbiegu okoliczności, i całą sprawę na dobrą drogę naprowadzi.

Pragnę aby sprawowanie się to moje zyskało Pańską aprobacją.

Bądź zdrów mój drogi hrabio, Kochaj mnie cokolwiek, bardzo cię o to proszę.

Nie możesz obdarzyć przychylnością twoją nikogo któryby jęj był godniejszym przez wzajemną przyiaźń

najniższy i najposłuszniejszy sługa

Maurycy Saski

Mitawa dnia 10. Wrzesnia 1726.

Sciskam moję drogą Siostrzę.

§. 13.

List ajenta Saskiego w Petersburga cyframi.

Z jakiegokolwiek bądź stanowiska uważam interes Hrabiego Saskiego, przekonać się niemogę, aby wstret jaki do niego okazują Polacy, miał tu czynić jakiegokolwiek wrażenie bądź na jedno bądź na drugie stronnictwo.

Jedno z tych stronnictw przeznaczone jest Xiążęciu Menżykowu. Należą zaś do niego Xiąże Holsztyński, Tołstoy Jagusiński, wiele prócz tego innych, i kobiety. Stronnictwo Hrabiemu przychylne pragnie zaslubienia jego z Xiężną Kurlandzką. Są nawet tacy, którzy go jeszcze świetniej wyswatać pragną, jako to: Xiąże Holsztyński, Gołowkin, Tołstoy, Jagusiński, stara szlachta i ci co od dawna przywiązani są do rodziny Carskiej. Ja mniemam że i Carowa od tego niejest daleką. Z mowy Ostermana można wnosić, że i on sprzyja

Hrabiemu ale cichaczem. Co do Menżykowa już mi dmuchnął do ucha te słowa: Dobrze by było naprawić to co się zepsuło. Jamyślę że gdyby on teraz inną jak dotąd mógł się pusić drogą; toby to chętnie uczynił, byleby przy tej sposobności coś dla siebie zyskał, na przykład męża dobrego dla corki albo co innego; ale cicho bez hałasu; tym sposobem umilkłyby szczebiotania jego partyi w Polsce. —

Co do Xięcia Holsztyńskiego nie można uprzejmiej postępować sobie, jak on sobie postępuje. Widać że szczerze i z całego serca sprzyja Hrabiemu.

(bez podpisu.)

Petersburg d. 14. Wrzesnia 1726.

§. 14.

Depesza z Petersburga eyframi.

Co się tyczy Hrabiego Saskiego zdaje się iż tu coraz lepiej iest poło-

żony, stronnicy iego coraz głośniejsię za nim odzywają. Również i Fontenay (Aient Hrabiego Saskiego) może być kontent z przyięcia, jakiego tu od niej jakiego czasu doznaje. Szczególniej zaś przed kilku dniami w czasie uroczystości dla W. Xiężny Elzbiety, gdzie wielki wzgląd na niego miano z wyższego jak się zdaje rozkazu. Przed wczoraj był on u Ostermana Podkancle-rzego, który mu powiedział, iż mimo najlepszych chęci Cesarzowej nie może ona okazać Hrabieństwu przychylności swojej, dopóki Król Polski nie da poznać prawdziwych zamiarów swoich względem Hrabiego Saskiego. Gdy Kurlandya ścienną jest Rosseyi, sądzi Cesarzowa, iż Król mógłby pod ręką uwia-domić ją o życzeniach swoich, i otém czego sobie życzy po Cesarzowej, gdyż niechce mu być przeciwną i chętnie Królowi zostawić pragnie wybór

następcy Xcia Kettlera. Wreście Ostermann oświadczył mi: iż Hrabi Saskiemu gotów jest za podaną sposobnością być użytecznym. Pan Fontenay odpowiedział: iż Król w sprawie tej w jawném postępowaniu swoim nie może odstępować od życzenia Rzeczypospolitej, i że również nie może działać tylko tak, aby się nie sprzeciwiać Cessarzowej a to wchęci wzmocnienia w zajemnych między obu Państwami stosunków. Ale Ostermann nie przestawał mówić, iż przed wszystkiem potrzeba, aby Król raczył Cessarzowej konfidencyonalnie zamiary swoje oznajmić. Rozumieją tu iż takowe zwierzenie się Króla najlepiej by się dało zrobić przez Xięcia Holsztyńskiego i przez Ostermana, ponieważ Xiąże Holsztyński oświadczył się tu jawnie, iż chce popierać sprawę Hrabi Saskiego. Wypadałoby przecież wszystko to czynić wprost pomijając

Pana B...., który ięzyka za zębami trzymać nie umie.

(bez podpisu)

Petersburg dnia 21. Września 1726.

§. 15.

List podobno Generała Flemminga do królewicza syna Augusta II.

Rozkaz króla do Hrabiego Maurycego który przesłałem Waszój Królewiczo-skiej Mości nie odszedł ostatnią pocztą. Król albowiem chciał własną ręką dodać kilka słów aby mu powiedzieć że koniecznie żąda dopełnienia tego rozkazu; ta okoliczność zatrzymała wyprawienie gońca. Zrobiono koncept tego listu, który przecież nie podobał się krolówi, onegdaj zaś powiedział mi Najjaś: Pan, że wcale własną ręką pisać nie będzie. Nie wiem więc czy Hrabia Saski usłucha, lub nie, rozkazu królewskiego. Daj Boże aby to wszyst-

ko wyszło królowi na dobre. Powiedziałem Mu gdy o tém była mowa, że jestem gotów wszystko czynić aby Hr. Maurycemu przyzwoity los zrobić, i że całe Ministerium tegoż jest zdania i że nawetmniemam że Wasza Królewiczowska Mość tego samego pragniesz, ale że się to tak zrobić musi, aby nie sciągnęło na króla nieprzyjemności żadnej ani na teraz, ani na potem. Król dobrze to przyjął, podług téj więc zasady będziemy rzeczy prowadzić; spodziewam się że Wasza królewiczowska Mość mi tego nie zganisz. Przyłączam tu dalszy dziennik Sejmu, Wasza Królewicz Mość wyczytasz z niego, że się na Potockich wielka gotowała burza; załimitowano więc sejm, aby mieć czas tę rzecz uspokoić, ale się ona jeszcze więcej rozogniła gdy się dowiedziano na Seymie, że Starosta Bełzski Potocki mianowanym został Marszałkiem trybunału Piotrkowskiego.

Posłowie żądają najprzód satisfakcyi dla tych, którzy ukrzywdzeni na Trybunale zostali, a potém żądają konstytucyi treści następującej 1mo Że kiedy kto jest Marszałkiem, nikt z jego familii nie może otrzymać tego urzędu tylko po upłynieniu lat czterech. 2do Że nigdy z jednej familii nie będzie mógł być mianowanym, Marszałek Trybunału, Marszałek Komissyi Radomskiej i Marszałek Sejmowy, i kiedy kto był już Marszałkiem bądź trybunalskim, bądź komissyi Radomskiej lub sejmowym, nikt z jego familii nie będzie mógł innych dwóch urzędów piastować.

3tio. Że Marszałek trybunału Lubelskiego nie będzie mógł się starać o łaskę trybunału w Piotrkowie.

4to Aby i świeccy mogli być Prezydentami trybunałów (czém dotąd sami Xięza bywali) albo też aby Xiężom nie wolno było głosować na elekeyą Marszałka. Wracam w téj chwili od króla

który mi powiedział że Hrabia Maurycy nie usłucha odebranego rozkazu, naco odrzekłem że się boję, abyto nie wzbu-
dziło podejrzenia, że król w duchu jest
za nim. —

(bez podpisu.)

Grodno d. 1. Pazdzier 1726.

§. 16.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Fleminga.

Kowno dnia 5. Oktobris 1726.

Monseigneur

Bawię tu do dalszych rozkazów i przyznam się JWW. Panu żebym był bardzo niespokojny o siebie, gdybym się nie cieszył tą nadzieją, że się za mną interesować będziesz. Gdyby JWW. Pan mógł mnie uwiadomić jakie są zamiary Ministrów Polskich i co czynić myślą, byłbym Mu bardzo wdzięczny, jednakowoż z wielką niesmiałością czynię Mu te zapytania, ale wybaczysz mi gdy zważysz że cały mój los, i los Kurlandii zależą od postanowienia sejmu.

Ile tu słyszę Ministrowie Polscy mają mieć zamiar nakłonić króla do tego, aby dał inwestyturę Xięciu Ferdynandowi, oraz aby mu pozwolił złożyć przez pełnomocnika homagium Rzeczypospolitej. Aby tę rzecz przewlec, mógłby Król powiedzieć że się pierwój rozpatzyć musi w aktach kommissyi zesłanej w roku 1717.

Xiężna Kurlandzka którą widziałem krótko przed moim wyjazdem z Mitawy, powiedziała mi, że bierze to na siebie aby Jagusiński stosowne rozkazy odebrał, gdybym go mógł był do wielu rzeczy nakłonić co listownie czynić się nieda. Bardzo bym był sobie życzył aby się można było zaraz z początku porozumieć aby dwór jego na dobrą uprzedzić stronę; od czego nie wątpliwie wiele zależy. Zostaje z mocném przywiązaniem JWWPana Najniższym Sługą.

Maurycy Saski.

P. S.

Proszę upewnić króla że mnie może zatrzymać w Grodnie jeżeli chce. Jestem człowiek najskorszy do nieposłuszeństwa, skoro wiem że nie żąda posłuszeństwa mego. Co zaś do hołdu złożyc się mającego przez pełnomocnika, zdaje mi się, że wyraźna jest konstytucya, która takowe oddawanie hołdu zabrania, i wyraźnie zastrzega, że Xiążęta Kurlandzcy powinni je osobiście składać. Co się tyczy skassowania mojej elekcyi zdaje mi się że król może odwołać swoją komissyą, pod pozorem że w terazniejszym stanie rzeczy, krok ten, mógłby w niebezpieczeństwo podać pokój Rzeczypospolitej. Przepraszam JW Pana że mu niby rady jakoś nie daję, wszakże zaszczyconym będąc jego łaską nie powinienem mieć przed nim sekretu. Zostaię etc.

Maurycy Saski.

§. 17.

Mandat Królewski do Hrabi Maurycego Saskiego
z dnia II. Pazdziernika 1726.

Roztrząsnawszy interes Kurlandzki okazało się, iż sprawy Hrabi Saskiego popierać niemożna. Kurlandczycy albowiem nie udowodnili prawa swego do wyboru Xiążęcia; gdy więc wybór ich nie jest prawnym, Król i Rzeczpospolita potwierdzić go nie mogą. Te powody, oraz usilne nalegania Polaków aby król wydał Reskrypt niweczący wybór Hr. Saskiego na Xiążęcia Kurlandyi, oraz aby nakazał Hrabiemu Maurycemu zwrócenie Aktu jego elekcyi, spowodowali Króla do wydania żadanego reskryptu tém więcej, iż to jest jedyny sposób uspokojenia umysłów, zniweczenia podejrzeń iakie na Króla padaia, zabezpieczenia Kurlandczyków i wywikłania z honorem Hrabiego Maurycego z trudnego i fałszywego poło-

żenia w jakim się terazz znajduje. Na nowe nalegania Polaków wystawia się Hrabi Maurycemu, że jeżeli przedsięwzięcie jego chlubném dla niego było wtenczas, kiedy się udać mogło, to się nagannem staje, kiedy może szkodzić królowi, narazić spokojność Państw jego, i całość Kurlandyi w niepewność podać, że zobowiązanie się Hrabiego względem Kurlandczyków nie może mieć więcej wagi jak tyle innych zobowiązań traktatami obiętych, które wraz z traktatami idą w niepamięć, kiedy je następne zniweczyły okoliczności, Niezwłoczna uległość Hrabiego do woli Krola, zniweczy wszelkie podejrzenie współnictwa Krola z Hrabią i ułatwi sprostowanie tej nieszczęśliwej sprawy. —

§. 18.

List (podobno Hrabi Flemminga) do Królewicza
Syna Augusta II.

Pozostaie mi ieszcze donieść Waszój
Krolewiczowskiej Mości kilka anegdotek
Sejmowych.

Wasza królewicz: Mość chciałaś
być uwiadomioną o szczegółach rozmowy
mojej z zagranicznymi Ministrami w
zględem interessu Kurlandyi. Było to
u Wojewody Mazowieckiego z opatem
Livry (posłem francuzkim) i Panem
Schwerin (posłem pruskim). Ostatni
pytał mi się czy Kommissya śledcza
ziedzie do Kurlandyi, odpowiedziałem
że ziedzie; będzie to więc, mówił znowu
druga Kommissya Toruńska.

Na to powiedziałem, że jak widzę
nie ma prawdziwego wyobrażenia o rzeczy.
To go obruszyło, ale ja powiedziałem
mu, czy Pan myslisz że ta Kommissya
uskuteczni to co postanowi? Naturalnie
odparł że myślę.

Wcale nie, rzekłem, pojedzie ona w celu porozumienia się z Kurlandczykami, względem ich interessów poczem zda sprawę Królowi na przyszłym Seymie i dla tego, dodałem, wyobrażenie Pańskie o niej nie iest stosowném. —

Na to on mi powiedział: że Polacy inaczej mówią a inaczej działają. Odpowiedziałem mu nato: że to być może ale że z tąd nic o téj sprawie wnioskować nie można. — Xiądz Livry wraz z kilku Polakami wmieszał się w ten czas do naszej rozmowy i zaczęto mówić na nowo o Kurlandyi, a Panowie Livry i Szwerin utrzymywali że Kommissya zatrwoży Kurlandczyków i że ztąd pogwałcenie wiary Luterskiej w Kurlandyi wyniknie. Xiądz Livry powiedział nawet że Kurlandczycy nie mieliby rozumu gdyby się do obcych Bogów nie udali. Ja na to odpowiedziałem, że nie widzę żadnego niebezpieczeństwa dla religii Luterskiej w

Kurlandyi: Ach odrzekł Schwerin, skoro Xiążęcia nie będzie, wyznanie Luterskie zadnego wsparcia nie znajdzie, i dodał: Jakże się tam nawet ci ludzie bez Xiążęcia obeysć potrafią? Ta konsekwencya nie zdała mi się zupełnie logiczną, ale on dalej mówił, że każdy Xiąże Kurlandzki iest przymuszony popierać wiarę Luterską, inaczéj przestałby bydź Xięciem. Wszyscy temu przeczyli a ja rzekłem: że Regencya choć z kilku członkow złożona będzie miała tę samą powagę co Xiąże. Xiądz Livri przyznał że mam słuszość, ale powtórzył że niezawodnie Kurlandczykowie przerazeni będą Kommissyą taką, jaka została postanowioną.

Odpowiedziałem że zrazu miano zamiar wysłać tam Kommissyą dla rozstrzygnięcia ostatecznego tamtéyszych interessów, że przecież w skutek uczynionych przez nas Ministrów niemieckich przedstawień Ministrom polskim, uczy-

niono w tém postanowieniu ważne zmiany, na co Xiądz Livri powiedział że bardzo był ciekawy jak się zkombinować dadzą odmiennie zamiary stron interesowanych, bo widział, że Polacy inaczej tę rzecz biorą jak Król, Moskale inaczej jak Król i jak Polacy a ministrowie niemieckich Mocarstw jeszcze inaczej. Na to odpowiedziałem: że Król i Polacy dosyć się jasno wtym względzie wytłómaczyli; że niewiem co myślą Moskale, ale co do Ministrów niemieckich, że ci z Królem jeden mają sposób widzenia, w ogólnosci przecież, że ministrowie niemieccy nie mieszaia się do interesow Polskich tylko wtenczas, kiedy to Król zaleci a Ministrowie Polscy tego sobie życzą. Jak to rzekł Pan Szwerin wasza Exceclencya mówi że się nie wdaie do Polskich interesów, jednak że iesteś za Kommissyą; nie jest że to się wdawać do Polskich interessów?

Odparłem mu że to był prywatny mój sposób myślenia. A wszak rzekłeś, mówił dalej Pan Szwerin że Kommissyamią o wszystkim stanowić, lecz że na przedstawienie Ministrów niemieckich zamieniono ją na Kommissyą sledczą. To zupełnie się zgadza odparłem z tém com, powiedział że się nie mieszamy do Polskich interessów, tylko za rozkazem Królewskim i kiedy Ministrowie Polscy tego sobie życzą.

Potym obracając się do Xiędza Livry powiedziałem mu, że się myli, ieśli mnie ma że Ministeryum niemieckie ma w interessie Knrlandyi inne widoki jak Król. Na co on głos swój podnosząc powtórzył to, co iuż był powiedział, dodając że po francuzku dobrze mówi i że wie co mówi. Odpowiedziałem mu na to: że niezawodnie lepiej odemnie po francuzku mówi, ale że co do prawideł rządu w Warszawie, ja je lepiéy znać mogłem od niego, i że w sprawie Kur-

landzkiej stosujemy się do woli królewskiej, w ogólności zaś że my niemieccy Ministrowie z własnego popędu wcale się nie wtrącamy do Polskich interesów i ściśle się tego postanowienia królewskiego trzymamy i na tym się zakończyła rozmowa.

Pozwolisz Wasza Królewiczowska Mość, że Jój zdam jeszcze sprawę o rozmowie którą miałem i później z Panem Schwerinem posłem Pruskim. Gdy go wczoraj rano odwiedziłem, pytał, mi się, czy to prawda, że wojewodztwa na koń siadać mają z powodu sprawy Kurlandzkiej. Spytałem go czemu by na koń wsiadać miały? Czy kontenci są, rzekł na to Kurlandczykowie z tego co się tu dzieje? A czemu nie, odparłem. Podobnoby, rzekł inaczéj sądzić należało, po tém co się tu dzieie. Odpowiedziałem mu że to ja wszystko uważam jako nieporozumienie. A wybor Hrabi Saskiego? rzekł. W tém włas-

nie odparłem iest nieporozumienie, dla tego zawsze byłbym tego zdania, że nie-słusznie Hrabi Saskiego i Kurlandczyków za występnych uważano, że mogli zbłądzić ale że występku się nie dopuścili, bo skoro tu przysłali Deputowanego z prośbą o potwierdzenie wyboru, jest to znakiem oczywistym, że uważali to potwierdzenie za potrzebne. Nie uzyskawszy potwierdzenia, rzeczy zostają w tém położeniu co dawniej, a to co się stało, uważa się za niebyłe. Jeśli tak, odpowiedział mi, czemuż tam posyłać kommissyą? Dla wybadania jakim sposobem rzeczy stanowczo załatwić. Takim sposobem odpowiedział mi hałasu żadnego nie będzie? Zapewne że nie, odpowiedziałem, chybaby co innego zaszło, i w skutku tego posłałem mu zarzuty w téj sprawie i odpowiedzi na nie. Na co mi kazał oświadczyć, że się podobno lepiej byłem przygotował na obronę niż on.

Powiem także Waszój Królewiczowskiój Mości iż znakomity Obywatel jeden spostrzegłszy Posła zagranicznego Pana . . . w izbie Senatorskiój na sessyi rzekł do niego: A Pan, co tu robi? tamten grzecznością go chciał zbyć, wreszcie mu powiedział że iest za utrzymaniem pokoju, ale się ów Obywatel zbyć nie dał, i po przyjacielsku mu poradził aby sobie poszedł, gdyż inaczéj mogłoby przyiść komu do głowy w izbie senatorskiój, aby go za drzwi wypchnięto. Podobno Posel zagraniczny był pod dobrą datą, przecież usłuchał rady i cichaczem się wyniósł.

Jestem

(bez podpisu.)

Grodno dnia 14. Pazdziernika 1726.

§. 19.

Odpowiedź Hrabi Maurycego na mandat królewski
wyżej przytoczony.

z Kowna dnia 23. Pardzier. 1726.

List z dnia 11bm, którym mię Wasza Królewska Mość zaszczyć raczyłeś, odebrałem za moim tu przybyciem. Z wielkim żalem widzę się bydź przymuszonym, albo się sprzeciwić woli Waszej Królew. Mości, albo honor utracić. W tém położeniu rzeczy, odwołuję się do serca WKMości. Jeśli to mnie nie potępia, z radością się poddaję losowi jaki mi WKMość gotujesz. To zaś mię najbardziej smuci że postanowienia W Królew. Mości pozbawiają mię szczęścia, złożenia Mu hołdu mego. Wkrótce zamysłam udać się do Francyi gdzie mnie obowiązki moje powołują, i gdzie nigdy nie przestanę zanosić modły moje do nieba prosząc Najwyższego o zdrowie i pomyślność.

Waszej Krol. Mości z najgłębszą pokorą zostaie.

Kopia.

§. 5.

Bilet własnoręczny królewski do Hrabi Maurycego Saskiego przy posłaniu mu Noty, względem interessow Kurlandzkich.

Spodziewałem się odpisu na list mój z d. 11. Pazdziernika, a gdy go nie odbieram, użnałem być rzeczą potrzebną napisać ci ieszcze i oswiadczyć, że źle robisz gdy się niestosujesz do rozkazów które odbierasz, i niemniej że się nie pozostaje żadna nadzieja przywiedzenia do skutku twojego zamiaru. Z przyłączonej tu noty poznasz w jakim stanie są rzeczy. Stosuj się do tego co radzę, aby rzeczy tak niepogorszyć że się z nich potym wywikłać nie będzie podobna.

A(ugust) K(ról).

§. 21.

List do królewicza (później Augusta III.) podobno od Feldmarszałka Flemminga.

Grodno 4. Nowemb. 1726.

Wasza Królewiczowska Mość mogłaby wyrozumieć z przeszłych listów moich, że w interessie Kurlandzkim pierwszym naszym celem było króla wyprowadzić z ambarasu, potem Hrabiego Saskiego ocalić, nakoniec ratować Pana Pocięja. Zdaje mi się ze tego można było dopiąć gdyby się było zadosyć stało uchwale rady z dnia 11. przeszłego miesiąca. Ale na nieszczęście inny rzeczom dano obrót; teraz zdaje mi się, że coś się wstecz cofamy. Daj Boże aby coś gorszego z tego nie wynikło. —

Z ostatniego mego listu Wasza Królewiczowska Mość wyczytałaś ze radziłem Królowi aby się nie co wstrzymał z deklaracją swoją, na żądania se-

natorów Polskich, ale Król nie przyjął moiej rady, i zaraz zrobił swoje deklaracyą, którą WKM przesłałem.

Pani Pocijowa przyszła do mnie, i powiedziała mi, że należy radzić o Hrabu Maurycymaby go zasłonić od jego przeciwników. Na to odrzekłem, że z całego serca się do tego dołożę, tylko że niewiem jakimby to sposobem tak uczynić aby Króla niezkompromitować.

Pytałem się potém zaufanej osoby, jakieby zamysły mieli ci, co się interesem Kurlandzkim trudnili, Odpowiedziała mi na to, że żadnego planu nie mieli, ale że się spodziewano uzyskać coś dla Hrabiego w rozbiorze Kurlandyi. To by się zgadzało z moim projektem który byłem komunikował Waszój Krolewiczowskiej Mości tak jakem go był komunikował Królowi i Ministrom, ale teraz już o tém niemoże być mowy, bo się rzeczy zupełnie zmieniły.

Przeszłego piątku miał być u mnie

Pan Pociej ale zachorował, wieczorem więc udałem się do niego; znalazłem przy nim żonę, która zemną mówiła po francuzku, on zaś po łacinie, a oboje razem gadali, tak że ledwo ich zrozumieć mogłem; mówili zaś bardzo żywo za Hrabią Maurycym aby bannicyi nie podpadł. Powiedziałem na to: że się znajdują tacy Posłowie, którzy się sprzeciwiają wnioskowi banicyi, ale że potrzeba aby ich strona dworska poparła. Po tém powiedzieli mi, że byłoby najlepiej, gdyby się ten cały interes był skończył *ad latus regis* a nie przez komissyą na miejscu. Powiedziałem żebym sobie też tego był życzył, ale że się o to głośno starać nie można, boby to sprawę pogorszyło. Powtórzyłem potém że co się Hrabiego Maurycego tycze, że jeżeli się kto znajdzie taki, co by za nim mówił, to ja Panu Ossolińskiemu powiem, aby o tym przyiaciół naszych

przestrzegł, ale że radzę aby to wniosła osoba jaka bardzo popularna.

Powróciwszy do domu, napisałem mowę w duchu bardzo popularnym, którą mógł w téj mierze mieć poseł na Sejmie. Poszedłem ją pokazać Królowi, który minato nic wcale nie powiedział; powiedziano mi także, że dla Pana Pocieja, mowę w tym sensie napisano i że Xiąże Raziwiłł Miecznik, podjął się ją mieć; pokazano mi nawet część jej na piśmie. Nic na nią nie powiedziałem, bo ją dyktował Pan Pociej, który przecież wiedzieć powinien jak się rzeczy robią w Polsce ale osoba, która ją ma mieć nie podobała mi się, czego nie mogłem zataić.

Nic więcéj w tym interesie uczynić nie mogłem, ale rzecz inny wzięła obrót, Ci co mówili w izbie poselskiej nie starali się bronić osoby Hrabiego, ale mówili tylko przeciwko komissyi do Mitawy wysłać się mającéj; to zaś

dało powod do pogłoski że nie chcą wcale komissyi, przez co się znowu podejrzenie przeciw Królowi wzmogło. Zdaje mi się że ci, co ten interes prowadzą nie właściwą się puścili drogą a teraz jej zmienić nie śmieją, i tym sposobem co raz dalej brną w błoto. Aż zle słuchać co wygadują Polacy, dla tego też posłom naszym za granicę nie posyłamy teraz tylko wyjątki z gazet, które i Wasza Królewiczowska Mość odbierasz.

Od lat trzydziestu jak jestem w Polsce, wiele interesów i złych i dobrych widziałem, ale co do tego to podobno i król Salomon niewiedziałyby jak się z niego wypłatać.

Już tu rady naszej nikt nie zasięga. Głośno tu mówią o konfederacyi i już się domyślają kto będzie jej marszałkiem. Ja przecież mniemam, że do tego nie przyjdzie; przyzuam się nawet, że

się więcęj obawiam sejmików relacyjnych jak samego Sejmu.

(bez podpisu)

22.

List Maurycego Saskiego do matki, Hrabiny Koenigsmark, pisany na dniu 22. Listopada r. 1726, wyjęty z biografii tejże Hrabiny Koenigsmark gdzie z oryginału jest drukowany.

Król (August 11.) jest jak z kamienia, ani na krok nie odstąpił od swego zamiaru. Postępuje on zemną jak z dzieckiem któremu kto kijem podaje trochę miodu. (Król posłał mu był nieco pieniędzy) Co mi z tego, że mię o przywiązaniu swojém zapewnia?

§. 23.

List podobno Generała Flemminga do Królewicza syna Augusta 2.

Król dotąd nie wyznaczył kiedy się rady odbywać mają, poczta przychodzi tu w Niedziele i w środy; a odchodzi,

w Poniedziałki i Czwartki. W przeszły poniedziałek król chciał odbyć radę, ale potém odmienił to postanowienie i rada na wtorek odłożoną została.

Wielki Kanclerz mówił zemną o interessie Kurlandzkim ale on nie sprzyja Kurlandczykom, powiedział mi że deputowany Kurlandzki był u niego, że z nim mówił, ale nie jako Kanclerz tylko jako Szembek i człowiek prywatny że ten deputowany zaczął od tego, że chciał dowodzić że Kurlandczykowie mieli prawo czynić to co byli uczynili. Kanclerz zaś radził mu nie rozwodzić się nadto w obronie tego prawidła, co tamten bardzo skromnie przyjął i wcale nie tak był zarozumiałym jak Brackiel, co był przednim w Warszawie. Wielki Kanclerz długo się rozwodził nad potrzebą zwołania Sejmu, Korzystałem z téj sposobności aby mówić z nim za panem Pociem, który jest naszym przyjaciелеm, zgodził się zemną na to, że go

ratować trzeba, i starać się o to, aby starcie się z Pociem nie było przyczyną, do zerwania Sejmu, na którym ów trojakie kategorye zdań przewiduje. Najprzód tych, którzy będą działać przeciw Pociemowi przez nienawiść, jako to Sapichowie; potem tych którzy z przekonania są mu przeciwni z powodu tego, co uczynił za hrabią Maurycem Saskim; na koniec tych, którzy przeciwni będą Pociemowi aby tylko mieć jaki powód do zerwania Sejmu. Ci podobno sejm sami zrywać nie będą, ale tylko będą na Pocię krzyczyć, aż sam Pocię z desperacyi, przez którego z adherentów swoich sejm zerwie. W tym przecież razie dodał Kanclerz przepadłby Pocię w mniemaniu powszechném; bo cała nienawiść narodu spadłaby na niego, co by nawet i dworowi szkodzić mogło.

Z dobrego źródła dowiedziałem się że Prymas miał powiedzieć, iż potrzeba

iść do Króla i powiedzieć mu: że nie tylko jest ojcem Hrabiego Maurycyego ale że jest ojcem całego królestwa, które go więcej obchodzić powinno, niż Hrabia Maurycy; a tak myślą że król użyje władzy swojej ojcowskiej aby go do posłuszeństwa skłonić. Miał się także Prymas bardzo sprzeciwiać temu, aby Hrabia Maurycy do Grodna nie żjezdzał o czem tu mówiono.

Dotąd nic pewnego wiedzieć nie można, co z tego wszystkiego będzie bo Polacy często więcej się na pozor srożą, jak w istocie są złemi, ale też czasem inaczej się dzieje. Hrabia Maurycy już był o tém wszystkiém do mnie pisał, kiedy jeszcze byłem w Saxonii. Korespondencyą moję z nim, składałam tu w kopiach Waszój Królewicz: Mości.

Lękam się aby Hrabia Maurycy nie nadto polegał na Jagusińskim. Moskale są to lisy przebiegłe; podług mnie Jagusiński chce wyrozumieć jak rzeczy

pójdą na sejmie, jeśli zobaczy że Hrabia Saski będzie miał większość posłów po sobie, to i on za nim będzie, ale dla jego pięknych oczu, nie zechce zapewne poróżnić dwóru swego z Polską. Powiem jeszcze że zdaniem było Ministrów Polskich aby Król pierwszego, dnia Sejmu, zaraz mianował Hetmana wielkiego koronnego, nie czekając instancyi posłów za kandydatami, których województwa na tę godność chcą promowować, ale od czasu jak Biskup Krakowski przyjechał, przemaga to zdanie: aby czekać zebrania się Posłów w izbie, a gdy przyjdą powitać króla, dopiero po wysłuchaniu poleceń z strony województw, mianować Hetmana.

Powracam od króla. Prymas był u niego ale ani słówka nie mówił o tém wszystkiém co wyżej wyraziłem. Zobaczmy co dalej czynić będzie

(bez podpisu.)

Grodno d. 26. Listopada 1726.

§. 24.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Flemminga.

Monseigneur!

Bez wątpienia JW Pan lepijć iesteś uwiadomionym odemnie o tém co się dzieje w Petersburgu; sądzę przecież być moją powinnością oznaymić Panu wiadomości które niedawno odebrałem i które w kopii dołączam. Użyiesz ich jak zechcesz, proszę tylko, abyś tego papieru nie zostawił w ręku polskich Ministrów, którzyby nie zawodnie wygadali się z tém przed Panem Jagusińskim, ten zaś nie omieszkałby donieść o tém dworowi swojemu, coby mnie w wielki ambaras wprowadziło.

Niech JW Pan będzie przekonany że Kurlandzczycy zginą, wprzód niżeli pozwolą aby Kommissya do nich zjechała, i że zamorduią każdego któryby w innym sensie działał; Nic tu perswazye nie pomagą, rozpacz iest powszechna,

wolą oni wpaść w ręce Moskali niż Polaków gdyby z dwoyga iedno wybierać przyszło. Zostaią etc. etc.

Maurycy Saski.

Mitawa dnia 2. Grudnia 1726.

Dixi et liberavi animam meam.

§. 25.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Fleminga 14 Stycznia 1727.

Jaśnie Wielmożny Feldmarszałku!

Najżywszém życzeniem całego mego życia było przypodobać się Królowi i dotąd iest to jedném celem moich zamiarów. Kiedy los, niewiem czy pomyślny czy przeciwny zrządził, że mię Kurlandczykowie Xięciem swoim obrali, przyjmując ich wybor, nie rozumiałem abym miał tem podpaść w nie łaskę Krola. Stosunki, w które wszedłem z Kurlandczykami nie są zbrodnią jak się każdy przekona, kto okiem rzu-

ci na dokumenta, które tu przyłączam. Ja w niczem nie wykroczyłem a przecież dekret na mnie stanął i banitowanym iestem, Kurlandyi zaś zagraża zniszczenie

W takim położeniu rzeczy nie mogę opuścić ludzi którzy mię zaszczytili swą ufnością, i którzy ciągle okazują tyle stałości w dotrzymaniu mi danego słowa. Mógłżebym nie iść za ich przykładem bez zciągnięcia na siebie wiecznej hańby. A gdybym się tak spодił czylizby Kurlandczykowie sprawiedliwie obrażeni, nie pociągnęli mię przed sąd publicznego mniemania. Ja bym w takim razie bezwątpienia umarł ze wstydu Czyż Król chciałby mię widzieć tchorzem? Nie — Lepiej więc naprzód postępować. Nie zaprzeczysz mi tego JW. Feldmarszałku i przyznasz zapewne, że wahcać się nie mogę. Mocno iestem zmartwiony że niemogę tego dwojga pogodzić: powinności i ho-

noru. Pochlebiem sobie ze JW. Marszałek przyłączysz się do tego, aby mi zachować łaskę królewską. Racz Mu JW Panie przedstawić, jakbym się zhańbił, gdybym porzucił ludzi, którzy innego Xiążęcia obrać niemogą. Lepiej by mi było umrzeć sto razy. Suplikuje JW Pana abyś się starał zmiękczyć serce Króla. Pisząc do niego nieśmiałem wejść w te wszystko szczegóły. Gdyby JW. Feldmarszałek wręczając Mu mój list, raczył mu dać poznać moje pobudki i tyle wymógł na nim, aby rozróżnił Ojca od Króla, ieszczebym wtenczas był spokojniejszym.

Memoriał przysłany mi czytałem. Jest on bardzo dobrze pisany ale od czasu jak pisany został, stan rzeczy zupełnie się odmienił. Rossyane pomagają Kurlandczykom; tym samym więc są za mną; terazby więc król mógł także się za mną oświadczyć. Gdyby mi więc Nayiaśnieiszy Pan raczył przyjść w po-

moc i abym tę łaskę przypisał JW. Marszałkowi. Nie wątpię ze Jego wpływowi zawdzięczam dowód łaski który odebrałem, i za którą powtórnie dzięki składam i zostaje JWPana Feldmarszałka z największem przywiązaniem
Maurycy Saski.

§. 26.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Fleminga.

Z Mitawy dnia 15. Stycznia 1827.

Monseigneur!

Wstrzymałem wyprawę kuriera a to z powodu przyjazdu do Mitawy Konsliarza Antonioanowicza aby lepiej uwia-
domić JWPana o tém co się tu dzieje. Przylączęm wyciąg z mego dziennika, któremu JWPan zupełną wiarę dać możesz.

Dnia 10. Stycznia PBessoujot (a) po-

(a) Tak jest pisane w oryginale któryśmy widzieli; ale pismo jest bardzo nieczytelne. Być może że tu Bessoujot czytać należy.

kazał mi rozkaz swego dworu aby powtórzył, co dawniej już gabinet rossyjski było oświadczył, to jest: że Carowanie pozwoli na wcielenie Kurlandyi do Polski, przy czém kazała mu się zapytać Kurlandczyków co myślą czynić, zapewniając im pomoc swoją.

Odpowiedziano Panu Bessoujot że kategorycznej odpowiedzi dać mu szlachta niemoże, ponieważ się jeszcze in corpore niebyła zebrała, ale że indywidualnie zapewniają go, że i kroku nieodstąpią od tego, co byli na ostatnim uchwalili sejmie. Że gdyby przemocy użyć chciało to iest: gdyby im chciało narzucić innego Xięcia, w takim razie woleliby wejść w układy z Rzeczpospolitą; Że zamiarem ich w ogólności było utrzymać prawo swoje elekcyi. Gdyby jednak koniecznie stracić je mieli, woleliby wejść w układy z Polakami.

Pan Bossoujot upewnił ich że Carowa

niema téj intencji i mocno ich zachęcał do wytrwałości i zgody.

Dnia 25 przybył goniec z Petersburga z depeszami do Pana Jagusińskiego i do Pana Bossoujot, który odebrał rozkaz aby Schlachtę upominał do stałości i zgody. Píše do mnie Fontenay że poseł Saski Le Fort miał konferencyą z Panem Ostermanem i że od téj chwili rzeczony minister okazywał nam się przychylniejszym. Prócz tego partya Xiężny Kurlandzkiej iest za mną.

Dnia 30 pisze do mnie Fontenay z Petersburga że interes Kurlandzki na radę państwa wniesiono, i że tam uchwalono aby utrzymać moję elekcyą i jako środek najdogodniejszy. Xiąże Menżykow twierdził że Król Polski, moiěj elekcyi słuchać niechciał, na co Cesarzowa miała powiedzieć: ja to lepiej wiem, a jak Król będzie wiedział że i my za tém jesteśmy to pewno nie będzie przeciwny. Na tem się sessya skończyła.

Dnia 2 Stycznia 1727 Xiężna Kurlandzka odebrała listy od Ostermana, Apraxima, Tolstoia, Makarowa i Demitrewa, w których jój to samo donoszą

Dnia 15 przybył to Anton Iwanowicz.

Dnia 16 kazał on prosić szlachtę która się tu w znacznej liczbie znajduje aby się zebrała, co gdy się stało, oświadczył imieniem Carowej że ona z żalem się była dowiedziała o wyroku sejmu Grodzińskiego, i że jako dobra ich sąsiadka, i przyjaciółka chciała im być pomocną; tak jak nim był zmarły Cesarz iej małżonek; bo tego wymagał interes jój państwa; że niechciała aby zaś myśleli że ona pragnie oderwać ich od Polski, że owszem chciała aby zawsze należeli do Polski, ale pod własnymi swymi xiążętami, że koszta całego tego interesu, ona na siebie bierze, niechając nigdy żadnych do nich pretensyi z tego powodu rościć; że należało zrazu użyć środków łagodnych, ale gdyby

Polacy chcieli użyć gwałtu, to ona potrafi gwałt gwałtem odeprzeć, i że oni stale przy swoim obstawać mieli.

Kurlandczycy na to oświadczyli swoje wdzięczność, lecz wspomnieli zarazem, że mię raz obrawszy, stale przy mnie obstawać chcieli.

Pan Antoni Iwanowicz oświadczył na to, że Cesarzowa wcale temu niebyła przeciwną, że takowa stałość niemogła tylko jej się podobać, i że owszem byłby do niej zachęcał, gdyby tego było potrzeba.

Ja Komisarza rossyjskiego publicznie nie widziałem aby więcej ieszcze Rzeczypospolitęj sobie nienarazić, ale z nim wczoraj mówiłem u Xiężnej Kurlandzkiej, gdzie mi wiele czynił oświadczeń od Cesarzowój; na co odpowiedziałem że niemogłem nie przyjąć takiego zaszczytu.

Otoż ten wielki interes prawie na téj stopie na jakiej JW Pan mieć chciał,

a ja go ze zupełnem zaufaniem w ręce jego składam.

Obchodź się zemną JWPanie iak się z nieprzyjaciółmi obchodzisz, ale nie miej ku mnie nienawiści.

Jestem z zupełnem przywiązaniem
JWPana Najniższym sługą
Maurycy Saski.

§. 27.

List ajenta Saskiego w Petersburgu (cyframi)

Mówilem z Jagusińskim. Minister ten wypytywał mię się o Hrabiego Saskiego do którego, jak zapewnia, ma wielki pociąg równie jak i Dołgorukowie. Powiedziałem mu, że żadnej o hrabi nie miałem wiadomości, i że sprawa jego tym mi się trudniejszą być zdawała, że Dwór Rossyjski nigdy jak się zdawało, nie miał zamiaru popierania go, z którego to powodu cały ten interes za przepadły uważałem. Na to mi odpowie-

dział. Prawda że interes jest zkoszlawiony, a przez to samo trudny do sprostowania; ale przez to nie jest ieszczce zupełnie bez nadziei. Któż mógł co rozsądnego zrobić za czasów Mężykowa, którego piekielne zamysły ledwo że nas wszystkich nie zgubiły. Dwór Rosyjski nie mógł popierać Hrabiego, gdy Król Polski nie powierzył nam był prawdziwych swoich zamiarów. Co się mnie tyczy, dodał, sądzę że byle się Hrabia teraz dobrze wziął, i byle Król nam się zwierzył że sprzyja zamiarom jego i że rad będzie jak się dwór nasz za nim ujmie, w ten czas Hrabia żeniąc się w Rosyi, może ieszczce położenie swoje polepszyć, w czembyśmy mu jak najchętniej dopomogli; lecz to wszystko są zamki na lodzie, dopóki Król Polski nie zwierzy nam się z tém, czego w istocie pragnie. Co do mnie, rzekł Jagusiński, nie taje się W Panu, że spzyjam Hrabie-mu i pragnę zadowolnić Króla Polskiego.

Zresztą uważamy w Rossyi wszystkie akta Kommissyi polskiej jako czynności proforma, ale Mężykow popsuł interes Hrabiego gorzej niż Kommissya.

Odpowiedziałem na to, że zdam sprawę z tego co mi (Jagusiński) powiedział, w tém przekonaniu, że Hrabia lepiej sobie poradzić nie może, jak posłusznym będąc królowi Polskiemu.

Petersburg, dnia 8. Marca 1827.

§. 28.

List ajenta Saskiego z Petersburga (cyframi.)

Z Petersburga, 16. Septembris 1727.

Otóż list Hrabi Saskiego do Brunc-kenthala. Suplikuje o sekret bo Brunc-kenthal niewie że ten list przepisany został. Dotąd nawet nie mówił o tem z Mężykowem

„Memel 4. Sept. Porzuć na chwilę „twoje nabożeństwo Xiążę Dobrodzieju „a zrób lepiej dobry uczynek. Idzie

„o to aby mnie z Mężykowem pogodzić. Wiem jakie ma względy dla ciebie. Gdy zechcesz wiele bardzo na nim wymożesz. Udaje się do Ciebie jak do spowiednika. Działaj podobnież na umyśle Mężykowa, wiesz zapewne co mi się stało z wojskiem Rossyiskim, że wzięto moich żołnierzy, którzy się nawet nie bronili jakim był rozkazał, a nawet w brew danemu słowu; wystaw sobie jakie to wrażenie uczyni na świecie i co świat na to powie.

„Staraj się ile możności kochany Bruckenthalu złagodzić Mężykowa, on mnie teraz sięgnąć nie może, ja zaś mogę mu się przysłużyć więcej niż myśli, i mogę też całą Europę na niego podburzyć; iest to nikczemną zemstą więzić kilkunastu biedaków którzy nawet prócz kilku służących nie są w moich usługach; Oddać ich w ręce Polaków byłoby ieszcze gorzej; moje rupiecie nie warte nawet abym je włó-

„czył z sobą do Francyi. Takie więc „drobnostki nie warte są uwagi Mężykowa. Starajże się więc aby mi przebaczył „(qu' il me pardonne).

„Gdyby Xiążę czego po mnie żądał „byłoby dobrze aby kogo poufałego do „mnie przysłał. Zostaje etc.

Petersburg, d. 7. Okt. 1827.

§ 29.

List Hrabi Saskiego do Króla Augusta II.

Najiaśniwszy Panie!

Muszę uwiadomić Waszę Królewską Mość, że tego wieczora maia na mnie uderzyć Moskale, w 7,000 do 8,000 ludzi.

Uwiadomił mnie o tém General Lesley, ale co wziąć, to mnie nie wezmą, ani dziś ani jutro. A zniedobitkami których uprowadzę poddam się Kommissyi polskiej, od której spodziewam się dobrego przyjęcia. Ci Panowie

Moskale zbyt mocne na mnie mają plecy. Nie byłem przygotowany na taką falę.

Poselam Waszój Królewskiej Mości propozycye które mi uczynili, z nich Wasza Krolewska Mość, będziesz mogła zamiary ich wyrozumieć.

Jestem z głębokiem uszanowaniem
Waszój Krolewskiej Mości

Maurycy Saski.

Przypisek.

Memorandum

pōdany Kurlandczykom przez Generała Rossyiskiego Lessley.

1. Mam rozkaz upewnić Stany kurlandzkie o łasce i protekcyi Jego Carskiej Mości.

2. Kommissya polska ma w krótcie przybyć do Kurlandyi, aby ten kraj wcielić do Korony i Litwy i podzielić go na Woiewództwa. Jego Carska Mość oświadcza ze tak z przyczyn do-

brege sąsiedztwa, iako i dla własnego interessu nigdy na to nie zezwoli, i wszelkiemi sposobami temu się opierać będzie. Xięstwo Kurlandzkie, powinno zostać na zawsze udziałnym, używając własnych praw i swobód pod panowaniem udziałnego Xięcia, i tylko być lennością Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Pragnie Car Iegomość aby Stany Kurlandzkie mocno obstawały przy prawach swoich, aby się nie dały uiąć żadnemi obietnicami, unikając starannie tego wszystkiego co by mogło być powodem do nowój Kommissyi ze strony Polski, i co by mogło utrudnić pomoc, którą Jego Carska Mość łaskawie dać Kurlandyi zamyśla.

4. Stany Kurlandzkie mają odwołać wybor Hrabiego Maurycego Saskiego, iako główny powód do zesłania Kommissyi Polskiej. Jeżeli ta elekcyja zniesioną zostanie przed przybyciem Kommissyi, Rzecz pospolita będzie z tego

wielce zadowolniona, a Jego Carska Mość znajdzie w tym łatwość wy-
prowadzenia tego interesu tak, aby się
stało zadosyć życzyiom Stanów.

5. Powrót Hrabiego Saskiego do
Kurlandyi o którym z pewnością sły-
chać, powiększyłby trudności, a może
stałby się powodem do zamieszkań z któ-
rychby Polacy korzystać mogli.

6. Niechay więc Stany Kurlandzkie
natychmiast oznaymią HrabieMu Maury-
cemu, aby iak nayspieszniej oddalił się
z Kurlandyi.

7. Mam rozkaz od Jego Carski Mości,
udać się zaraz do Polski, aby tam silnie
popierać interessa Kurlandzkie, i prze-
szkodzić przybyciu Kommissyi do Kur-
landyi. — Niechay tylko Stany same
sobie nie szkodzą, niechay popieraią
swoję wolność i swobody i niech zni-
weczą błahą elekcyą Hrabiego Mau-
rycego.

Przypisek Hrabiego Saskiego do króla.

„To wszystko jest osobliwsza pi-
gułka; ale ja po Rusku nie umiem, na-
wet nie znam ich liter, więc muszę
wierzyć memu tłómaczowi. Zapom-
niałem powiedzieć, że Polacy mają
weyść do Kurlandyi 28t. miesiąca, cie-
kawa rzecz jak się skończy ta cała
komedia.

M. S.

ROZDZIAŁ XVIII.

Listy poufale Hr. Maurycego Saskiego do Szwa-
gra jego Hr. Friese.

§. 1.

Otóż mój kochany Hrabio zostałem
banitowanym, a kto mnie wyda nagrodę
otrzyma. Niech mię Bóg od nich za-
chowa, bo gdybym się w ręce ich do-
stał, to by mi pewnie w łep zapalili. —

Wszystko to jest sztuczka Pana Feld - Marszałka (Fleminga). Ja się temu nie dziwię, i nie bardzo mnie to obchodzi, bo między nami mówiąc powiem ci że kpię z życia. Co wtym jest osobliwego, to to, że zostałem osądzonym nie bywszy ani pozwanym, ani nawet oskarżonym. Ten procedor prawny bardzo jest śmieszny, a przecież dekret ten pozostanie na zawsze w konstytucjach roku 1726. Czcigodny mój Papa i cała szlachta zaiste bardzo się przezornémi i sprawiedliwémi pokazali podpisując wyrok taki. Skłamałbym, gdybym ci powiedział że mię to martwi, bo widzę bardzo piękne przed sobą pole. Jednakowo niema przykładu aby sobie z kim kiedy tak postąpiono. W czymże jest moja taka wina, abym był banitowanym jak zbrodniarz jaki i niecnota. Oj Panowie Senatorowie i cała Rzeczpospolita przypląćcie wy drogo głupstwa tego, na które was namówił Fle-

ming. Zobaczysz jaki to z tego będzie hałas. Chcecie Panowie abym się wziął do broni? Niech że tak będzie, wezmę się do niéj, ale póki mi sił starczy nie wypuszczę jéj z ręki, i użyję jéj na zgubę waszą. Teraz kochany Hrabio, trzeba mi umrzeć lub zwyciężyć. Choćbym miał tylko sto ludzi żołnierza, rozpocznę walkę a jak tych stracę, to się o innych starać będę, dopóki mi życia starczy. Jeśli wiesz gdzie o jakich officerach, lub żołdakach przysyłaj mi ich; będą oni losu mego towarzyszami. Zegnam cię. Zły jestem nie na to co się stało, ale dla tego że mam słuszne powody gniewania się. Pokaż mój list Xięciu Wirtemberskiemu i Weissenfeldowi, jako też i to, co ci w przeszłym liście pisałem. Fleming i Manteufel są to dwa wielkie lajdaki, ale to nie nowina. Na przyszłość tak jak ów balwierz będę wszędzie rozpowiadał, że król Midas ma ośle uszy.

Jeszcze raz cię żegnam mój kochany
Hrabio, i serdecznie cię sciskam

Maurycy.

Dan w Mitawie 15. 7mbris 1726.

§. 2.

Mitawa d. 15. Dec. 1726.

Kochany Hrabio!

List twój dnia 2go b. m. daje mi nowy
pochop aby cię kochać i szacować. Rady
twoje pełne wyniosłości umysłu i prze-
zorności tyle mnie przekonały, że na
tychmiast idę za niemi drogą, którą mi
wskazujesz. Wybacz uniesieniom pierw-
szej popędliwości i przypisz pierwsze
może szalone zamiary, zapalowi młodego
wieku. Bądź zresztą pewien iż umiem
cenić szczerosć twych przeztróg nie-
chciej mi ich przeto na przyszłość od-
mawiać.

Polacy zdaje się iż zmienili zamiary
swoje. Żądają oni nadesłania Posłów
Kurlandzkich, aby z niemi traktować w

Warszawie; po czem kommissia ogłosiła dekret podług tego, co tam postanowiła. Z drugiej strony dwór Rossyjski oświadcza przez Pana Bestużewa że nie zezwala na wcielenie Kurlandyi do Polski.

Pierwsza na to odpowiedź moja była, że im podziękowałem, ale mi nato potem oświadczyli kurlandczykowie iż pierwszym ich celem było, zabezpieczenie sobie prawa elekcyi, które to prawo gdyby im odjąć chciano koniecznie, w takim razie woleliby przystać na korzystne propozycyje, które im czynią Polacy. Przeciwnie zaś gdyby Dwór Rossyjski zgodził się na uczyniony przez nich wybór przyjęliby z wdzięcznością tak szlachetną pomoc. Na co z Petersburga odpowiedziano: iż dwór tamtejszy chce popierać ostatnie działania Kurlandczyków, zachęcając ich do wytrwałości. Ten sam goniec ma stosowne zawieść instrukcye Ministrowi Rossyjskiemu w Warszawie.

Czekam z niecierpliwością co dalej z tego będzie.

Niewiem czy Moskałom ufać mogę a pomimo dobrego twojego o nich mniemania, przyznaję że im nie zupełnie wierzę.

Bądź zdrów mój kochany Hrabio, mój Zaczny Hrabio, mój drogi Hrabio! Sciśkam Cię serdecznie Zaszczycić mię czasem listem twoim. Tysiąc ukłonów zasylam Siostrze mojej, której bardzo jestem wdzięczny za jej ku mnie łaskawe względy. Przebaczam ci ześ z tego powodu trochę na mnie zazdrośny. Niech tak zawsze bywa. Listy twoje, nie miej mi tego za złe, łatwiej daleko czytam od tego czasu jak je twój sekretarz pisuje.

Uprzejmie jak kto kolwiek bądź na świecie, piszę się twoim najniższym: najprzywiązańszym sługą

Maurycy Saski.

§ 3.

Mitawa 1. Lutgo 1727.

Kochany Hrabio!

Miałem honor odebrać twój list z dnia 17. przeszłego miesiąca. Mając obawę aby cię moje listy w taki ambaras nie wprowadziły, lub aby cię nadto nie nudziły, przestałem pisywać do ciebie. Teraz posyłam ci dokumenta, abyś mógł wyroznać rzetelność tych Saskich Ministrów. Dalibóg, rozumiem że ani Fleming ani Manteufel nie będą chcieli po śmierci króla, służyć Królewiczowi bądź jako królowi Polskiemu, bądź jako Elektorowi Saskiemu. Jedynie aby mi dokuczyć rozgłosili oni że moja posada w Kurlandyi byłaby zupełnie przeciwną interesom Króla i Królewicza, i pod tym pozorem przysyłają mi jeden rozkaz za drugim, abym z Kurlandyi wyjeżdżał. Wczoray jeszcze przybył tu Molier Kawalergarda, z listem przez wszystkich

Ministrów podpisanym. Odpowiedź moję przyłączam, abys z niej mógł list ich wyrozumieć. Co ich najbardziej gryzie to, że widzą dobrze że mię Moskale wspierają a przytym że się lękają, abym partyi mojej nie zmocnił na Sejmie, który się rozpocznie dnia 17o Lutego. A byleby tylko Kurlandczykowie stale zamną obstawali, to pewno nie będzie łatwo mię ztąd wyrugować. Powracając do twego listu, dziwię się, że tak dobrze wiesz co się w tym kraju dzieje, właśnie jak gdybyś tu był. Ja tu właśnie tak działałam jak ty mi radzisz.

Użyłem fortelu który mi się dosyć dobrze udał, aby dwór Moskiewski przywieść do tego aby się deklarował. Napisałem do Carowej że czas upływa, że w Warszawie domagają się kommyssyi aby stosunki tego kraju na przyszłość ustalić, że potrzeba więc stanowcze wziąć postanowienie, tém więcéj, że w kraju różne są opinie względem

wcielenia go do Polski, że co do mnie, nie dotąd nie czyniłem niewiedząc jakie są zamiary Cesarzowej etc. etc.

Słowem zastraszyłem ich, bo się teraz obawiają abym się wraz z Kurlandczykim nie poddał zupełnie Rzeczypospolitej; co jest przeciwném ich interesowi. Tak mi się ten list udał że zaraz wysłano tu Hrabiego Vier zwanego inaczej Anton Manoulicz, który imieniem dworu Rossyjskiego zrobił 15 tego miesiąca publicznie deklaracyą taką. Że Carowa dowiedziała się z żalem o uchwałach ostatniego Sejmu w Grodnie. Że w takiej niedoli Kurlanczyków chciała im przyjść w pomoc jako szczerą przyjaciółką i dobrą sąsiadką, oraz aby dopełnić obietnic. Cara nieboszczyka i swoich własnych; tym bardziej że własny jej interes nie pozwala na to, aby Kurlandya do Rzeczypospolitej polskiej wcielono. Że ich więc zachęca do wytrwałości i obiecuje przyjść im ca-

łą siłą w pomoc, gdyby wszelka nadzieja do przyjacielskiej ugody spełznąć miała. Że za to nie wcale nie żąda. Że niema i nigdy mieć nie będzie żadnej do Kurlandyi pretensyi, że pragnie aby ten kraj został pod protekcyą Rzeczypospolitėj Polskiej, ale pod berłem Xięcia oddzielnego, jak dotąd bywało. Zaręczyła im szczerosc téj deklaracyi, w której żadnego nie ma być podejścia.

Starałem się aby jak najwięcej Szlachty było przytomnej kiedy tę deklaracyą czytano, a właśnie jēj też w ten czas dużo tu było.

Kurlandczykowie odpowiedzieli, że z uszanowaniem przyjmują łaskę Caro-wój, że łatwo wskazać drogę jaką Carowa przyjsć w pomoc im może, to jest utrzymując moją elekcyą, którą utrzymać pragną, że mają wemnie zaufanie, że starać się będą aby się nadal zostali poddanemi Rzeczpospolitėj, że mają stałe

przedsiewzięcie utrzymać mój wybór, ale że jeszcze lepiej będzie można traktować na przyszłym Sejmie, gdy teraz mówić nie mogą tylko jak prywatne osoby własnym swoim imieniem.

Hrabia de Vier powiedział im że deklaracya Carowój niczego innego od nich nie żąda, że poto jedynie przysłany został, aby ich utwierdzić w tym przedsięwzięciu, długo potem jeszcze rozwodził się, pochwalając ich sumienność i szczerłość.

Tak stoją rzeczy mój kochany Hrabio z czego wnosić możesz że moje interesa nie źle idą. Ale możesz być pewnym że Feldmarszałek wszystkich sposobów użyje, per fas et nefas, aby nie dopuścić negocyacyi Króla z dworem Rosyjskim, a wtedy może przyjsć do wojny, bo on gotów jeszcze podszczeuwać Polaków, którzy są i tak, aż nadto za-

rozumiali. Żegnam cię mój kochany
Hrabio; Szanuję cię, szacuję i kocham
Twój sługa

Maurycy Saski.

Tysiąc słodczy dla mojej
siostry Hrabini Friese.

§ 4.

Z Mitawy dnia 4. Marca 1727.

O toż i pokonałem tego smoka, który
ma tyle głów, tyle gęb, tak mało uszu,
a rąk żadnych; tym smokiem jest Sejm,
a wszystko się skończyło podług mego
życzenia. Potwierdzili na nim Kurlan-
czykowie co na ostatnim sejmie dla mnie
byli uchwalili, nie zważając na pioruny,
które z Grodna na nich ciskano. Wy-
syłają oni posła do Warszawy wcale
nie dla traktowania, ale dla założenia
protestacyi przeciw temu, co się działo
w Grodnie, i przeciw kommissyi oraz
z oświadczeniem że jój nie przyjmują.

Tak mój kochany Hrabio stoją rzeczy. Jeżeli osądzisz że się nie źle po pisałem jak na wygnańca bez pieniędzy i wojska, bardzo z tego będę kontent; twoja approbacya wynadgrodzi mi wszystkie moje trudy, nocy bezsenne i zmarwienia. Kurlandczykowie w samą rzecz mają racyą. Czyliż można bez nich, prawa dla nich pisać; tak się rzeczy na tym świecie układać nie powinny.

Moskale z swojej strony zapewniają, że nigdy nie zezwolą na wcielenie Kurlandyi do Polski i że raczej w pomoc przyjdą Kurlanczykom. Ci zaś przyjęli ozięble to przyrzeczenie, w prawdzie z uszanowaniem ale ani przyjęli ani odmówili obiecanej pomocy. Wnoszę że się straszniena mnie gniewać muszą w Warszawie, i że Ministerium Saskie pukać się że złości musi.

Spodziewam się że odebrałeś przeszłą pocztą moje listy, z których się dowiedziałeś co tu czyniono aby mnie ztąd

wyrugować. Żegnam cię mój kochany Hrabio. Przedsiębiore rzecz najniebiespieczniejszą jaką sobie wystawić można. Sciskam cię serdecznie tysiąc uścisków mojej siostrze, żegnam cię mój godny i luby Hrabio.

Maurycy Saski.

§. 5.

Z Mitawy 5. Sierpnia 1727.

Mój kochany Hrabio nie odpisujesz mi, a czemu? boś leniuch. Jakbym cię widział przechadzającego się niby Hiszpana albo z założonemi nogami niby Turczyna, rozmyślającego nad memi przypadkami. Co do mnie szczęśliwym jestem że mi do głębokich rozmyśłów czasu nie dostaje.

Powracam z Litwy gdzie mi się dosyć dobrze powiodło. A jeżeli Moskale wkroczą, to mnie wnet zobaczysz stojącego na czele 12,000 Polakusów z

których dali bóg tęgie będą łapikury.
Zegnam cię i posyłam dalszy ciąg dzien-
nika mego

Maurycy Sasaki.

§. 6.

Mój kochany Hrabio, odebrałem twój list z dnia 26^{go} Lipca. Nie słusznie cię posądzałem, dziękuje ci za dobre twoje rady.

Musiałem Ci nie dokładnie wystawić stan tutejszych interesów; abys więc lepiej je poznał w krotkości Ci one opiszę.

Trzy mocarstwa chętkę mają na ten tu kraj. Polska, Moskale i Prusacy. Rzeczą jest pewną że skoro które z nich krok jaki przeciw mnie uczyni, to drugie dwa natychmiast zamną się oświadczać. Niech się co chcę dzieje w końcu tak być musi. Tak to sobie

rozwazywszy, osądziłem że w moim położeniu najważniejszą jest rzeczą wejść w posesyą. Niech potem rozplącze kto zechce ten popłatany motek, to nie moja rzecz, ja tym czasem mogę sobie deboszować.

Nie przyjąłem regencyi bom wyrozumiał że moskale mnie oszukać chcieli, ale trafił frant na franta. Co się tyczy Polski wiem dobrze że z téj strony największe mi grozi niebezpieczeństwo; starałem się więc ukartować sobie Konfederacyą, a jak mi nadto dokuczać będą, to ją puszcze na nich, jakby psa wściekłego. Rzeczą jest pewną, że Kurlandya albo będzie podzielona na województwa albo się dostanie Moskałom lub Prusakom albo też ja jój Xiążęciem zostanę po śmierci Xiążęcia Ferdinanda. Zgadnięjże teraz z tego trojga co jest najpodobniejsze do wiary, i osądź czy to może zgodzić się z interesem sąsiadów, oraz niemieckich prote-

stantów aby Polacy lub Moskale w tym kraju przemódz mieli. Kończę mój kochany Hrabio prosząc Boga, aby Cię przy byczem zachował zdrowiu. Żegnam Cię twój uniżony sługa

Maurycy Saskie.

ROZDZIAŁ XIX.

Wykaz stosunków wewnętrznych i zagranicznych w gabinecie Augusta II. Króla polskiego w czasie choroby tego monarchy w r. 1728.

§. 1.

Sprawozdanie Hrabiego Hoym posła saskiego w Paryżu do Króla Augusta II.

Nayjaśniejszy Panie!

Ostatnie listy WKMości potwierdzają nam dobre nowiny jakieśmy już byli odebrali o polepszeniu Jego zdrowia. WKMość może sobie łatwo wystawić wielu to intryg i zabiegów ta Jego niemoc powodem się stała, a choć później-

sze wiadomości z nieweczyły owe intrygi, sądzę być rzeczą potrzebną, przestrzedź WKMość o dążności tutejszego dworu, ile ją mogłem wybadać. Lecz przed wszystkim wspomnieć mi należy o tém z czym się przedemną wymówił Xiążę Kurakin poseł moskiewski.

Było nas kilku posłów zagranicznych u Posta Hollandzkiego gdzie się zgadło o stanie zdrowia WKMości. W skutku tego rozmawiano o skutkach jakieby wyniknąć mogły w najgorszym przypadku. Poseł Sardiński dobre wiadomości miewający z Wiednia, twierdził że Xiążę Eugieninsz Sabaudzki będzie wezwany jako kandydat do tronu Polskiego pod warunkiem przekazania go po swojej śmierci młodemu Xięciu Lotarińskiemu. Inni twierdzili że Cesarzowa Rossyjska nie zapomni w téj okoliczności o Xięciu Holsztyńskim coby pociągnęło za sobą alians dworów Wiedeńskiego i Rossyjskiego za jednym lub

drugiem z wyżej wspomnianych Kandydatów. Wszyscy zaś jednomyślnie uznali, że nadzieje Leszczyńskiego bardzo są wątpliwe tak z powodu okoliczności pierwszej jego Elekeyi, jako też dla tego że nie wiele czego spodziewać się może, po dworze francuzkim. Nakoniec zgodzono się na to: że Rossya w tym razie stanowczą podobno rolę grać będzie.

W tem Xiążę Kurakin (który od ostatniej choroby swojej, niezmiernie się zrobił otwartym, wylanym) powiedział że tak będzie w istocie, ale dodał że ten wpływ dworu Rossyjskiego, komu innemu służyć będzie, nie zaś owym dwóm Konkurentom; powiedział że od niejakiego czasu istnieje układ niektórych Panów Polskich z Cesarzową Rossyjską, aby odsunąć każdego obcego pretendenta a powołać na tron którego z panów Polskich. Cesarzowa miała obiecać 50,000 wojska na popieranie wy-

boru Piasta, w takim razie podług Kurakina Hrabia Denhoff miałby wielkie za sobą nadzieje. Donoszę com słyszał. Niech MKMość sądzi czy to podanie jest wiary godne.

Co się zaś tyczy Xięcia Eugeniusza, nie wątpię że o nim myślano przed kilku laty w czasie ostatniej MKMości choroby, zdaje mi się nawet, że o tém z nim w tenczas mówiono, ale wiem że to obojętnie przyjął a Cesarz i Ministrowie jego w Wiedniu, jeszcze obojętniej. Teraz podobno i jego zamiary i chęci dworu cesarskiego bardzo się zmieniły a w radzie Ministrów w Wiedniu znajdują się tacy, którzy by Xiążęcia radzi na tronie polskim osadzić, aby go z Wiednia oddalić.

Co do widoków tutéjszego dworu zdają mi się one bardzo spokojne i przyjacielskie, jak już dawniej doniosłem WKMości. Ani wątpić można że tu życzą jak najdłuższego życia WKMości

i że nie radziby słyszeli o zawakowaniu tronu Polskiego. Tak przynajmniej myślą ci, co sterem kierują a gdy się w Chambord (u Stanisława Króla) pierwsze znaki nowo wzbudzonej nadziei okazały, oświadczył Leszczyńskiemu gabinet Królewski, iż luboby chętnie widział los jego świetniejszym, czynnie strony jego popierać nie myśli, byłoby to albowiem przeciwko interessowi Francyi, aby w stosunkach dzisiejszych, nowe na siebie ściągać miała trudności, oraz zazdrość lub niechęć obcych dworów, że w tym względzie więc wszystko zawisło od wierności i przywiązania, jakie mu Naród Polski mógłby okazać.

Taką była treść odpowiedzi danych rodzinie Królowej i taka Instrukcyja przysłana opatowi Vitri (posłowi Francuskiemu w Warszawie.)

Wiadomość owa przecież o Xięciu Eugeniu, potwierdzona jak się zda-

je z Wiednia przez Marszałka de Richelieu zmieniła widoki Dworu francuskiego na korzyść Hr. Leszczyńskiego, bo się Francuzi lękają aby ów projekt dworu Cesarskiego do skutku nie przyszedł, czemu bez wątpienia całemi siłami by się opierali. Interesa więc Hrabi Leszczyńskiego przez to samolepszy obrót wzięły, i w skutku tego, nowe instrukcyę posłom Francuskim porozyłano. Z innéj strony Dwory Angielski i Pruski bądź przez zbytteczny zapal religijny, bądź w chęci przypodobania się tutejszemu dworowi, bądź z innych tajnych przyczyn, nie zdają się sprzyjać rodzinie WKMości, a gdyby Francya dziś stanowcze jakie w téj mierze wzięła przedsięwzięcie, toby mogła użyć około dziesiątka milionów franków, które tu na nadzwyczajne potrzeby mają w zapasie. Lecz jak już wyżej wspomniałem, wątpię bardzo, aby Francya fundusze swoje Leszczyńskiemu poświęciła, i co

raz bardziéjsięprzekonywam o niéj inaczej, albowiem, jeżeli się nie mylę, w stosunki ojca Królowej mieszać się nie będzie, jak per bona officia, co za zwyczaj nie wiele popłaca w podobnych razach.

Tę sprawiedliwość także oddać należy temutu dworowi, iż pomimo związków familijnych z Leszczyńskimi nie jest on i nie będzie WKMości w niczem przeciwnym, uważa albowiem związek z WKMcia jako bardzo szanowny i sobie łagodny.

O to są uwagi które miałem sposobność uczynić w czasie choroby WKMc i posłużą one do wykazania nakogo tu rachować możemy, i do jakiego stopnia.

Niemając żadnej szczegółowej instrukcyi od moich zwierzchników sądziłem iż mi należało tylko oglądać się na wszystkie strony i pilnie uważać co się dzieje. Dobre chęci tutéjszego Dworu ku WKMości tym mi się pew-

niejszebyć zdają, że ich dotąd nie prze-
 waża kredyt rodziny królowej francu-
 skiéj Monarchyni, ta dotąd mało ma wpły-
 wu na umysł Króla małżonka swego i
 na politykę rządu francuskiego.

Piszę się etc. etc.

Paryż d. 20. Stycznia 1727.

§. 2.

List Hrabiego Hoym, posła Saskiego przy dworze
 Francuzkim, do hrabiego Wakerbarth, pełnią-
 cego obowiązki ministra spraw zagranicznych
 w Dreźnie.

Pewna osoba, obszerne związki ma-
 jąca, i która mi często użytecznych
 udzielała wiadomości, donosi mi w téj
 chwili, że do Kardynała Fleury
 mocne zachodzą instancye, aby się
 za Leszczyńskimi ujmował, w tém
 mniemaniu, że pomimo chwilowego po-
 lepszenia zdrowia Króla Augusta, mo-
 narcha ten, długo żyć nie może, ztąd

wnoszą, że się należy Francyi porozumieć w Polsce z partią Leszyńskiego, i pieniędzy celniejszych stronnikom téj partyi posłać.

Wszakże, bądź to że minister skarbu sprzeciwia się temu zamiarowi, bądź że Kardynał, który w gruncie nienawidzi Królową i Jój rodzinę, pragnie łudzić ją tylko pozorami, a wistocie nie dla niej czynić nie myśli, nie zdaje się, aby Francya silnie wspierać chciała ojca Królowej. Jakoż trudno jest pogodzić pogłoskę rozsianą, że Rząd francuzki za nim obstawać myśli, z ową oszczędnością z jaką obcięto jego pensyą, którą z 300,000 franków na 200,000 zmniejszono. Nie zdaje się więc, aby Francya zamiar miała, miliony swoje sypać za sprawę Leszczyńskiego. Kto przecież znając dokładnie charakter Kardynała Fleury, wnioskować może, że bądź to przez słabość, bądź przez wzgląd na przyzwoitość, bądź dla pokrycia owéj

nienawiści ku Królowej, uczyni coś może dla Leszczyńskiego, ale pewno nie wiele i z obietnością patrzeć będzie, jaki ztąd wyniknie skutek. Być jednak może, że pierwsze uczyniwszy wydatki, więcej uczyni, jak zrazu zamyślał, aby poprzeć to, co się przedsięwzięło.

(bez daty.)

Hojm.

§. 3.

List Hojma Pasła Saskiego w Paryżu do Króla Augusta II.

Najjaśniejszy Panie!

Szczęśliwy powrót WKMości do Warszawy i powrocone mu zdrowie najżywszą radością napełniły nie tylko wiernych sług Jego, ale najznakomitsze osoby na dworze tutejszym. Kardynał Fleury jak się przedemną w tym względzie oświadczył „Dla całej Europy nader jest rzeczą ważną, w obecnym stanie rzeczy, zachowanie życia Monarchy

którego światło, mądrości doświadczenie a nadewszystko umiarkowanie wielki wpływ mieć muszą na przywrócenie pożądanego pokoju. „Mówił dalej“ iż mię zapewnia że z radością powzięto wiadomość o ulepszeniu zdrowia WK. Mości, a że on mianowicie byłby się mocno strapił, w razie przeciwnym, sędzę iż Kardynał Fleury prawdę mi powadział i że słowa jego zgodne z myślami były, gdyż w rzeczy samęj, w wielki-
by kłopot wprowadziła go koniecznie mocna natrętność pewnych osób, (Leszczyńskich) dla których mu wprowadzie wielkie decorum i pozorną uległość zachować wypada, ale których on gorliwym stronnikiem wcale nie jest.

Nadzieja iż Królowa w ciężą zaszła coraz bardziej się wzmaga. W przyszłym tygodniu puszczo krew JK. Monarchini ta więc przez kilka dni z łózka nie wstawiała, ale owszem przyjmowała w nim Ambassadorów i Mini-

strów zagranicznych, między którymi ja przyjęty zostałem; Stan jój cieszył ją a przy tém pewnie wzrost powagi, którego się spodziewa, ale te nadzieje, którymi się karmi, mojem zdaniem, i zdaniem ludzi dobrze uwiadomionych nie są jeszcze tak pewne, aby zawiedzionémi być nie mogły. Hoym.

Paryż d. 10. Marca 1727.

§. 4.

Deklaracya panów polskich.

My niżej podpisani, nie chcemy i nie możemy nigdy existente casu, sprzeciwić się wolnej elekcyi do tronu polskiego, gdyż to jest basis et fundamentum libertatis nostrae, które chcemy wszystkimi siłami naszemi zachować. Ale że się godzi każdemu, myśleć za wczasu o kandydacie godnym tronu, gdyby ten miał zawakować przez śmierć Króla panującego, (niech go Bóg jeszcze

długie lata zachowa;) szluszne więc mamy powody, myśleć o tém: jak się porozumieć względem wyboru godnego Kandydata.

Sądząc z przeszłości o przyszłości, mamy powody spodziewania się, że najjaśniejszy Królewicz przejął się uczuciami Ojca swego, i że przez to samo nauczył się od niego, jak nam panować przy zachowaniu praw i Konstytucyi Królestwa. Jnny zaś Xiążę, którego-byśmy obrać mieli, nieznając naszych prawideł i zasad, na wielkieby nas wystawił niedogodności.

Z tych powodów, postanowiliśmy na przyszłej elekcyi, głosy nasze dać Królewiczowi Fryderykowi Augustowi w téj nadziei, że zachowając wolną elekcya Królów naszych w rodzinie Xiążąt Saskich, wznowimy szczęśliwe i spokojne panowanie Piastów i Jagiellonów. Niniejszym więc aktem święcie obiecujemy dać głosy nasze wspomnie

nemu wyżej Królewiczowi, oraz dołożyć wszelkiego starania, aby się inni przyjaciele nasi ku temuż celowi, z nami połączyli.

Michał Xieże Czartoryski
(podkanclerzy litewski)

J.e. Poniatowski
podskarbi w: litewski.

Fleming.

ROZDZIAŁ XX.

Taryffa Dóbr

JOXiężny Iemoś: Karoliny Ludwiki Radzi-
wiłownej Margrabinėj Rheńskiej.

§. 1.

Majetności Xięstwa i Dobra w WXLitt i roczna
intrata onych.

	Dochod.
Kopył z folwarklem Doknoro- wiczami i Osowem	10000
Arenda miasta Słuckiego	36000
Pohost i Mieciejawice	16000
Jeremicze	13000
Sturczyce	5000
Iwuń	6000
Bustawie	4500
Dorochy i Schowyszyn	7500
Urzecze	4000
Sturzyca i Rusaki	4000
Nowy Dwór	4000

Lenin	3000
Kaczkiewice	1000
Splaw r6czny w tych, majet- nořciach	30000
z Cegelni, i Prochowni	1500
Bierzańskie Xięstwo Ordina- cyjnej Intraty	13000
Stacyjnego do zamku	5500
Popiel majetnořć	12000
Połomieřć	12000
Pogierwie	1000
řwiadořć	6000
Kiejdany	13000
Dubinki z Jurydyką Wileńską	4000
Wizuny	12000
Bieluń z folworkami	10000
Kopys	28500
Kopelanów	10000
Zabludow z folworkami	16000
Nowel	21000
Siebiez	5500
Splaw roczny tych majetnořci	8000

Sereja 6000

Taurogi 7000

Te obie majątności trzyma JPKonarski na Dom Brandeburski.

§. 2.

Majątności w Zastawach będące w Województwie Wileńskim.

	zl.
Inszczany trzyma Im P. Ogiński Miecznik WXLitt w	26000
Nuki, Imc P. Wojewoda Mscisławski	13000
Michaliszki	1200
Nuszany z Dożywociem	1030
Goweski P. Tymiński	8000
Gery Sukcesores Pana Ordy	25000

W Powiecie Oszmiańskim.

Żupruny zbor Wileński	70000
Lebiedziow P. Baranowicz	90000
Ninbrowszczyzna	1500
Wojtkany P. Pęchalski	600

W Powiecie Lidzkim.

Lipiczeni Orłów Pani Czyżowa	60000
Dochudow P. Demasławski	45000
Smółocz P. Dubrowski	11000
Bobry i koniuszany	11000
Wielkie Sroki, Bractwo Wi- leńskie	30000

W Powiecie Wilkomirskim.

Soly P. Morykoni	108000
Szeteksznia P. Wal	24000
Ovunt P. Pac	40000
Kłobunie P. Wolun	12600
Lajkuny P. Stanckof	13000
Witoynie P. Geryszewski	10000
Giersotejliszki P. Gerski	18000
Stermaniszki P. Koniatowski	12000
Szmiczany P. Plumberk	4000
Surniliszki P. Pucewicz	6000
Langajliszki P. Dębkiewicz	1562
Wystawszczyzna	1000
Lebegodnie P. Tynkoicz	3000

Kruste	1500
Winliszki	1000
Ciepliszki P. Podkomor: doży- wocie	6000
Gierkowicze	1000
Gierkuny	500
Komaryski	1000
Siemukowszczyzna	4000
Urbaniszki Zbor Wileński	18000

W Wojewodztwie Trockim.

Święte Jezioro P. Puszkowski	50000
Piotrowicze Imé P. Korsak	
Kasztel. Połocki Doży:	10000
Gierczany P. Grudziński	5000
Kamionka P. Jeżewski	2600
Gieruliszki	1300
Burmiany	800
Lejkuny lenność P. Szera	8000
Bichowszczyzna	1000
Kerdymokszty P. Wolun	15000

Sereje Brandeburczyk trzyma w Po-
wiecie Grodzińskim.

Doylidy P. Alexandrowicz	60000
Topolany tenże	9500
Białystok tenże	6000
Kuryany P. Dnisztyn	4000
Mincewiche P. Srol	1544
Rafałowka P. Suleniewski	3360
Kamionka P. Konarski	6000
Kuchurzewka	2000

W Powiecie Koweńskim.

Czerkuny Wilczepów	15000
--------------------	-------

W Powiecie Upitskim.

Saluty P. Plater	60000
Radzewiliszki P. Chwałkowski	20000
Poluwienie	2500
Wojnarowskie wsie	8000
Nowe Miasto	100000
Błudzie P. Wuchman	7900
Ostrów P. Sienicka	15000
Melejsze P. Bitner	8000

Nowyjlany P. Tuzyna	9950
Szawliszki P. Russel	5000
Beralki P. Ryńwid	3500
Kruszowszczyzna P. Meter	4000
Krupy	1015
Dawnogle	7310
Lotny i Civalé P. Berodziec	3500
Gyneyłuszki P. Krożuszki	12000
Poniemonie P. Chwałkowski	10000

W Xięstwie Zmudzkiem.

Koronów P. Sudycki	20000
--------------------	-------

Taurogi Brandeburczyk
w Województwie Połockiem.

Kemsa	8000
-------	------

W Województwie Nowo-
grodzkiem.

Lubiez Imć P. Wojewoda Wi- leński	95000
Delatycze P. Ottenhauz	66000
Ostuszyn tenże	36000

Wyzna P. Dąbrowa	5000
Izwa P. Olędski	28759
Brunczyce P. Kłohoski	30000
Bielewicz P. P. Niezabi- rowski dożyw.	26000
Prusy tenże.	30000
Cielewicz P. Stolf	17200
Czyzewicz P. Ottenhauz	14650
Radutycz P. Łazarowicz	12000
Chrzanów P. Grabowski	12000
Otkołowicz P. Stołowania	10000
Swidzicz P. Pękalski	5600
Wiesicie P. Niezabitowski Dozyw.	6000
Berki P. Kal.	2500
Nietkiewicz P. Mężyk	6000
Wejrzynowszczyzna P. Pękalski	1600
Paszkowszczyzna P. Wichert	6000
Bokszyce P. Słonski Dożyw.	7000
Nieczezuny P. Fąckiewicz	2500
Zawółki Pękalski	4635
Śadowicz P. Kułof	3000
Musicze P. Gnoinski dozyw.	4000

Pniwoda P. Pękalski	1500
Koty P. Buczyński	1000
Strożów P. Łapicki	14000
Jurkowicze P. Sycko	6000
Krinki P. Buynicki	1500
Szostaki P. Kościuszkiewicz	5500
Bielicze Bractwo Słuckie	7000
Krzywonosy	1500
Nowosiółki	1200
Nieroczyskie i Chordwilow- czyzna	15000
Rymie P. Bochwie	5000
Jakubowicze P. Słoński	2000
Smolkow	500
Dochorowicze	500
Wichszcze	750
Strzyże	500
Slerki	650
Rudutycze	1000
Skarbin P. Jarocka	300
Bienin Bractwo	4000
Bractwo Wileńskie na Bucła- wiach	10000

**W Województwę Brzeskiem
Litewskim.**

Sielec JPWojewoda Wileński	90000
Kosiecki teńże	3000
Skirze i Otryny	3000
Sieliszczynna P. Domostowski	4000
Jesiejewicze P. Przyborowski	3000
Dziadomiec	1500

W Powiecie Orszańskim.

Romanów JPSokoliński	50000
Zajców	5000
Buran P. Bekier	4000
Smietorzewka	2000
Baczewice JPNiezabitowski	8000

W Województwie Minskiem.

Kajdanów	120000
Rudzica P. Kłokocki	56000
Rubiezewice Im P. Oberska	48000
Stunkow Imć P. Kłohocki	66000
Wolna P. Kostrowicki	50000

Smolewicze P. Frackiewicz	30000
Wincel P. Wołodkowiec	30000
Wilszczyzna JP. Kłokoski	14250
Swiszłocz Zbor Słucki	16000
Samuelow P. Beckier	16000
Bersuki	3000
Czelakow P. Wołodkiewicz	16000
Stare siolo P. Kosztronicki	32500
Nowe Licze	1000
Isłocz	2500
Dobrzeńcowa	4250
Makoniszcz	4400
Wiertniki	5000
Skirmontow	13500
Pluszac	4000
Bryałowicze	5000
Kowerniuny	4000
Szejplicze	2500
Łupicze Pan Hałaburda	25000
w Ziemi Bielskiej Orla	45000

**Z tych Dóbr
Wyderkuffy na Kościoły
i Zbory.**

Kapituła Wileńska na Jaszu- nach	15600
Bonifratelle Wileńscy na Osłu- szynie	12000
Kościół Dubiński na Dubinkach	6000
Kościół Swiadowski tamże	6600
Kościół słucki na Swaniu	7000
Zbór Kiejdański na Kejdanach	25000
Zbór Birzański na Kejdanach	5200
Zbór Węgrowski i Zabłudow- ski	27000
Zbór Słucki na Kojdanowie	34000
Dożywocie Jurgielu JP. Gnojskiemu za niewolą w Ordzie	600
Pani Cedrowskiej	200

Z. v. D. D.

W. d. R. u. R. d. R.

i. N. b. r.

Kapitel W. d. R. u. R. d. R.

17000

nach

Bonifatius W. d. R. u. R. d. R.

17000

s. v. n. o.

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

s. v. n. o.

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

s. v. n. o.

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

17000

Kochel D. d. R. u. R. d. R.

ŻYCIE DWORSKIE
POLAKOW i POLEK

NA

DWORZE KRÓLOW

DOMU SASKIEGO W POLSCE
i SAXONII.



W WROCŁAWIU,
nakładem Zygmunta Schlettera.
1843.

NYCIE DWORSKIE

POLENY I POLSKIE

WYDAWCA

WYDAWCA
WYDAWCA

W WROCŁAWIE

W WROCŁAWIE

1887

§. 1.

Uroczystość w Morycburgu dla Hrabiny Königs-
mark w r. 1695 lub 1696 (galante Sachsen).

Hrabianka Königsmark i zaproszone
damy przebrane za amazonki, gdy przy-
były do Morycburga, zastały bramę pa-
łacu zamkniętą lecz nagle otworzyły się
podwoje i wyszła z nich Dyana otoczona
orszakiem Nimf, Bogini ta wita Hrabian-
kę Aurorę (Königsmark) jako boginię
wschodzącej zorzy, i prosi ją, aby wy-
siadła i przyjęła hołd bożków leśnych.

Wysiadają damy i wchodzą do sali
ozdobionej obrazami, na których malo-
wane były cenniejsze zdarzenia życia
Dyany. W téj galeryi szczególniej się
podołały damom dwa obrazy z których

jeden wystawiał ukaranie zarozumiałego Akteona, drugi śmierć Endymiona. Dyana rozkazała Nimfom swoim, aby nie zapominały o obiedzie. Na te słowa podnosi się z podłogi stół wybornymi potrawami zastawiony. Ledwie się damy do stołu zbliżyły, aliści słyszeć się dał dźwięk instrumentów na łowach używanych, jako to: fujarek, trąb myśliwskich, waltorni i piszczałek. Przy odgłosie téj muzyki wszedł Pan. Był to sam Elektor (poźniej król polski August II.) otoczony leśnemi bożkami; rozsiadły się więc damy a Elektor usiadł przy Hrabiance Königsmark.

Po obiedzie odezwały się głosy goniących za zwierzem psów. Pospieszyły damy do okien i spostrzegły jelenia, za którym się całe myślistwo upędzało. Na żądanie całego towarzystwa, przyprowadzono natychmiast przysposobione konie wierzchowe, oraz powozy dla

tych, które do konnej jazdy przyuczone nie były.

Goniony jeleni otoczony zewsząd obławnikami i psami innege dla siebie nie widząc ratunku, wskoczył w staw, nad którym zamek stoi, psy poszły w wpływ za nim, Damy zaś wsiadły na przysposobione łodzie i przybyły na kępę, na której zwalczony jeleni życia dokonał.

Na drugiej stronie tejże wyspy rozbity był namiot turecki, wyłożony wezgłowiami. Tam weszły damy, a na przeciwko nim stanęli mężczyźni przebrani w tureckie stroje, i wyobrażający wyższych urzędników Seraju. Między niemi był Sultan, to jest Elektor który tę rolę na siebie przybrał. Sultan więc zbliżywszy się do Hrabiny Königsmark podał jej chustkę złotem wyszywaną. Damy zasiadły na wezgłowach, a tanecznice w tureckie stroje przybrane tańcami społeczeństwo zaba-

wiały, gdy tymczasem dwudziestu czterech pokojowych niby tureckich, roznosili owoce i chłodniki.

Potém elektor wzięwszy Hrabinę Königsmark pod rękę zaprowadził ją do gondoli i przy odgłosie najwdzięczniejszej muzyki przejeżdżał się z nią po stawie. Inne damy wraz z kawalerami towarzyszyły im w innych gondolach. Po krótkiej przejażdżce gondoli przybyły do brzegu, a Elektor z Hrabinią Königsmark wsiadł do otwartego powozu, i tak do zamku przyjechano.

Elektor zaprowadził w ten czas Hrabiankę Königsmark do przysposobionych dla niej pokojów, najwspaniałej meblowanych. Szczególniej gustowne było łóżko, opięte adamaszkowemi firankami koloru jutrzeńki (aurora) ze srebrem. Po bokach malowane były sceny mitologiczne. Małe Amorki i kupidyny zdawały się unosić firanki i sypać kwiaty na łożo rozkoszy. Tu Hrabianko, rzekł

Elektor, tu jesteś panią i monarchinią, a ja wielki Sułtan jestem niewolnikiem twoim.

Oddalił się wtenczas Elektor, a Hrabianka wzięła na siebie suknię, którą jój był przysłał. Nigdy ona piękniejszą nie była, jak tego dnia. Zadumiony pięknością jój Elektor, sam się inaczéj przebrał, i zaprowadził ją na operę, a z tamtąd na wieczerzę.

Hrabianka znalazła na talerzu swoim pod serwetą bukiet złożony z dyamentów, rubinów, szmaragdów i pereł, który wszystkim jasno wskazał, że ona była królową balu. Jakoż Elektor otworzył z nią ten bal. Wszyscy na nich z podziwieniem patrzyli. Wszystkie damy pragnęły kochanka jakim był Elektor, wszyscy mężczyźni kochanki jak Hrabianka.

Tak się skończył dzień pamiętny w rocznikach miłości.

§. 2.

List Dambrowskiego Pisarza Halickiego do Wojewody Ruskiego.

z Lipska 20. Lutego 1699.

Uwolnił się trochę od ochoty drezdeńskiej którą *exsatiati* jesteśmy tak od Królowej jako i od różnych panów tam mieszkających oraz od widzenia różnych *raritatum*, które *rapiendo* człowieka *in admirationem*, momentu czasu niepozwolili do pisania. Dopiero tu *respirare* przychodzi i najpierwsze *spiramen* usłudze JW Pana konsekruję, upewniając że Korrespondencya moja na *malignę* nieumrze, bo jej łaska osobliwa JW Pana i w świeżo odebranym liście stanie za pewne *remedium*.

Stanęliśmy w Dreźnie die 14. praes. gdzie wizyt *in immensum* tego dnia i na zajutrz do południa miał u siebie P. Wojewoda Jnowrocławski (Franciszek Galecki) a *magnatibus Saxoniae*

przy Królowej rezydujących. Na jutrz na Jedenastą godzinę u Królowejznaczona była audyencya, przyjechał więc po Pana Wojewodę Monsieur Bose marszałek Królowy w jój karecie i zaprowadził do zamku. Tam circa frequentiam dam; siłu kowalerów przed pokojem Królowej immediate stojących, przypuszczony do prywatnej audyencyi, gdzie humanissime przyjęty, potem ja ad osculum manus przypuszczony i dru-dzy Polacy po mnie.

Tenże marszałek imieniem królowej tamże w zamku nas regalizował obiadem splendidissime, przy bytności kilkunastu tamecznych officyalistów. W tenczas kiedyśmy byli u królowej był tam także na ręku przy matce trzymany Królewicz, dziecię bardzo piękne i miłe, exosculando także manum jego intentissime nam się przypatrował, i każdemu od gęby kłaniał się, pragnąc, żeby jeszcze więcej Polaków do niego przy-

szło i powiadając piastunce po francuzku: oto są polacy Ojca mego.

W niedzielę Matka Królewska nas częstowała regalissime przy frequentii dam siłu i kawalerów, w której tegoż dnia i u siostry jej był na audiencyi P. Wojewoda. Potém nam kunstkamery, Ristkamery, stajnie, cekauz, fortyfikacya, pokazywano, nad czém wszystkim mirari potrzeba, a wstydzić się za nasz nieporządek w Polsce. Jakie to tu bogactwa i dostatki i raritates, rozumiem, że w Europie rzadko widziane. Cztery dni tedy sine intermissione przypatrując się temu, przy tém omnem experti humanitatem, bo nawet kadeci in gratiam P. Wojewody wszystkie exercitia Militaria tańce różne, musieli prezentować. Tandem wyjechaliśmy do Lipska, gdzie przez dzień odpocząwszy magnis passibus jedziemy do Hamburga, a potém do Kopenhagi, z których miejsc upewniam, że służyć będę JW Panu. Gdzie-

kolwiek się tu obrocimy, wszędzie summa cum veneratione przyjęci bywamy. Lud tu wszędzie bogaty i dostatni, nie tak jak powiadali malevoli w Polsce, że zrujnowany. Podatki mają bardzo małe, dla tego też za króla daliby się umęczyć.

Pozostaję z najgłębszém uszanowaniem.

§. 3.

List Włoszkiewicza do Hetmana W Korronnego Jabłonowskiego.

Z Warszawy 5. Marca 1699.

Dotąd karnawał w Warszawie continatur. Opery codzienne bywają, komedyanci uczą, jak się cudzym żonom zalecać i affekta ich pozyskiwać, item jak mężów od żon wypędzać, a ich się przyjaźnią cieszyć. Po operach które trwają trzy cztery godziny, codzień bywają tańce w izbie senatorskiej i kola-

cye ordinario sumptu. Po kolacyach jeździł Król do różnych pałaców, i tam się zabawia różnemi uciechami, najczęściej jednak bywa u Pana Podkomorze-go i Pana Podstolego koronnych.

Die ultima februarii była luktą tauro-rum et ursorum to jest byków i niedzwiedzi. Był młody byk trzyletni któremu niedopuszczono się rozpostrzeć i kupę psów na niego spuszczone. Uchwycił go był Król za rogi, a choć już był od psów zmocowany, przecie mocno trząsnął Panem i w nogę go uderzył.

Die 2^a et 3^a były Hastiludia czyli ubieganie się do pierścienia które się odprawiły na podwórzu pałacu P. Wojewody Płockiego (Kraśińskiego) Biegał i sam Król często z kopią do pierścienia i bardzo dobrze trafiał.

Die 1^a praes. Król Panu Wojewodzie Kaliskiemu Marszałkowi Trybunału Koronnego, chrzczył syna, oraz tam na bankie-

cie był z Xiędzem Kardynałem Radziejowskim i Senatorami.

W Litwie zaczynają się motus, Zmudź obstitł, i niepuszcza Niemców in viscera Xięstwa, a zatem Powiatem upitskim wchodzili w ekonomią Szawelską, lecz że ich tam konsystujących po włościach zabijano, więc do samych Szawel wszyscy ściągęli, i tam prowianty i porceye rozkazują sobie wozić. Pana Zaranka mało tam na sejmiku nie zabito. Biskup Zmudzki zachował go oraz i jurament który wykonał że niebył conscius wprowadzenia Niemców do ekonomii Szawelskiej, w dobrach Sapiieżyńskich dziedzicznych, Niemcy goszczą, prowianty i porceye biorąc. P. Jenerał Fleming zjechał do Kurlandyi requirendo, aby wyliczono dwakroć sto tysięcy talerów bitych, gdy tę materią na sejmik wzięto; on tymczasem wyjechał do Rygi, gdzie go gubernium tameczne tym honorem uraczyło, że

wszystek garnizon i cechy miejskie za przedmieścia przeciwko niemu wychodziły, i ze wszystkiój armaty na wałach będącój, wieżdżającemu dwa razy salve dano. /We wtorek ostatni na podwórze Pana Wojewody Płockiego piękne widowisko było, kiedy cztery kompanie, żółta, zielona, czerwona, błękitna, w każdój po dwanaście kawalerów pod Królewiczem Konstantym, Królewiczem Alexandrem, Xięciem Podkanclerzym Litew (Karólem Radziwilłem) i Królem z zamku w maszkaradach, przy kotłach, trąbach muzyce, każdój kompanii służącój, zaraz po południu wyjechawszy, hastiludium na podwórze pałacu P. Wody Płockiego odprawiały. Było tam dosyć ludzi, dami Kawalerów, lecz nikt lepiej do tarczy nie trafił prócz samego Króla, bo sześć razy uderzył w samo centrum. Królewiczowie także Sobiescy dobrze grali i inni Kawalero- wie polscy. Lecz najlepiej Pani Pod-

stolina korronna, gdyż Jejmości w izdebce nad kuchnią po zdesperowanym Panu Staroście Olsztyńskim, patent na Starostwo Olsztyńskie podpisano.

Z tego placu rozjechali się Ichmość nie z tym porządkiem jak przyjechali, bo ich zimno rozpędziło, gdyż maszkardno będąc ubrani, niemieli z sobą futer. Po tych igrzyskach Król pojechał do Xiężnej Marszałkowej na kolacyą, z tamtąd do zamku na operę, a potem do P. Podstolego korronnego.

Die 4^a Gdzie Król brał popielec, jeszcze niesłychać, gdyż aż przed wieczorem do zamku się powrócił. Hae die umarł Pan Starosta Olsztynski do czego pomógł niewczas karnawałowy, poszedł Jegomość in viam aeternitatis. Testament zaczął pisać lecz go nieskończył, jednak już będąc moribundus, po kilka razy prosił, aby kredytorom jego tak kartowym jako rejestrowym długi

popłacono, i ciężaru na duszę jego nie zaciągano.

Dziś ma być fejerwerk w nocy odprawiony, wiele tryumfów reprezentujący. Jest machina wielka w polu za cekauzem o czterech kontignacyach wystawiona. Obito machinę tę częścią deszczkami, częścią płótnem skalę reprezentujących, uno verbo zamek chocimski od Dniestru. Ma być na tym fejerwerku (jako mi magister jego powiedział), wszystkich ogniów dwanaście tysięcy pięćset. Poczta przyszła da informacją, jak się ten fejerwerk odprawi.

Wychodzi uniwersał którym Król nad wojskiem niemieckim czyni generalissimum P. Starostę Zmudzkiego. Ogińskiego Grzegorza) dając mu omnem potestatem gubernandi wojska swoje w Litwie będące. P. Jeneral Wielko Polski (Leszczyński) miał przypadek że się uderzył w głowę, aż oko nadpuchło,

jednakże był na obiedzie u Xiędza Nominata Chelmińskiego (Teodora Potockiego). Pozostaje z głębokiem uszanowaniem.

§. 4.

List Pana Włoszkiewicza do Hetmana W Koronnego Jabłonowskiego.

Z Warszawy 12. Marca 1699.

Wprzeszły czwartek die 5^a praesentis odprawił się tu fejerwerk, a to in honorem pokoju uniwersalnego z Turczynem zawartego. Za cekauzem wystawiono theatrum, na którym skalę cum fortatitio adoptowano, z racami i granatami. Włożono na dole sześć skrzyń z racami i młynkami i sześć klatek półfuntowych rac rozstawiono, w każdej klatce było po sto rac. In frontispicio na słupach zawieszono młynów kilka i liter osiem na drutach, między ktoremi w srodku złocista korona Królewska

wespół z literami gorzała. To wszystko drzewami w rynnę wydrażonemi obszańcowano, w które rynnę powbijano rury jak krucicowe jedną przy drugiej i te drzewa alias organki z rurami przed teatrum na staj wszerz i wzdłuż na samej ziemi rozłożono. Wytoczono także z cekauzu dział pół kartanowych i ćwierć kartanowych dwanaście i moździerzy kilka. O godzinie tedy 10^{ej} w nocy udzerzono z dział i moździerzy, potem organki zapalono, które dosyć głośną rezonancją uczyniły. Interea litery V. A. S. R. P. E. E. S. i koronę zapalono. Które niżej zgorzały incessanter wyrzucały race górne. Było wiele rac dobrych i wysoko w górę wypadających. Fontanny także na powietrze z ogniem wysoko wypadały bardzo piękne. Między temi jedna najpiękniejsza, która wyszedłszy w górę, niby złamawszy się na dół się obróciła i jakoby pensilis na powietrzu ali-

quantulum haesit. Na samym teatrum i kondygnacyach jego trzy razy zapalono race które szturm do fortecy reprezentowały. Był fragor muszkietowy, huk dział granatowych, bomb tu i owdzie latających. Granaty także z moździerzów strzelane, które na powietrzu gwiazdy z siebie wypuszczały. Alias wszystko dobrze sporządzono, bo pod dobrym inżynierem, który gdy cokolwiek racom odpoczywał, hucznie bić kazał z dział i moździerzy. Król, Xiążę Kardynał, i Ichmość różni byli spektatores na ten fejerwerk z palacu Pana Wody Płockiego, niektórzy zaś z cekauzu koronnego. Skończył się ten fejerwerk po godzinie dwunastój, po którym Króla i gości innych Pan Wojewoda zaprosił do siebie na Kolacya.

Die 8^a praes. była opera na sali, lecz na niej niebył Król. Die 9^a wyjechał do Góry, lecz 10^a przed wieczorem

z tamtąd powrócił. Jest trochę słaby, bo spadł z konia, narzeka na rękę, obojczyk i kark. Starosty Olsztyńskiego ciało wczorajszego dnia od OO. Bonifratrów do Kościoła Sw. Krzyża z należytą ceremonią złożono. Pogrzeb aż pod czas sejmu będzie.

§. 5.

Ł o w y

Króla Augusta II. w roku 1711.

Nayjaśniejszy Pan na polowanie pojechał. Towarzyszyli mu w pojeździe jego Hr. Vitzthum Hr. Friese i Pan Bieliński. Kto tylko z dworzan tego sobie życzył, przypuszczony został do téj zabawy prawdziwie Królewskiej. Polowanie to jatkami raczej nazywać można, zdarzało się bowiem ze czasem do trzechset dzików w jednym dniu zabijają. Polowanie którego świadkiem byłem, mniej było

świetném, zabito tylko 160 dzików w sieciach któremi knieję obstawiono, w takim spotkaniu podziwiać należy odwagę i zręczność Króla, który spokojnie z oszczepem w ręku czeka na dzika, potyka się z nim, smiertelny mu raz zadaje między karkiem i łopatką, i tak go trupem kładzie.

Często także kiedy dzik niezbyt jest wielki, Król z kordelasem w ręku idzie na niego i jednym zamachem łeb mu uciną. Byłem świadkiem téj zręczności i siły Króla na polowaniu, na którym on w jedném poobiedziu, 40 dzików zabił. W czwartek Król zabawiał się ucieśzném wcale polowaniem, które i z tąd jest dla wieśniaków użyteczném że tępi nie mało lisów i borsuków szkodę w polach robiących. Te łowy tym się odbywają sposobem: Kazał był Król nałapać znaczną liczbę lisów, borsuków i dzików. Zwierzęta te każde z osobna w klatkach pozamykano. Zaczęto

od lisów. Dwóch strzelców stało o 8 kroków od siebie i trzymało po obu końcach trzy powrozy, które równo odległe po obu końcach do dwóch kijów były przywiązane. W środku te powrozy zwięźały się do dwanaście cali, i przymocowane były dopasa rzemiennego około czterech cali szerokości mającego. Środek tych sznurów leży na ziemi przed wnijsiem do klatki. Strzelcy oba końce trzymają. Lis wychodzący z klatki swojej stąpa na ów pas środkowy. Obaj strzelcy wtenczas razem ku sobie szarpną powrozy, i podrzucają tym sposobem w górę lisa który jakby sprężyną w górę wyrzucony, spada z dosyć znacznej wysokości i albo sobie kark skreca, albo też zupełnie się wyplecza a kiedy na nogi upadnie wtenczas tak niewie co się z nim stało, tak się pomiarkować nie może, ze wszyscy serdecznie się śmiali. Tegodnia tym sposobem 120 sprawiono lisow.

Nie tyle zabawy jest z borsukami których przecież tego dnia 32 zabito Król niemal wszystkie dziki sam swoją ręką zabił, bądź oszczepem, bądź kordelasem.

§. 6.

Karnawał w Dreźnie r. 1711.

Z dzieła *Memoires politiques amusans et satiriques de Messire B. C. de L. (Bracey Comte de Lion.)* Colonel du regiment des Dragons
Kasanski. Tom 1.

W Sobotę po tłustym Czwartku widziałem walkę dzikich zwierząt w dziedzińcu pałacu Królewskiego w Dreźnie. Zwierzęta te zamknięte były w klatkach drewnianych w koło dziedzińca rozstawionych. Całe niemal Drezno zebrało się na to ciekawe widowisko. W samo południe za danym od króla znakiem, wypuszczono zwierzęta. Wbiegły naprzód dwa konie dzikie które zawsze kupy się trzymały, i pędem po

kilkarazy dziedziniec obiegly. Za niemi puszczo no byka dzikiego (zapewne żubra) Potém dwa wielkie ogromne niedzwiedzie, dwa ogromne dziki i lwa.

Król zwierząt stanąwszy wśród dziedzińca spokojnie patrzył na zebranych widzów, potém poważnie się przeszedł, i położył się przed lożą nadworną, w której król siedział z damami Polskimi; mianowicie z Panią Marszałkową Bielińską, z Hrabinią Denhof, i z siostrą jój Starosciną Charyńską.

Lew zapatrywał się na te zwierząt gonitwy właśnie jak gdyby one dla jego zabawy były urządzone. Wszystkie zwierzęta omijały go jakby z uszanowaniem, kilka psów tylko lekko przez niego przebiegły; on przecież ani głowy na nich nie podniósł.

Pierwszy niedzwiedź rozpoczął zapasy i porwał się na konia dzikiego lecz ten obróciwszy się tyłem tak go dzielnie dwa razy kopytem ugo-

dził, ze zrażony niedzwiedź mruczając i ku ziemi przylegając, cofnął się w kąt dziedzińca i więcej do sprawy niewrócił. Za jego przykładem byk dziki na tegoż samego porwał się konia, lecz niemniej dzielnie odparty jak niedzwiedź, wszelkięj odtąd unikał zaczepki. Pomimo rzucanych nieustannie rac i szmermeli międzyzwierzęta, w celu rozjuszenia ich, wszystkie spokojnie leżały stonając wzajemnie od siebie. Dla rozognienia więc bitwy wpuszczono tygrysa.

Lekkiemi skokami przebiegł on dziedziniec, poczem rzucił się na konie dzikie, które przecież jeszcze go silniej kopytami odparły jak pierwój niedzwiedzia. Rozjuszony niepomyślném natarciem tygrys, rzucił się na wytkaną słomą osobę człowieka, którą w środku dziedzińca, jakby straszydło jakie postawiono. Skoczył on na ramiona téj figury i paszczą do głowy jój sięgał, jakby spragniony był krwi ludzkiej.

Poznawszy błąd swój i więcej jeszcze roziuszony, rzucił się na byka, który go przecież rogami ujął i w powietrze za siebie przerzucił. Ledwie się tchnął ziemi tygrys, aliści zerwawszysię, skoczył w mgnieniu oka powtórnie na byka, właśnie jak gdyby go chciał nieprzygotowanego pokonać, ale byk silnie go łbem uderzył, że go powalił, potem na ziemi leżącego gwałtownie bódł rogami tak, że zwalczony tygrys, ledwie mu się wymknął, a potem przyległ w rogu dziedzińca i więcej udziału brać nie chciał do walki. Potem spotkaniu wszystko uciechło. Wpuszczono więc psy pomiędzy zwierzęta dla drażnienia ich i nowe race i szmermele na nie rzucono, a gdy i to niepomogło, wpuszczono jeszcze jednego lwa i jednego tygrysa. Zwierzęta te przecież spokojnie się po dziedzińcu przechodziły, i wszelkię między sobą unikały zaczepki.

Po kilku godzinach niedziwiedź je-

den rzucił się na dzika i po ośm minutowej bitwie, powalił go na ziemię, brzuch mu kłami rozpruł, pazurami rozszarpał jego cielsko, które krwią plużące chciwie pożerał. Ani lew ani żadne inne zwierzę nie pozwalało się do téj strawy. Na tém się skończyło to widowisko.

§. 7.

Uroczystość wojskowa w Dreźnie d. 13. Lipca 1718.

Feldmarszałek Fleming zebrał pod Dreznem sześć pułków piechoty i gwardyą konną Saską. Wzgórki osadzono armatami tak jakby się dwa wojska spotkać z sobą miały. Jakoż wśród ustawicznego ognia z armat i ręcznej broni starły się z sobą oba wojska. Król jechał konno z Hrabinią Denhof i z Panią Potocką Hetmanową Litewską, które za Amazonki przebrane były. Inne da-

my, poszóstnemi jechały powozami. Po skończonym popisie wojska, zasiadł król do stołu pod rozbitym namiotem wraz z zaproszonymi gośćmi, wśród huku dział i muzyki wojskowej.

Największą zabawę miał Król po obiedzie. Nie zebrano albowiem za stawionych stołów, ale je na łub żołnierstwa wydano. Ze jednak chleba podostatkiem niebyło, kazał feldmarszałek aby ten niedostatek wojsku razem wynadgrodzić, 1000 małych bochenków chleba upiec, i w każdy po złotemu rynskiemu utkwąć. Te chleby na stołach rozłożono, poczem feldmarszałek do szturmowi zatrąbić kazał. Na ten znak ustawione w szyku bojowym żołdactwo rzuciło się na łup. Pierwsi naprzód postępują, dalsi, co na tyle stali idą z pierwszemi na wyscigi. Mocny słabszego odpiera jeden, drugiego wywraca, nakoniec łamią się obciążone stoły i wśród tego nieładu, biorą żołnierze co

moga a więcéj jeszcze tratuja i niweczają przygotowaną dla siebie strawę.

Gdy się wrzawa uciszyła rozpoczął się bal w namiocie Królewskim, który trwał do 7ej godziny wieczór. Feldmarszałek częstował gości winem, sam wiele pił i upił się. Król nawet podchmielił sobie nie przecieź takiego nieuczynił, coby się z godnością jego zgadzać niemialo. Uważalem przy téj okoliczności Szambelana który za stolikiem stał Królewskim i na talerzu dla niego szklanke wody trzymał. Tak on był piany i tak się chwiał na nogach że go niewątpliwie palcem można bylo wywrócić. Nic pocieszniejszego nie bylo jak widzieć go w téj postawie.

Najweselszym przecieź bylsam Feldmarszałek, który rzucił się królowi do szyi w chwili kiedymiał odjeżdżać i powiedział że go z jego przyjaźni kwituje, jeżeli dłużej niezostanie. Hrabina Den-

hof chciała go od tych nieprzyzwoitości wstrzymać ale to wszystko było na próżno

Król wsiadł na konia lecz się z niego przewrócił i pewnie byłby szwank poniósł, gdyby go przytomni Laufrowie niebyli wzięli pod ręce.

Proszono wtenczas Króla aby wsiadł do powozu, prosiły go o to i damy ale to nic niepomogło dosiadł on konia i konno szczęśliwie powrócił do miasta.

Po oddaleniu się dworu, feldmarszałek jeszcze się więcej rozochocił i w niebytności dam z pokojówkami wesoło do późnej nocy hasał.

Zadziwiony nieprzystojnem feldmarszałka z Królem postępowaniem zapytałem się jednego z moich znajomych, czy mu to płazem ujdzie. Niewątpliwie odrzekł mój znajomy; już to nie pierwszy raz tak sobie pozwala. W takich zdarzeniach zwykł Feldmarszałek na drugi dzień przyjść do Króla i mówić do niego; Słyszałem że się Fle-

ming wczoraj nienajlepiej spisał
Niech mu Wasza Król. Mość tego
za złe nie bierze. Król się rozśmieje
i wszystko idzie w zapomnienie.

§ 8.

Lowy w Moryeburgu pod Dreznem w Sierpniu
1718.

Okolo godziny 7^{ej} wieczorem udał się
Król do okopów umyślnie w tym celu
nad stawem usypanych w którym zbu-
dowano z swieżych gałęzi kilka sal i
kilka mniejszych pokoi połączonych
między sobą korytarzami.

Za danym znakiem stanęło przed
Królem dwieście maskowanych męż-
czyzn którzy byli przybrali na siebie
stroje mieszkanców czterech części
świata. Każdy z tych oddziałów to
jest Europejczycowie, Azjanie, Afry-
kanie i Amerykanie, miał swoją muzykę
i niósł królowi dary właściwe krajowi
swemu to jest kwiaty, owoce, napoje

chłodniki, które u nóg mu złożył, zno-
sił procz tego różne osobliwości, a mię-
dzy innemi dzikie w klatkach zwierzęta
jako to: lwy, tygrysy, niedzwiedzie, pa-
pugi i t. d. Wierszopis francuski prze-
czytał wtenczas wiersze którymi cały
dwór powitał, Królowi zaś powiedział
że niedziw jest iż pod panowaniem tak
łaskawego monarchy dzikie zwierzęta
nawet zmieniają naturę swoją i same się
pod nogi jego ścielą.

Po odczytaniu tych wierszy za da-
nym znakiem trąbami i kotłami dwie się
na wodę wysunęły łodzie, na jednej z
nich było dwunastu Kolenderskich maj-
tków u steru zaś siedział Maurycy Hra-
bia Saski. Na drugiej dwóch tylko
było gondolierów włoskich. Obie ło-
dzie poszły na wyścigi z sobą a pomi-
mo usiłowania holendrow, włosi zwy-
cięzyli; łódka ich jak strzała leciała po-
wodzie, oni więc dank odnieśli. Król a
z nim Xieźna Weissenfels, Xieźna Lu-

bomirska, Pani Potocka, Pani Denhofowa i wiele innych osób pierwszego rzędu, wsiedli do gondoly błękitnym atłasem wybitéj, z srebrnemi frandzlami i galonami. Wioslarzy na téj łodzi było dwunastu pysznie ubranych.

Za Królem płynął Bucentauro to jest okręt zbudowany na wzór tego na którym Doża Wenecki zwykł odbywać zaślubiny swoje z morzem. Na tym okręcie zebrali się owi deputowani czterech części świata o których wyżej wspomnieliśmy. Za tym wielkim okrętem płynęło do trzydziestu mniejszych okrętów, włoskim kształtem zbudowanych, na których się zabrali liczni goście a przy nich orkiestra. Strzelano wtenczas na stawie kaczki którym myśliwi pierwéj na głowach byli przylepili czerwone piórka.

Po tém polowaniu powrócił Król do okopów gdzie w przysposobionych salach i galeriach wspaniałą dano ucztę.

Wszystko było rześmistym oświecone światłem w pozłacane arabeski i festony, na których różne allegoryczne czytano napisy. Gdy Król wstał od stołu, spostrzegł cały staw oświecony stosami drzewa w koło niego roznieconemi. Zapalono zrazem piękny bardzo fajerwerk na samymże stawie, na którym sztuczne ognie, najpiękniejszy sprawiały widok.

Niebo zaś całe było rozjaśnione od niezliczonych rac i szmermeli wznoszących się nieustannie w powietrze.

Każdy wtenczas szukał dla siebie schronienia na noc, ale niestety prócz zamku i kilka stodół nie było w bliskości żadnego budynku. Prawda że nad stawem postawiono szałaszy kilku rzędami, ale cóż to było na tyle ludzi. Każdy więc tulił się gdzie mógł do namiotów, pod drzewa, do powozów w krzaki, ale też niejeden wstał rano szukając na próżno obuwia swego, kapelu-

szy, szpady lub peruki, które mu skradziono.

Dzień następujący przeznaczony był na wielkie polowanie o milę od Morysburga. Całą knieję sieciami obstawiono; w środku było miejsce wywyższone, w którym stanął dwór i osoby na łowy zaproszone, i ku któremu z czterech stron cztery ganki były wycięte. Każdym gankiem puszczone razem po sto sztuk zwierza, które na strzelców pędzono. Wśród odgłosu muzyki bez ustanku grającej, strzelano do zwierzyny pomimo łoży dworskiej biegnącej. Damy niektóre jako mniej w strzelaniu zręczne niemiłosiernie nie jednego pokaleczyły jelenia.

Trzysta jeleni i sarn ubito dnia tego to co śmierci uszło Król wolno do lasów puścić kazał. Największa uciecha była z dzikami, których do stu ubito. Król największą okazał zręczność i sześćdziesiąt sztuk kordelasem ubił.

Nikt mu wyrównać niemógł w téj niebezpiecznej zabawie prócz jednego tylko Maurycego Hr. Saskiego (syna jego) Probowwały przecież szczęścia inne osoby, z których do woli się naśmiano. Dziki albowiem rozjuszono nabawiły wielkiem strachem, tych mniemanych junaków. Pocieszenie było patrzeć kiedy uciekając przed odyńcami koziołki wywracali.

Wieczorem była uczta na wielkiej sali zamkowej. Zastawiono na stole, drzewa pomarańczowe i kwiaty, tak dalece że się stół zdawał być kwaciarnią wśród której, wazy, salaterki, pułmiski i misy w pewnej ustawiono symetryi, wśród różnych allegorycznych figur i ozdób.

Dnia następującego było polowanie konno na jelenie, co w Francyi chasse par force nazywają.

Wybrano do tego trzy prześliczne jelenie. Król z wszystkimi mężczyznami

nami konno na te łowy przybył. Dworzanie osobny mieli mundur to jest: złotolite suknie srebrem wyłożone i podszyte jasno niebieską jedwabną materią. Damy nieodwahały się na tę niebezpieczną kalwakatę prócz Hrabiny Denhofowej i Pani Hetmanowej Litewskiej (Potockiej) które równie odważnie za zwierzem się uganialy, jak najodważniejsi jeźdźce i Króla ani na krok nieodstąpiły. Pierwszy jelen w koło stawa od psow i jeleni pędzony, niewidząc dla siebie na ziemi ratunku wskoczył w staw aby tym sposobem życie ocalić. Tymczasem kilku zagorzałych myśliwych wsiadło na łódz i na stawie z sztucca go zabili. Drugi jelen przeskoczył przez sieć i uszedł. Trzeci zforsowany życie pod kordelasem wyzionął.

Wieczorem była wspaniała kolacya a po niej strzelanie do celu przy pocho-
dniach.

§. 9.

Uczta wyprawiona w pałacu zwanym tureckim w Dreźnie dla królewiczowej Polskiej synowej Augusta II. po jej zamęzciu w r. 1719.

Cały dwór w tureckich strojach zebrał się w Salach tureckiego pałacu. Król August za Sułtana był przebrany. Na przyjazd królewiczowej stanął na dziedzińcu pod bronią znaczny oddział. Jańczarów przebranych. Król zaprowadził synowę swoją do wspamalej sali, na której, zamiast zwyczajnych mebli, wezłogłowie bogato haftowane na podłodze leżały. Skoro Królewiczowa na miejscu swoim zasiadła, weszło do sali 24 murzynów kosztownie ubranych noszących w srebrnych koszach kawę, konfitury i sorbety. Niezapomniano i wudek pachniących i wyszywanych i haftowanych chustek pachnidłami skropianych. Potém podwieczorku zbliżył się dwór do okien skąd widziano jak

Jańczarom na dziedzincu zwyczajny ich pokarm to jest pillaw czyli ryż z baraniną rozdawano.

Wystawiono potém na teatrze pałacowym komedya przeplatana tańcami w sposobie Tureckim. Po tém widowisku dano wieczerzę. Przytomne osoby siedziały tureckim sposobem na wezgłowiach. Młodzi murzny i turki roznosili potrawy, a tymczasem skoczkiwie zabawiali gości różnemi skokami i misternemi postawami.

Po wieczerzy udał się dwór do ogrodu kilku tysiącami lamp kolorowych oświeconego. Tam odbyły się gonitwy konne, Dzirydem w Turcyizwane, poczem do celu strzelano. Ile razy kto trafił do tarczy raca ognista wznosiła się w powietrze a pękając oświecała ogród tysiącami iskrzących gwiazd.

Po niejakiem czasie dwór powrócił do pałacu. Król otworzył z Królewiczową bal, który trwał do piątég godziny.

ny z rana i skończył się na wspomniałem śniadaniu, które na kilku stołach zastawiono sposobem Europejskim; ten zaś sposób (jak nas upewnia uczestnik i referent téj uczty) przy najmniej tyle jest godzien zalety co Turecki „Niech na to Muzulmanie mówią co chcą.“

§. 10.

Karnawał w Dreźnie r. 1723.

Celniejsze miejscemiedzy rozrywkami karnawału zajmuje reduta. Sala redutowa przedzielona jest kratkami na dwie części. W jednej z nich mieści się rodzina królewska, dwór i zaproszone do niego osoby, w drugiej mieszczą się maski niższego rzędu. Górą w koło sali jest szeroki balkon czyli galerya z którego się temu widowisku przypatrywać można. Kto udworu niebył prezentowanym, wchodzić nie może do części sali dla rodzinykróleskiej prze-

znaczonój. Ktoby się tej niedyskrecyi dopuścił tegoby niechybnie z niej wyprowadzono. Przy wnijsściach stoją oficerowie od gwardyi, przed którymi wchodzący, maski swoje zdejmują, aktorowie jednak, królewskiego teatru baletnicy i baletniczki, przystęp mają do téj części sali, jako należący do dworu.

Część ta sali, którą dworską nazwę, jest bardzo wspaniała; dołem jest korytarz wysokimi kratkami obwiedziony, z którego przejrzeć całą salę można. Po lewój stronie jest wielki komin, na którym zawsze ogień się pali a lubo wsali z powodu wielkiego natłoku ludzi, aż nadto bywa gorąco, koło komina przecież zawsze się snują maski, znajdują się albowiem koło niego dwie framugi, w których stojące osoby ze sali są niewidzialne. Tam więc ściągają się osoby, które gdzie indziej widzieć się z sobą i rozmawiać bezpiecznie nie mogą.

W środku téj części sali obszerna

jest loża dworska, w której Król z książętami rodziny swojej i dworem się mieści. Cała ta część sali rzesisto jest oświetlona licznymi zawieszonymi lustrami. Ta tylko w téj mierze jest niedogodność, że te lustra łoiowemi są oświetlone świecami. Zkąd często najładniejsze maski nieprzyjemnym sposobem roszone bywają.

W części sali dla niższych klass przeznaczonéj, są bufety w której wino, chłodniki, ciasta i łakocie wszelkiego rodzaju przedają. Tu żadnej niema etykiety, i każdy robi co chce tańczy, zaleca się damom, przegarza inne maski i. t. d.

Maski w Dreźnie nie tak bywają gustowne i różnorodne jak w innych wielkich miastach; mężczyźni zwykli nosić domina weneckie, kobiety zaś strój hiszpański. Generała Fleminga widziałem maskowanego en abbé.

Przed redutową salą wystawione jest

amfiteatrum, dla gminu Drezdeńskiego. Tam skoczkowie i arlekiny pokazywali sztuki swoje; tam często do swarów przychodziło, a kiedy się zgiełk i hałas wzmagał, król wraz z pierwszemi damami dworskimi porzucając własne zabawy spieszył do okien, aby się temu przypatrzeć.

Obok tego amfiteatru na ustroniu było kilka pokoi, w których w gry hazardowe bardzo wysoko grano.

Wspomnieć mi tu jeszcze należy o zwyczaju w Dreźnie w czasie karnawału przyjętym, który mię bardzo zabawił. Maskowane osoby zwykły, wtenczas chodzić po mieście podomach gdzie także wszyscy w maskach siedzą nawet służący. Gdzie tylko stół był nakryty, maski obce śmiało siadały do niego, nie zdejmując mask z twarzy i wraz z gospodarzami smacznie zjadały. Zwykle nas proszono abyśmy się demaskowali wtenczas ja tylko jeden

w towarzystwie z którym po mieście chodziłem, czyniłem to, a że gościem w Dreźnie byłem, nikt mię nieznał i tém więcej to wszystkich rozśmieszało.

Tym sposobem przyszliśmy do zacnego jednego domu gdzie córka gospodarska wzięła mię za kochanka swego ukryć się przednią pragnącego. Wzięła mię więc na stronę i po włosku mówić zemną zaczęła. Nie dobrze przecież na tym examinie się popisałem, zaczęła albowiem przypominać mi dziwne jakieś wspomnienia na które trafnie odpowiedzieć nieumiałem domyśliwszy się w końcu, że obcym byłem bardzo się o ten żart uraziła i chciała mi maskę z twarzy zedrzeć. Zastawiałem się jak mogłem prawem jakie maskom służy, ale to bynajmniej nie uspokoiło urażonej piękności; musiałem więc wynosić się co prędzej.

W innym domu zaszliśmy do starego jednego konsyliarza sprawami publicz-

nemi zajętego i wśród stosów aktów siedzącego. Psotne damy nasze koniecznie na niego nalegały aby z nimi na redutę jechał i przymilać mu się oto nieprzestawały. Gniewliwy starzec wypędził nas od siebie i gniew swój wywarł na służących swoich za to, że nas do jego domu byli wpuścili; my zaś dalej się przenieśliśmy.

Wśród tylu rozmaitych zabaw dziwna jest że rzadko kiedy o jakim większym występku w Dreźnie wtenczas słyhać było. Baczność w téj mierze króla była wielką a jeżeli który złodziej zegarek komu lub chustkę ukradł, wtenczas go sadzono na drewnianego osła, gdzie jakby u pręgierza wystawiony był na pośmiewisko i grube żarty pospólstwa.

Karnawał ten zakończył się na pysznym karuzelu na którym wyznaczone do tego osoby kopiami do pierścienia się uganiały, oraz na pewnej zabawie którą gospodarstwem (Wirthschaft)

nazywają Król obierał sobie jakie rzemiosło i wystawiał np. złotnika, mieczownika młynarza lub t. p. dobrawszy sobie gospodynię, która mu w jego gospodarstwie pomagała. Najznakomitsze osoby dworu inne na siebie przybierały role, każde gospodarstwo miało własny swój kram. Zaproszeni na tę zabawę goście chodzili od jednego kramu do drugiego, targowali, knpowali i. t. d. Ztąd wynikały dowcipne zapytania odpowiedzi, przycinki i. t. p.

§. 11.

Strzelania do tarczy w dzień imienin królewskich
w Warszawie w r. 1735.

Dnia 3 Sierpnia r. 1735 Obchodzono w Warszawie Uroczystość Orderu białego Orła w sposób następujący.

Najprzód gdy wszyscy kawalerowie w ubiorze orderowym u dworu się zebrali, Król Jegomość pasował dziesięć

ciu nowych kawalerów z których szczęściu było przytomnych, to jest Hrabia Münich feldmarszałek wojsk Rossyjskich, Baron Kaiserling dworu Rossyjskiego, Wojewoda Brzesko Kujawski Dąbski, Wojewoda Bresko litewski Sapicha, Łowczy koronny Mniszek i Kuchmistrz koronny Godzki.

Czterej nieprzytomni byli: Jego Królewiczowska Mość Xiążę Karól, dwaj Xiążęta Saxen Gotha, generałowie w wojsku Cesarskim i Xiążę Hessen Homburski, dowodzący wojskiem Rossyjskiem w Polsce.

Gdy zaś na ten sam dzień przypadała uroczystość Imienin Króla JMości, przedniejsi Panowie dworu złożyli mu powinszowania swoje. Przy obiedzie dawniejsi i nowo mianowani kawalerowie mieli zaszczyt jeść u stołu Królewskiego; miejsca zaś swoje zasiedli podług starszeństwa jako członkowie orderu, przy wiwatach dano ognia z armat.

Powstawszy od stołu, oświadczył Król Jegomość że dowództwo wojska Saskiego powierzył Xięciu Weissenfeld, poczem każdy swe powinszowanie temuż Xiążęciu złożył.

Gdy Królowa Jejmość obchodzić świetnie chciała dzień Imienin Małżonka swego, zapowiedziano damom i kawalerom aby się stawili na wieczór w ogrodzie Królewskim aby tamże przypatrzyć się Strzelaniu do tarczy. Tarcza czyli meta do strzelania stała w temże miejscu gdzie niedawno karusel się odprawil. Strzelano pokolei to jest jeden z zaproszonych do téj zabawy po drugim. Główny dank odniósł Król Jegomość. Przedniejsi goście i panowie mieścili się poczęści w nowym pawilonie, poczęści w namiotach po obu stronach rozbitych.

Strzelali dnia tego:

1. Król Jegomość — 2. Królowa Jejmość — 3. Xiąże Weissenfels — 4. Pod-

skarbi nadworny Hrabia Moszyński —
 5. Minister Cesarza JMości Hra. Wra-
 tislaw. — 6 Koniuszy Koronny Wielo-
 polski. — 7 Łowczy koronny Mniszek.
 8 General Leitnant X. Lubomirski. —
 9 Minister Gabinetowy Hrabia Sułkow-
 ski. — 10 Wojewoda Kijowski Potocki
 — 11 Podkomorzy Litewski Zawisza.
 — 12 Marszałek nadworny Koronny
 Bieliński. — 13 Biskup Krakowski Lip-
 ski. — 14 Wojewoda Brzesko Lit. Sa-
 picha. — 15 Posel Moskiewski Baron
 Kaiserling. — 15 Kuchmistrz Koronny
 Godzki. — 17 Feldmarszałek Rossyj-
 ski Hrabia Münich. — 18 Hrabia Brühl
 tajny minister Gabinetowy.

Nadgrody za najlepsze strzały były
 następujące.

Na cynowym półmisku ciasto marcy-
 panowe a na nim wieniec z kwiatów,
 do tego pierscień brylantami obsadzony
 na wstążce złotój, na której wyryte
 były słowo: Vive le Roi Auguste III.

Tę nagrodę otrzymał Rossyjski Minister Baron Kaiserling.

Przy pierwszéli kolei strzałów.

Pierwszy dank odniósł Król Jego-mość był to Marcypan na cynowym półmisku i kieliszek wina.

Drugi dank odniósł koniuszy koronny Wielopolski.

Była to czarnina z zajęca na porcelanowym talerzu z bocheneczkiem chleba i kuflem piwa.

Przy drugiej kolei strzałów.

Pierwszy dank odniósł General Leitnant Xiążę Lubomirski. Był to talerz Grochu ze Słoniną.

Przy trzeciéli kolei strzałów.

Pierwszy dank odniósł Minister Rossyjski Baron Kaiserling. Była to Kielbasa z kapustą na talerzu.

Przy szostéli kolei strzałów.

Dank pierwszy odniósł Hrabia Moszyński podskarbi koronny. Był to talerz śledzi z kwaśnemi ogórkami.

Potem strzelano za składkami o kosztowności i pieniądze.

Główną wygraną otrzymał Król Jegomość. Była to tabakierka z Kalcedonu w złoto oprawna, na niej portret królewski, a do tego ciasto marcypanowe i kufel wina. Drugą wygraną otrzymał Podskarbi koronny Moszyński. Były to dwie okrągłe tabakierki z saskiej porcelany w złoto oprawne, przytém ciasto Marcypanowe i kufel z winem. Trzecią wygraną otrzymała Królowa Jejmość, to iest 7 Dukatów w złocie. Czwartą wygraną otrzymał Kuchmistrz koronny Godzki. Był to młody niedzwiedź przebrany po kobiecu w rogówkę z zielonej kitajki i konтусzu z różowej kitajki, ze szlafmycą na głowie (podobno porcelanowy), stojący na wielkiej tacy, przytém bochenek chleba i kufel piwa.

Po skończoném strzelaniu był wielki

bal u dworu, wieczerza, iluminacya i faierwerk.

§. 12.

Karusel odprawiony w Warszawie w r. 1735.

Król Jegomość rozkazał był wielkie uczynić przygotowania do świetnego obchodu imienin Cesarzowej Rossyjskiej na dniu 26 Lipca 1735. Szczególniej wzbudzał ciekawość wielki karusel, w którym dwa kadryle dobijać się miały o lepszą. Każdy z nich składać się miał z jednego dowódcy i 12 kawalerów. W ogrodzie krolewskim stosowne do tych gonitw obrano miejsce, a w końcu szranek przybudowano salą z balkonem dla Królowej Jejmości, aby z tego miejsca mogła z damami dworu swego temu widowisku się przypatrywać. Po obu stronach téj budowli po nad szrankami usposobiono trzy rzędy siedzeń stopniowo się jedne nad dru-

giemi wznoszących dla widzów; na-
przeciwko zaś balkonu na najwyższym
stopniu rozbito namiot turecki. Szran-
ki zaś obwiedziono wysokim parkanem,
sosniną okrytym. W łukach postawio-
no pomarańczowe drzewa, jedném sło-
wem wszystko jak najświetniej urzą-
dzono.

Za zbliżeniem się dnia wyznaczonego
Hrabia Mniszech, Marszałek Koronny,
Marszałek Bieliński i Pan Dunin Ka-
sztelan radomski Marszałek dworu
Królewskiego uwiadomili przytomne da-
my, Ministrów zagranicznych i Senato-
rów Polskich o przerzeczonej gali.
Toż samo uczyniono i dla dam Saskich,
którym Laufrowie dworscy poroznosili
zaproszenia na gonitwy, na wieczerzą,
i na bal.

Na dniu Imienin Najjaś. Carowój
Ministrowie zagraniczni, Senatorowie i
Kawalerowie przed południem w galo-
wych ubiorach u dworu się zebrali.

W tymże dniu poświęconą została kaplica nowo wystawiona obok Zamku Królewskiego pod tytułem Ś. Anny.

Po odbytém nabożeństwie udali się Królestwo Ichmość w towarzystwie całego dworu do zamku na obiad. Po obiedzie o godzinie trzeciej zgromadzili się wszyscy kawalerowie mający do karuselu należeć w jednostajnym ubiorze. Suknie wierzchnie mieli zielone ze złotem, kamizelki białe takż złotem wyszywane, kapelusze obszyte złotą koronką i z kokardami zielonými.

O trzeciej po południu obaj dowódcy kadryłów przybyli, to iest Król Jego-mość i Xiążę Weisenfeldu. Przytomne damy udały się wtenczas do nowo zbudowanój sali, aby tam Królową przyjmować. Najjaśniejszy Pan wsiadłszy na konia przodkował kawalkacie aż na miejsce gonitw w następującym porządku. Najprzód jechał Bereiter. Za nim

12 koni wierzchowych należących do kawalerów do kadrylu należących, potem 12 koni królewskich.

Kwatermistrz Nadworny Wymiński, 8 trębaczy dworskich i kotły, dwóch Sędziów karuselu konno z dobytymi szablami, to iest: Pułkownik Adeleps i Pułkownik Pflug, Król Imé przed którym szło czterech laufrów i dziesięciu paziów z dzidami i dzirydami. Przy koniu Najjasniejszego Pana szedł Paż pokojowy (Kammerpage) i czterech Turków pokojowych (Kammertürken), Kawalerowie z dobytymi pałaszami po dwóch a pomiędzy końmi służący ich z dzidami i z oszczepami.

Xiążę Weissenfelski ze swoim kadrylem podobnym jechał porządkiem.

Kadryl królewski stanął od wielkiej bramy przy nowych koszarach wprost naprzeciw nowej sali gdzie, królowa na balkonie siedziała. Kadryl Xięcia Weissenfels stanął naprzeciwko. Konie

wierzchowe postawiono wtenczas na przeciw łoży, gdzie Sędziowie karuse-
lu siedzieli. Po czém oba kadryle po-
woli w koło szranek jakby na prze-
gląd objechali i miejsca swoje zajęli, tak
że partya królewska w poprzek przed
nową salą, a partya Xięcia Weissen-
felskiego naprzeciw tamtej stanęła.

Kadryl królewski, składał się z osób
następujących.

1. Półkownik Genel i Adjutant Szem-
bak. 2 Szambelanowie Święcicki i Gar-
czyński. 3 Pułkownik Rybiński. 4 Mi-
nister Gabinetowy hrabia Sułkowski.
- 5 Koniuszy Koronny Wielopolski. 6
Szambelan Pirch. 7 General Major Tar-
ło. 8 Starosta Wieluński. 9 Szambelan
Stanisławski. 10. Podskarbi Moszyń-
ski. 11 Marszałek Nadworny koronny
Bieliński. 12 Łowczy koronny Mniszech.

Do Kadrylu Xięcia Weissenfels na-
leżeli:

1. General Major Polenz. 2 Szambe-

lan Einsiedel. 3 Szambelan Wolfersdorf. 4 Marszałek koronny Einsiedel. 5 Kameriunker Marszall. 6 Podczaszy Haugwitz. 7 Minister Gabinetowy Brüll. 8 Szambelan Szönnfeld. 9 Pułkownik Brüll. 10 Szambelan Skarbek. 11 Szambalan Hrezan. 12 Kamerjunker Wehlen.

Sędziami karuselu byli X Biskup Krakowski Lipski, Kasztelan Krakowski Xiążę Wisnowiecki, Poseł Cesarski Hrabia Wratisław i Marszałek Koronny Mniszech.

Gdy każdy zajął przeznaczone sobie miejsce zaczęły się gonitwy. Najprzód jeździli kawalerowie z kopiami do pierścienia. Hrabia Einsiedel pierwszy dank otrzymał, gdy czternaście zdjął pierścieni. Najjas. Pan zdjął ich jedenaście.

Po tem jeździli kawalerowie z dzi rydem, w których to genitwach Minister stanu hrabia Sułkowski pierwszy dankotrzymał.

Po tém kawalerowie pałaszami ści-

nali głowy. Szambelan Wehle pierwszą odniósł nagrodę.

Najpiękniejsza pogoda służyła tym igrzyskom. Po gonitwach udali się Sędziowie z nadgrodami dla zwycięzców do Królowej Imości na nową Salę, po nich następowali zwycięzcy, którzy się pierwój przedstawili sędziom karuselu. Królowa rozdawała zwycięzcom nagrody, które były następujące.

Za pierścienie kopią zdjęte pierścien z brylantowem sercem. Szambelanowi Einsiedel, który czternaście był zdjął pierścieni. Drugi dank za zdjęcie jedenastu pierścieni dwa medale koronacyjne Królowi Jegomości, trzecia wygrana za dziesięć pierścieni, to jest medal jeden koronacyjny Szambelanowi Święcickiemu.

Za gonitwy z dzirydami do tarczy.

Główną wygraną, to jest złoty zegarek odebrał Minister Hrabia Sulkowski który szesnaście razy trafił do celu.

Drugą wygraną trzy złote Medale koronacyjne odebrał Marszałek Nadworny Einsiedel. Trzecią wygraną dwa podobne medale Szambelan Święcicki.

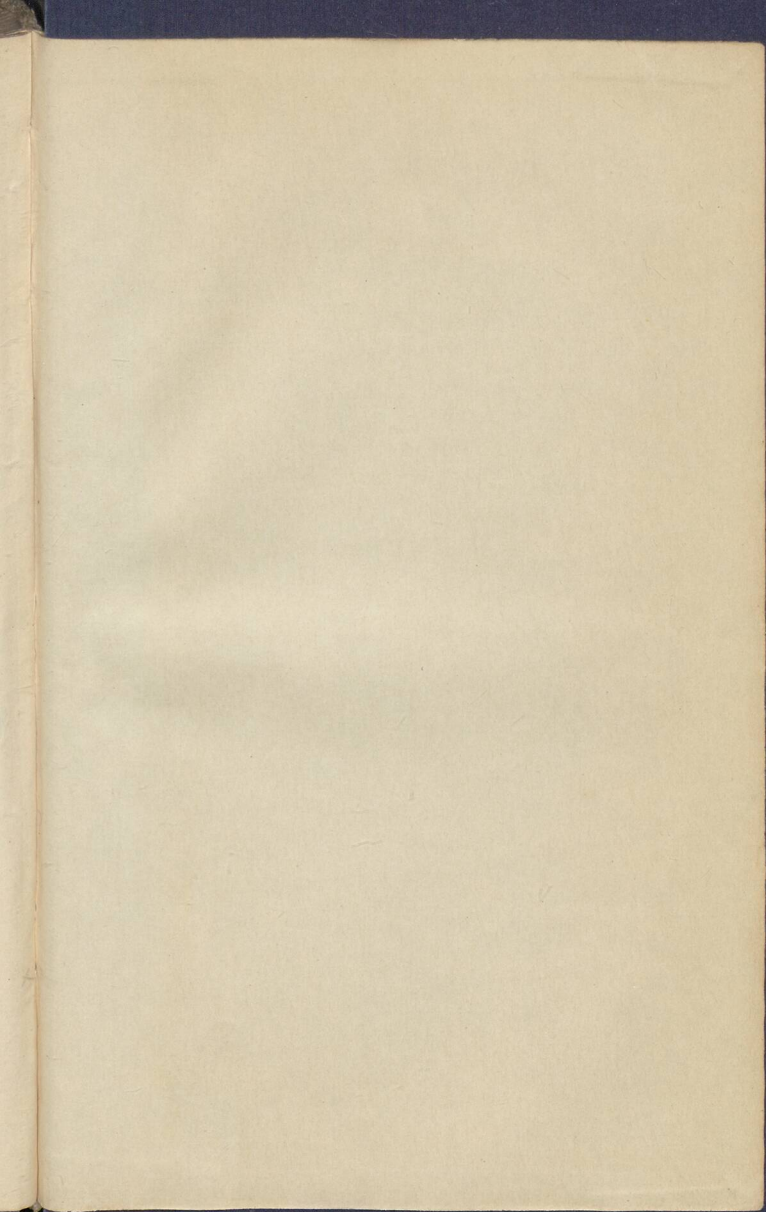
Za ubieganie się z szablą do głów.

Główną wygraną to jest szablę złotą odebrał Szambelan Wehle. Drugą wygraną pułkownik Szembek. Trzecią Szambelan Schönfeld.

Po rozdaniu nagród zwycięzcy przy odgłosie trąb i kotłów do pałacu odprawieni zostali. Wieczorem był bal, królestwo Ichmość udali się na wieczerzą do przysposobionej sali jadalnej. Liczne tam wnoszono zdrowia, na które odezwały się trąby, kotły, a nawet i gęste wystrzały z armat. Wszystkie cukry na stole były w kształcie cyfry Cesarzowej rosyjskiej i herbów Moskiewskich. Co się tycze miejsc u stołu, jak kto miał siedzieć losy ciągniono. Przy rozpoczęciu kolacyi zapalono przepyszną iluminacyą, w której cały

plac gonitw i obie ulice ogrodowe o-
 świecone były piętnastą tysiącami lamp.
 Filary, u których w czasie karuselu
 pierścienie były zawieszone unosiły or-
 ły rossyjskie całe w ogniu. W szrod-
 ku między ulicami jaśniała litera A, or-
 ły Rossyjskie w ogniach rozmaitych.
 Niemniej i ogrodzenie szranek sosni-
 ną wykładane w świetle kilku tysięcy
 lamp jaśniało. Po wieczery powstali
 Królestwo Ichmość i udali się napowrót
 do sali balowej gdzie do drugiej godzi-
 ny po północy tańczono.





1844

Fp 56323, 25

Introligatornia
Uniwersytetu
Poznańskiego
w coll. minus

